

Piano Ellen

Na strunach miłości

Rozdział 2

Alexandra rozejrzała się ciekawie po holu małego greckiego hotelu. Nieźle, pomyślała zadowolona. Tu już mnie matka nie dosięgnie.

Ostrożnie położyła gitarę na kontuarze recepcyjnym. Wsunęła pasmo jasnych włosów z powrotem pod chustkę i przestąpiła z nogi na nogę. Marmurowa posadzka przyniosła ulgę jej zmęczonym stopom. Zdjęła sandały, gdy tylko znalazła się za progiem hotelu. Południowy upał spowodował lekki obrzęk stóp. Droga z dworca do hotelu nie była wprawdzie długa, ale musiała przecież dźwigać walizkę i gitarę.

Dlaczego musiałam się tu zjawić w samo południe? - westchnęła. To nie western, to raczej sceneria rodem z „Greka Zorby” - Alexandra uśmiechnęła się na to nader trafne spostrzeżenie. Nagle poczuła zapach smażonych kalmarów i jak na zawołanie zaczęło jej burczeć w żołądku. Recepcja nadal świeciła pustkami.

- Muszę chyba zadzwonić - powiedziała do siebie półgłosem. - Nie po to w końcu zwałam od tej mojej grecko-amerykańskiej rodzinie, żeby teraz, godzinami czekając na pokój, umierać z głodu.

Nacisnęła energicznie przycisk dzwonka. Odczekała kilka minut, ale nadal nikt się nie zjawiał. Już miała znowu nacisnąć dzwonek, gdy usłyszała, że ktoś nadchodzi.

- To nie ma sensu - powiedział męski głos po grecku. Alexandra odwróciła się gwałtownie, ukazując przy tym ruch kolana. Doskonale rozumiała po grecku, w końcu był to jej ojczysty język, mimo że wychowała się w Kalifornii.

- Dlaczego nie? - odpowiedziała automatycznie po angielsku. - Chciałabym dostać pokój.

Spojrzała zaskoczona na mężczyznę stojącego przed nią. Spodziewała się ujrzeć niedużego, zażywnego Greka w koszuli z podwiniętymi rękawami, tymczasem zaś zobaczyła wysokiego, elegancko ubranego mężczyznę w wieku około trzydziestu pięciu lat, który uśmiechał się do niej.

- A więc jest pani Amerykanką - powiedział obcy, również przechodząc na angielski. - Z profilu można by panią wziąć za Greczynkę, ale zauważyłem już, że ma pani jasne włosy. Poza tym to ubranie...

- O co panu chodzi? Greczynki ubierają się na pewno tak samo jak ja.

- Owszem, inaczej - stwierdził nieznajomy podchodząc bliżej. - Nie noszą takich obcisłych ubrań, nie chodzą boso po mieście, a przede wszystkim noszą staniki.

Alexandra zaczerwieniła się. Jak błyskawicznie zauważył, że nie ma na sobie biustonosza! - Widzę, że jest pan dość bezpośredni w kontaktach z nieznanymi, proszę pana - zauważyła chłodno.

- Dlaczego chce pani zamieszkać akurat tutaj? Ten hotel jest wprawdzie mały, ale bynajmniej nie tani. - Mężczyzna stał w rozkroku podpierając się pod boki. I choć nie zachowywał się przesadnie uprzejmie, Alexandra musiała przyznać, że jest najpiękniejszym Grekiem, jakiego udało jej się dotychczas spotkać. Mógłby z powodzeniem pozować do klasycznej rzeźby.

Postanowiła odpowiedzieć na to pytanie po grecku. I zrobiła to, nawet bardziej wyczerpująco, niż to było konieczne. Wyjaśniła, że szuka pokoju na całe lato i zapytała, czy mogłaby grać na gitarze dla gości hotelowych w restauracji i w barze. Taka rozrywka byłaby czymś na pewno bardzo interesującym dla europejskich turystów.

- Mówi pani wspaniale po grecku, panno....

- Alexandra Pappanas, albo krócej Sandra, tak jak mówią na mnie w Ameryce.

- Wolę Alexandre. Jestem Nikolas Aristos, dla pani Nick. Ja też jestem Amerykaninem greckiego pochodzenia.

- Aha, to dlatego wygląda pan jakby żywcem z naszego żurnala - powiedziała dziewczyna szyderczo, patrząc na niego z ukosa. - Ten krawat, ta fryzura...

Urwała pod wpływem jego ostrzegawczego spojrzenia.

- Obawiam się, Alexandre - że nasze pokoje okażą się dla pani zbyt drogie, poza tym nie przypuszczam, żeby muzyka amerykańska zainteresowała naszych wytwornych gości.

Alexandra wyprostowała się. - Gram na gitarze klasycznej, proszę pana. Może powinien mnie pan najpierw posłuchać.

Sięgnęła po instrument, przebiegła kilka razy palcami po strunach i zaczęła grać jakiś utwór Segovii. Była wprawdzie bardzo zmęczona i głodna, ale zależało jej na udowodnieniu swego talentu. Bardzo chciała zatrudnić się w tym hotelu. Własne pieniądze były jej bardzo potrzebne. Nie chciała korzystać z pomocy krewnych mieszkających wokół Loutraki na Peloponezie.

Wujek Anastasias i ciotka Eleni przyjęliby ją chętnie do siebie, ale wtedy wpadłaby z deszczu pod rynnę. Chciała zasmakować wolności, dlatego też zatelegrafowała do nich z Londynu, że odwiedzi ich dopiero pod koniec lata. Potem wsiadła do pociągu do Aten, mając w kieszeni zaledwie parę groszy.

To małe kłamstwo było konieczne, żeby zapewnić sobie swobodę większą niż w domu rodzicielskim. Ach, ci jej rodzice! Jacyż oni byli staroświeccy!

Dwadzieścia pięć lat w Ameryce nie wpłynęło na zmianę ich poglądów. Od pewnego czasu ciągle jej powtarzali, że powinna się rozejrzeć za jakimś miłym greckim chłopcem i wydać się za niego za męża. Marzyli o wnukach i to ona miała ich im dostarczyć. Nadał rozumowali jak ich rodzice i dziadkowie. Emancypacją kobiet była dla nich zupełnie iluzorycznym pojęciem. Sami mieli dwie restauracje, w których pracowali teraz już tylko po dwanaście godzin na dobę, zamiast początkowych osiemnastu, a każdej niedzieli prezentowali jej w kościele jakiegoś innego greckiego kawalera. Alexandra wołała dotychczas Amerykanów, których uważała za atrakcyjniejszych partnerów. Na tym tle dochodziło między nimi stale do konfliktów. Rodzice nie mogli zaakceptować Amerykanina w roli zięcia. Zakończyła utwór efektownym akordem i spojrzała na Nicka.

Oparty o framugę drzwi, z rękami skrzyżowanymi na piersiach sprawiał wrażenie zamyślonego.

- Doskonale - powiedział po chwili, która Alexandrze wydała się wiecznością. - Ciekaw jestem tylko, dlaczego pani sądzi, że potrzebna jest mi muzyka?

Dziewczyna uśmiechnęła się. Takie są prawa rynku. Zła sytuacja w gospodarce światowej spowodowała ograniczenie liczby turystów przybywających do Grecji. Tymczasem konkurencja nie zasypuje gruszek w popiele... Trzeba się wykazać czymś oryginalnym, żeby skłonić turystów do zarezerwowania pokoju właśnie u pana. Muzyka klasyczna wspaniale się komponuje z tym wytwornym otoczeniem. Ściągnęła chustkę z głowy i jasne włosy rozsypały się jej po plecach. Alexandra rzadko się malowała. Zresztą makijaż nie był jej potrzebny. Ciemne długie rzęsy podkreślały jej piękne brązowe oczy w zupełnie wystarczającym stopniu.

Ciemnoróżowe usta dziewczyny miały tak zachwycający kształt i barwę, że szminka mogła im tylko zaszkodzić.

Nick milczał. Alexandra postanowiła więc zapakować gitarę, żeby nie patrzeć mu w oczy.

- Zakładam, że wzięła pani ze sobą stosowną garderobę.

- Oczywiście. Często występuję w Los Angeles i wiem, jak należy się ubrać na taką okazję, panie Aristos.

- Jest pani tak wygadana, jak te wszystkie młode Kalifornijki, które dane mi było poznać. One też nigdy nie zapominają języka w gębie.

- Nick podszedł do niej tak blisko, że Alexandra poczuła jego oddech na swej twarzy. - Tak, te młode Kalifornijki to niezłe bestyjki.... - rozmarzył się. - Zupełnie zapomniałem, jakie z nich zachwycające istoty. - Podniósł rękę,

jakby z zamiarem zsunęcia bluzki z jej ramion. Zatrzymał się jednak w ostatniej chwili. Cofnął rękę i uśmiechnął się zażenowany.

Alexandra poczuła się nieswojo. Nie tyle zaszokował ją gest Nicka, co własna reakcja. Stała z otwartymi ustami zupełnie nie rozumiejąc, dlaczego zrobiło się jej aż tak przyjemnie. Nie przecież nie usprawiedliwiało tego odczucia. Aristos nawet jej nie dotknął.

Przyglądał się jej teraz uważnie.

- Myślę, że będzie pani niewątpliwą atrakcją dla gości hotelowych, dziewczyno z Kalifornii - powiedział po chwili. Z uśmiechem na pełnych zmysłowych wargach pochylił się nad nią i pocałował.

Alexandra świat zawirował przed oczami. Zaskoczenie, pożądanie i gniew walczyły w nim o lepsze. Na szczęście nie straciła głowy.

- Zaproponowałam panu jedynie moją grę na gitarze, panie Aristos - zaprotestowała drżącym głosem.

- I będzie pani grała na tej swojej gitarze, Alexandra! To będzie rozrywka w najlepszym guście.

Alexandra spojrzała na niego z ukosa. Ten facet był niebezpieczny!

- Ta rozrywka, jak był pan uprzejmy zauważyć, nie wyjdzie poza grę na gitarze - powtórzyła, patrząc na niego stanowczym wzrokiem.

- A teraz chciałabym pójść do pokoju i odświeżyć się po podróży. Potem możemy porozmawiać o gaży dla mnie. - Wzięła gitarę i walizkę, ale Nick wyjął jej obie rzeczy z rąk.

- Musi być pani głodna po podróży - powiedział łagodnym głosem.

- Zostało mi jeszcze trochę smażonych kalmarów.

Alexandra poczuła znowu burczenie w brzuchu. Włożyła sandały i poszła za Nickiem do pustej o tej porze jadalni. Spłaszowała z apetytem porcję kalmarów i sałatkę z ogórków i pomidorów posypanych serem. Gdy zaspokoila pierwszy głód, przypomniała sobie, że Chciała coś jeszcze wyjaśnić.

- To, że pochodzę z Kalifornii, nie oznacza wcale, że mogłabym być dla kogokolwiek łatwą zdobyczą. Dobrze by było, gdyby pan to rozumiał, panie Aristos. - Spojrzała mu prosto w oczy, usiłując wymazać z pamięci pocałunek, jaki złożył na jej ustach.

Nick uśmiechnął się lekko. - Czy zawsze mówi panii to, co myśli? To takie typowe dla Kalifornijczyków - pokiwał głową.

- Dlaczego mierzy pan całą Kalifornię jedną miarą? - spytała gniewnie. - Był pan tam kiedyś? - Nick nie odpowiadał, zabębniła więc nerwowo palcami po stole.

- Ależ tak, oczywiście, że tam byłem. Spędziłem tam nawet cały wspaniały rok. Robiłem wtedy dyplom na uniwersytecie Stanforda. Kobiety kalifornijskie są fantastyczne, zachwycające i takie swobodne... - Spojrzał na Alexandre ze znaczącym uśmiechem. Zaciśnęła wargi. - To był rok zadowolający pod każdym względem. Miałem tam bardzo miłe koleżanki -mruknął do niej porozumiewawczo. Alexandra nie wiedziała, gdzie ma podziąć oczy. Z taką otwartością mówił o swoich miłosnych podbojach, że zrobiło jej się przykro. Ona nie miała w tym względzie wielu doświadczeń. Bardzo pracowite studia nie pozwalały na ich zebranie. Sądząc z bezwstydnego uśmiechu Nicka, studentki Stanforda miały o wiele więcej czasu. Rozmowa skierowała się na temat, który jej nie odpowiadał.

- Zgadzam się na wypłatę gaży w drachmach - oznajmiła nagle. Nie chciała już dłużej słuchać wspomnień Aristosa z Kalifornii.

- No, proszę, zgadza się pani na wypłatę w drachmach, chociaż dolary byłyby dla pani znacznie bardziej korzystne! A może zadowoli się pani dachem nad głową i wyżywieniem? Ale żarty na bok. Będzie pani grać każdego wieczoru od siódmej do dwunastej. W poniedziałki będzie miała pani wolne. Zgoda?

Sześć zajętych wieczorów to trochę dużo, pomyślała Alexandra, ale szybko zdecydowała się jednak przyjąć tę propozycję. Lepsza może się przecież nie trafić. - Zgoda!

- Doskonale. Zacznie pani już dziś wieczorem. Teraz pokażę pani pokój. W tym momencie do jadalni wszedł jakiś mężczyzna z aktówką pod pachą.

Nick podszedł do niego i zaczęli rozmawiać po grecku. Alexandra nasłuchiwała mimo woli.

Przybysz był, zdaje się, przedsiębiorcą budowlanym, ponieważ omawiali jakieś problemy instalacyjne. Nick zamyślił się na dłuższą chwilę, a potem znalazł chyba jakieś rozwiązanie, ponieważ mężczyzna kiwnął z zadowoleniem głową, zwinął plan, który uprzednio rozpostarł na stoliku, i poszedł w kierunku wyjścia.

Przy drzwiach odwrócił się jeszcze i powiedział coś takiego że Alexandra aż drgnęła. Mężczyzna przypomniał Nickowi, że Maria będzie czekała na niego dziś wieczorem o ósmej.

Alexandra odetchnęła z ulgą słysząc tę informację. Wyglądało na to, że Nick Aristos miał kochankę. Ciekawe, jak też ta Maria wygląda. I co by powiedziała na to, że Nick całuje całkiem obce Amerykanki?

Uśmiechnęła się mimo woli.

- Co panią tak rozbawiło? - spytał Nick podnosząc jej walizkę. Pokręciła tylko głową w odpowiedzi. Powinna w przyszłości bardziej się kontrolować. Nick wcale nie musiał wiedzieć, co się z nią dzieje.

Zaprowadził ją do ciasnej windy, podobnej do klatki. Stanęli tuż obok siebie, co natychmiast wyprowadziło Alexandre z równowagi. Rozpaczliwie szukała jakiegoś neutralnego tematu do rozmowy.

- Panie Aristos, czy zna pan może kogoś, kto by mi pokazał, jak się gra na buzuki?

- Na buzuki? - powtórzył Nick zdziwiony. - Chce się pani nauczyć gry na tym instrumencie?

- Tego lata chciałabym się zapoznać z niektórymi europejskimi instrumentami lutniowymi. W Kalifornii pracuję w muzeum instrumentów. Mam co prawda wykształcenie muzyczne, ale tylko w zakresie gitary klasycznej. Tymczasem w naszych zbiorach jest mnóstwo innych instrumentów strunowych, których brzmienie mogłabym prezentować zwiedzającym. Dlatego właśnie przyjechałam do Grecji. ?

- Widzę, że mówi pani najzupełniej serio, Alexandre Postaram się znaleźć odpowiedniego nauczyciela. Być może już niedługo młoda Kalifornijka odegra coś moim gościom na buzuki.

Alexandra roześmiała się. - To chyba nie będzie tak prędko. Wyszli z windy i poszli korytarzem, którego ściany i podłoga wyłożone były marmurowymi płytami.

- O czym pani myśli? - spytał Nick, zatrzymując się przed drzwiami w końcu korytarza.

Alexandra pogładziła gładkie zimne ściany. - O tym, że marmur jest cudownym materiałem budowlanym - odparła po grecku.

Nick otworzył drzwi dużego jasnego pokoju z oknami od frontu. Wyposażenie wnętrza było skromne, ale eleganckie. Marmurowa podłoga lśniła zimnym blaskiem. Dębowe meble pasowały do siebie. Całość sprawiała bardzo przyjemne wrażenie. Alexandra zerknęła jeszcze do łazienki. Miedziana armatura odbijała się tam w białej porcelanie. W szafce ułożono mnóstwo ręczników w kolorze ciemnoniebieskim.

- Mam nadzieję, że się tu pani spodoba.

- O, tak - odparła zachwycona. Nie marzyła nawet, że zamieszka w takim luksusowym pokoju.

- Cieszę się wobec tego. Mój pokój jest zaraz obok. Jeśli miałaby pani jakieś pytania... lub może potrzebowała czegoś... - Mrugnął do niej znacząco.

Pokój ma zaraz obok, naturalnie. Rozgniewała ją myśl, że celowo zakwaterował ją tak blisko siebie.

- Nie przypuszczam, żebym miała skorzystać z pańskiej pomocy, mimo to dziękuję. Nick bynajmniej nie przejął się jej chłodnym tonem. Podeszedł bliżej i pogładził ją po ramieniu,

- Ciekawe, co by Maria na to powiedziała? - spytała Alexandra spokojnie. Cofnął rękę gwałtownie. - Maria? - powtórzył, jakby usłyszał to imię po raz pierwszy. - Aha, Maria, moja ostatnia kandydatka... Odwrócił się do okna i zamyślił.

- Kandydatka? - Alexandra uniosła brwi. - Wiem chyba, co pan ma na myśli. Jest pan pewien, że nie przeszkodzi panu w randce, gdy będę w sąsiednim pokoju? - Dziewczyna usiadła na łóżku i założyła nogę na nogę.

- Ani trochę. Maria jest bardzo zasadniczą dziewczyną z Aten; Tak mi przynajmniej ją przedstawiono. Zastanawiam się, czy ma zostać moją żoną. - Wyraz twarzy Nicka dowodził, że mówi on najzupełniej serio.

- Zastanawia się pan, czy ma zostać pana żoną? Mimo że jej pan nawet nie zna? A co to za sformułowanie „ostatnia kandydatka”? Czy rozpiął pan jakiś konkurs na żonę dla siebie? A zwycięzcy otrzyma w nagrodę podróż do Korfu lub Paryża plus kieszonkowe? - Alexandra śmiała się tak głośno, że aż przewróciła się na plecy. - Ile kandydatek zgłosiło się do pana? Dwie, trzy, a może czterdzieści?

Aristos drgnął nerwowo. - Nie rozumiem, dlaczego tak bardzo rozbawiły panią moje starania o żonę! - Podeszedł do łóżka i pochylił się nad dziewczyną. - Chodzi przecież o najważniejszą decyzję w życiu greckiego mężczyzny, A pani się śmieje...

Alexandra uspokajała się powoli. - Nie uważa pan, że takie podejście do małżeństwa jest zbyt staroświeckie? Jest pan wykształconym Amerykaninem greckiego pochodzenia. Większość podobnych do pana mężczyzn nie ożeniłoby się z Greczynką, a już na pewno żaden nie przyjechałby do starego kraju na poszukiwanie żony. Kto by się dziś żenił z kobietą, której nigdy nie widział?! Nie żyjemy przecież w średniowieczu.

- Mam inne zdanie na ten temat - Nick opanował się i mówił całkiem spokojnym głosem. - Według mnie kobiety można podzielić na dwa gatunki.

- Dwa gatunki? - zaciekawiła się Alexandra.

Podeszedł tak blisko, że poczuła jego oddech na policzku. Zamknęła oczy mimo woli, a gdy wargi Nicka dotknęły jej ust, oplótła mu szyję ramionami i odwzajemniła pocałunek.

Nick odsunął się od niej gwałtownie.

- Jest tak, jak myślałem - mruknął. - Ma pani w głowie tylko zabawę. Należy pani do tego drugiego gatunku.

Ta uwaga dotknęła Alexandre bardziej, niż się spodziewała. Ale właściwie dlaczego? Nie zależało jej przecież na opinii tego pana. A może jednak? -Chyba się coś panu pomyliło, panie Aristos - zauważyła wyniośle. - To pan ma w głowie tylko zabawę.

Wstała z łóżka i, dumnie wyprostowana, zaproponowała swemu nowemu chlebodawcy, żeby opuścił jej pokój.

- Zrobię to z niekłamaną przyjemnością - skłonił się przed dziewczyną i wyszedł na korytarz.

Rozdział 2

Alexandra z powrotem rzuciła się na łóżko. Odgarnęła włosy z twarzy. Ze zdenerwowania dostała wypieków.

Zła była na siebie za to, że nie może się oprzeć temu Facetowi. Do tej pory żaden mężczyzna tak na nią nie działał. Po prostu straciła panowanie nad sobą i nie mogła tego zrozumieć. A może to skutek upału lub wina, które wypła do posiłku.

Alexandra odwróciła się i zamknęła oczy, ponieważ oślepiły ją promienie słońca wpadające przez otwarte okno. Przez chwilę leżała bez ruchu rozmyślając intensywnie o wszystkim, co się dzisiaj wydarzyło. Po jakimś czasie wstała, zamknęła drewniane okiennice i rozebrała się. Nie miała już siły na kąpiel. Wsunęła się pod kołdrę i natychmiast zasnęła.

Obudziła się zlnana potem. Głowa ją bolała i wcale nie czuła się wypoczęta. Spojrzała na zegarek. Spała dwie godziny, być może za mało, żeby wypocząć po trudach podróży.

Odgarnęła z czoła pasmo wilgotnych włosów. Ciekawe, że nawet bliskość morza nie łagodziła tego iście tropikalnego upału.

Alexandra napuściła sobie wody do wanny. Zanurzyła się w letniej kąpeli.

- Każdą wolną chwilę spędzę w morzu! - postanowiła. Kąpiele morskie były w Grecji znacznie bardziej bezpieczne niż w Kalifornii. Tam tuż za linią brzegową zaczynała się głębia. Tu przy brzegu było płytko, morze było gładkie i spokojne, a fale łagodne. Czy Nick też lubi pływać? Dwa gatunki kobiet... nie, chyba nie mówił tego poważnie.

- Męski szowinista - osądziła go głośno, sięgając po olbrzymi ręcznik kąpielowy.

Wypakowała z walizki swą skromną garderobę i ułożyła ją porządnie w szafie. Nie bardzo wiedziała, jak się ubrać, żeby się znów nie narazić na złośliwe uwagi Nicka. Po długim namyśle zdecydowała się na lekką sukienkę z bawełny, pod którą włożyła stanik bez ramiączek.

Za dziesięć siódma włożyła sandały na wysokich obcasach, wzięła gitarę, nuty i zjechała windą na dół.

- Czy pan Aristos powiedział, gdzie mam grać? - spytała kelnera przed wejściem do jadalni.

Mężczyzna skinął uprzejmie głową i zaprowadził ją w róg sali, gdzie urządzono coś w rodzaju małej sceny.

- Może tak być, proszę pani?

- Tak, dziękuję. Czy z tarasu będzie tu dochodziło świeże powietrze?

- Nie sądzę.

Tego się właśnie Alexandra obawiała: Od razu też zatęskniła do Kalifornii, gdzie zawsze wiała orzeźwiająca bryza chłodząca upał. Tak... ale teraz była w Loutraki, dziewięć tysięcy mil od domu. Mimo greckich rodziców czuła się tu dość obco.

Kelner zauważył chyba, że coś jest nie tak, bo z troską w głosie spytał: -Źle się pani czuje?

- Nie... to znaczy tak... to ten upał.

W jadalni pojawili się pierwsi goście. Trzeba się było nimi zająć, więc kelner wzruszył tylko bezradnie ramionami i zostawił dziewczynę samą.

Alexandra przygotowała się do występu. Poprawiła sobie stół, ułożyła nuty na stojaku, wyjęła gitarę z futerału.

Kiedy zadźwięczały struny gitary, wszyscy goście zwrócili głowy w stronę dziewczyny. Do sali przychodziło coraz więcej słuchaczy. Alexandra umiała przekonać publiczność do siebie. Trema, nieodzowna przy publicznych wystąpieniach, była zazwyczaj jej sprzymierzeńcem.

Zgrabnie łączyła utwory ze sobą, przechodząc płynnie od jednego, do drugiego.

Skoncentrowana była tylko na muzyce do chwili, kiedy w drzwiach jadalni pojawił się Nick. Był w towarzystwie niedużej drobnej dziewczyny, którą obejmował w pasie.

Maria!

Alexandra patrzyła z niechęcią, jak jej nadskakuje, jak jej podsuwa krzesło, jak się do niej uśmiecha. Tak ją to zdenerwowało, że użyła niewłaściwego chwytu i ledwie dobrnęła do końca melodii.

Oklaski były tym razem znacznie skromniejsze. Alexandra ukloniła się i zerknęła ku towarzysze Nicka. Była ona bardzo elegancko ubrana i delikatnie umalowana.

Emanowała godnością i spokojem. Wcale nie wyglądała na owieczkę prowadzoną na rzeź i to chyba Alexandre najbardziej rozczarowało.

Zaczęła grać nowy utwór, żeby zająć myśli czym innym. Tym razem włożyła w grę całą duszę. Publiczność doceniła to zaangażowanie ogromnymi brawami.

Zadowolona z siebie dziewczyna zauważyła, że Nick idzie w kierunku sceny.

Od razu poznała po jego minie, że jest niezadowolony. Zmusiła się do uśmiechu. -

Dobry wieczór, panie Aristos - pozdrowiła go uprzejmie. - Mam nadzieję, że spodobała się panu moja gra?

- Muszę przyznać, że trafiła pani w gust moich gości. Ten międzynarodowy repertuar, który pani dziś przedstawiła, doskonale pasuje do tego miejsca i do tych ludzi.

Alexandra odetchnęła z ulgą, ale nie na długo, bowiem Nick przyglądał się nagannym wzrokiem jej nagim ramionom.

O Boże, znowu się pewnie przyczepi do mojego ubrania, pomyślała z obawą i niechęcią. Ale przecież dekolt nie był specjalnie odważny, poza tym było zbyt gorąco, żeby narzucić na siebie chustę, jak to robiły Greczynki.

- Nie ma pan chyba zbyt wielu gości z Ameryki...

- To nie jest bar w Kalifornii - przerwał jej ostro. - Powinna pani zwracać większą uwagę na swą garderobę. - Pełnym wyrzutu spojrzeniem obrzucił dekolt jej sukni odsłaniający nieco piersi.

Alexandrze zrobiło się przykro. Postanowiła, że zrobi teraz przerwę. Odłożyła gitarę na krzesło, wstała i minęła Nicka bez słowa. Chciała odetchnąć świeżym powietrzem i jak najszybciej zapomnieć o tym niemiłym incydencie.

Na tarasie było trochę chłodniej. Oparła się plecami o drzewo oliwne i zapatrzyła gdzieś w dal. Nagle usłyszała za sobą głos Nicka.

- Czy można pani zaproponować spacer? Myślę, że obojgu nam dobrze by to zrobiło.

- A co na to Maria?

- Kiedy zostanie moją żoną, całą swą uwagę poświęcę jej, ale zanim to nastąpi...

- Pan chyba nie mówi tego serio - oburzyła się dziewczyna.

- Wy, Kalifornijki, myślicie, że takie jesteście niezależne i samodzielne. Chlubicie się tym, a tymczasem same nie wiecie, czego chcecie.

- Pan, zdaje się, też ma z tym niejaki kłopoty - zauważyła Alexandra z przekąsem. - Nie podjął pan jeszcze decyzji co do ostatniej kandydatki? - Spojrzała w stronę Marii. Siedziała przy stoliku, nie przejmując się najwyraźniej tym, że Nick zostawił ją samą i gdzieś przepadł.

- Maria jest wspaniałą kobietą z wykształceniem i zasadami.

- Idealnie nadaje się na żonę?

- Być może. Pośpiech nie jest jednak w tym wypadku wskazany.

- Widać było, że ten temat jest Nickowi nie w smak. - Poza tym to nie pani sprawa!

- Zgadzam się z panem. To, dzięki Bogu, nie moja sprawa.

- Alexandra zauważyła z satysfakcją, że jej odpowiedź wzburzyła Aristosa jeszcze bardziej. Zastanawiała się, jak daleko może się jeszcze posunąć.

- Może mógłby się pan czegoś od Marii nauczyć - dodała z niewinnym uśmiechem. Nick zacisnął wargi tak mocno, że utworzyły jedną cienką kreskę.

- Miałam oczywiście na myśli wykształcenie - powiedziała, żeby uratować to, co jeszcze było do uratowania.

- Nie sądzę, żeby mogła pani już wyrobić sobie opinię na temat mojego wykształcenia - zaczął Nick sucho - a jeśli chodzi o zasady, to proponuję pani korepetycje u Marii. - Z tymi słowami Nick odwrócił się i wrócił do Marii.

Po upływie kwadransa Alexandra również wróciła na małą scenę, żeby wznowić grę. Około jedenastej zauważyła, jak Nick z uszanowaniem wyprowadza Marię z sali.

Znowu odezwało się w niej to niedobre uczucie. Miała za złe Nickowi, że porównał ją z Marią i że to porównanie wypadło na jej niekorzyść. Oceniał ją na podstawie wyglądu, sposobu ubierania się i tych kilku zdań, które zdążyli zamienić. Nie można przecież uważać jej za łatwą dziewczynę tylko dlatego, że nie nosi stanika. Ach, do diabła z Nikolasem Aristosem!

Po późnej, ale za to wyśmienitej kolacji Alexandra poszła na górę do pokoju.

Przyjrzała się sobie w lustrze i znowu nie zobaczyła niczego nagannego. Zgoda, sukienka miała odkryte ramiona, ale przecież cała kwintesencja kobiecości pozostała zasłonięta. Jej fryzura składała się wprawdzie z niesfornych loków, ale przecież nie można jej było nazwać cygańskim uczesaniem. Na pewno też nie była jedyną kobietą w Loutraki, która czasem nie nosiła stanika. Odwróciła się od lustra.

Miała nie rozmyślać o panu Aristosie, ale widać to było od niej silniejsze

Grała teraz po raz pierwszy po dłuższej przerwie. Zmęczenie dało znać o sobie.

Bolały ją ręce, ale nie przejmowała się tym. Wiedziała, że ból kiedyś minie.

Ciekawa była, jak sobie poradzi z nowym instrumentem. Ta myśl znowu

zaprowadziła ją do Nicka. Chciała mu udowodnić, że się co do niej pomylił. Musi

wymyślić jakąś formę tego udowadniania, bo gdyby powiedziała Nickowi wprost, o co jej chodzi, na pewno by ją wyśmiał.

Alexandra poszła do łazienki, wzięła prysznic i nago wróciła do pokoju. Upał ciągle

jeszcze dawał się jej we znaki, postanowiła więc otworzyć okno. Rozsunęła

okiennice. Ulica ciągnąca się dwa piętra niżej była pusta. Nikłe światło latarni

przedostawało się przez gałęzie drzewa oliwnego rosnącego przed domem.

Alexandra usiadła na parapecie rozkoszując się wietrzykiem, który wreszcie powiał od morza.

Usłyszała na dole jakieś gwizdanie. Wychyliła się trochę i zobaczyła Nicka

kierującego się ku wejściu do hotelu.

- Randka najwyraźniej się nie udała, skoro włóczy się sam po nocy -mruknęła do siebie. - Zasadniczej Marii udało się obronić cnotę.

- Zeszła z parapetu, żeby jej przypadkiem nie zobaczył. Zamknęła okiennice i położyła się do łóżka.

Nagle na korytarzu rozległy się kroki Nicka. Wstrzymała oddech, jakby w obawie, że Nick może go usłyszeć. Czekwała, aż minie jej drzwi i zacznie otwierać swoje. Tymczasem Nick zapukał do jej drzwi, Alexandra zupełnie nie wiedziała, jak się powinna zachować.

- Niech pani otworzy drzwi, Alexandra! Chciałbym z paną zamienić kilka słów. Wyskoczyła szybko z łóżka. Jeśli miał dodatkowy klucz, to zaraz tu wejdzie i zastanie ją nagą. - Chwileczkę! - zawołała, nerwowo szukając szlafroka. Wreszcie przypomniała sobie, że w ogóle go nie wzięła, żeby jej nie zabierał miejsca. Pobiegnęła do łazienki, żeby się owinać ręcznikiem. Następnie uchyliła drzwi. Nick natychmiast odsunął ją na bok i wszedł do środka. Zamknął za sobą drzwi, oparł się o nie plecami, skrzyżował ręce na piersiach i przyjrzał się dziewczynie uważnie.

- Czy pani jest ciepło? - spytał, zatrzymując wzrok na jej nogach, których ręcznik nie zasłaniał.

- Tak... trochę... - wyjąkała.

- To dlatego siedzi pani goła w oknie? Alexandre zamurowało. - Widział mnie pan?

- Widziałem, jak pani biała skóra połyskuje w ciemnościach i chciałem ją sobie teraz obejrzeć z bliska. - Nick zaczął iść w jej kierunku.

Odskoczyła gwałtownie- - Prosiłam pana wyraźnie, żeby pan mnie nie nachodził. Jeśli tylko spróbuje mnie pan dotknąć, będę krzyczeć.

Roześmiał się. - Nie jestem przecież potworem, Alexandra. Mogłaby pani być dla mnie miłsza.

- A to niby dlaczego? - obruszyła się Alexandra podtrzymując ręcznik.

- Jeż postawił igły, co? - zażartował Nick, gładząc dziewczynę po policzkach i po włosach,

- Nosi pani kolczyki jak Cyganka - szepnął podnieconym głosem. Dotknął koniuszkami palców jej szyi.

- Nie jestem Cyganką - zaprotestowała słabo. Dotyk dłoni Nicka wyprowadził ją z równowagi.

On zaś ujął jej twarz w dłonie i pocałował w usta. Potem przytulił ją do siebie, a Alexandra nie zdobyła się na żaden obronny gest.

Kiedy pocałował ją w ramię, westchnęła cichutko. Czując jego włosy na swoim policzku wiedziała już, że Nick nie używa żadnej wody po goleniu. Jego naturalny zapach był dla niej tak odurzający, że nie mogła sobie wyobrazić; żeby potrzebował jakichś sztucznych aromatów.

Pocałował ją znowu w ramię i przyciągnął mocno do siebie, żeby wyczuła jego podniecenie. Zsunął z niej rękawiczki.

- Och, Alexandre - szepnęła - nareszcie będę mogła zobaczyć to, czego zarysy widziałem z ulicy. - Pocałował ją i podszedł do kontaktu, żeby włączyć światło.

Alexandra ocknęła się nagle. Na co on sobie pozwala! Pobiegnęła do łazienki, zaryglowała za sobą drzwi i, cała drżąc, usiadła na podłodze.

To drżenie nie było spowodowane strachem. Wywołały je pieszczoty Nicka... Jakby z oddali dobiegł do niej jego głos.

- Niech pan już sobie pójdzie! - zawołała przez drzwi. Walczyła teraz ze łzami cisnącymi się do oczu.

- Przepraszam panią, Alexandra - powiedział. - Nie wiem, co mi się stało. Bardzo mi przykro.

- Proszę mnie wreszcie zostawić samą! - zażądała dziewczyna kategorycznie.

Zatkała sobie uszy, ale i tak usłyszała po chwili, jak Nick mówi „dobranoc” i wychodzi z pokoju. Wyszła z łazienki. Rzuciła się na łóżko i rozplakała się.

Rozdział 3

Alexandre obudziło lekkie stukanie do drzwi: Pomyślała, że to pewnie znowu Nick, ale jakiś damski głos zapytał, czy może posprzątać.

Alexandra odparła po grecku, że jeszcze nie wstała. Leżała dłuższą chwilę w łóżku. Budzik powiedział jej, że jest już dość późno. Spała długo i mocno.

Potem przypomniała sobie po kolei wszystkie wydarzenia wczorajszego wieczoru. Najbardziej nieprzyjemne było jego zakończenie. Wyrzuciła swego chlebodawcę z pokoju i musiała liczyć się z konsekwencjami tego postępuku. Na pewno zwolni ją dzisiaj. Może jednak powinna mu ulec, żeby zachować tę posadę? A gdyby ją wylał, to czy mimo to powinna się z nim przespać? Czuła, że byłoby to niezapomniane przeżycie.

Usiadła gwałtownie na łóżku. - Weź się w garść, dziewczyno! - przywołała się do porządku. - Nick będzie niebawem żonaty.

Wstała i pierwszą rzeczą, jaką zobaczyła, był niebieski ręcznik leżący na podłodze. Uśmiech zamarł jej na ustach. Ten facet nie miał żadnych skrupułów. Ale przeprosił ją później, zaraz go usprawiedliwiła.

Poszła do łazienki. Przynajmniej dała Nickowi do zrozumienia, że nie pójdzie mu z nią tak łatwo, jak myślał.

Napuściła wody do wanny. Nick był taki gorącokrwisty... Musiał być cudownym kochankiem...

Alexandra weszła do wanny. Kąpiel w źródlanej wodzie, z której słyneło Loutraki, była wspaniałym relaksem. Potem ubrała się szybko w szorty i luźną bawełnianą bluzkę, która tak doskonale kryła jej piersi, że stanik był niepotrzebny.

Wyszczotkowała włosy, włożyła okulary przeciwsłoneczne i wyszła na korytarz, żeby powiedzieć pokojówce, że może już u niej posprzątać. Usłyszała warkot odkurzacza z pokoju Nicka. Poszła tam, żeby przy okazji zobaczyć, jak mieszka. Meble i urządzenie całego pokoju były takie same, jak u niej. Pokojówka nie posłała jeszcze łóżka. Na poduszce widniał ślad głowy Nicka. Spali tylko o kilka metrów od siebie.

- Czy ten pokój bardziej się pani podoba? - usłyszała głos Nicka za plecami.

Alexandra poczuła się, jak przyłapana na gorącym uczynku. Zaczerwieniła się. Nick powiedział coś do pokojówki, która zaraz potem wyszła zamykając za sobą drzwi.

- Niech się mnie pani nie boi, Alexandre - odezwał się spokojnym głosem. - Nie zrobię pani krzywdy. Nie rozumiem tylko, dlaczego wczoraj wyrzuciła mnie pani. Przecież tak naprawdę wcale pani tego nie chciała.

Alexandra odetchnęła głębiej. Nick, ubrany w szorty i rozpiętą koszulę z krótkim rękawem, patrzył na nią z kpiącym uśmiechem.

- Zdradziła panią mowa ciała. Powinna jej pani słuchać uważniej. Na dłuższą metę nie może pani działać wbrew sobie. Jakie plany ma pani na dzisiaj? - zmienił temat niespodziewanie.

- Chciałabym rozejrzeć się po mieście i dowiedzieć, u kogo mogłabym wziąć lekcje gry na buzuki - Alexandra zdobyła się na uprzejme brzmienie głosu.

- Mógłbym posłużyć pani za przewodnika? Pokazałbym pani wszystko, co trzeba i pomógł we wszystkim.

- Pan chce mi pomóc? - Alexandra zdziwiła się niepomrotnie. Nie wiedziała, czy może przyjąć jego propozycję, bo widziała pewne niebezpieczeństwo w przebywaniu z nim sam na sam. Nick podjął decyzję za nią. Wziął ją pod łokieć i wyprowadził z pokoju. - Idziemy! Przyjeżdżam tu od lat i znam właściwie wszystkich.

- Ale ja jeszcze nie jadłam śniadania - przypomniało się Alexandrze już na schodach. Od dwunastu godzin nie miała nic w ustach.

- Ma pani ochotę na jajecznicę z szynką?

- O, nie, tylko nie to! - zaprotestowała dziewczyna. - Jestem co prawda z Kalifornii, ale nawet tam jadam po grecku. Zjadłabym trochę owoców, ale takich z lodówki, trochę sera i greckiego chleba, jeśli jest.

- Apetyt ma pani iście amerykański - uśmiechnął się Nick. Alexandra także się uśmiechnęła. Pierwsze lody zostały przełamane.

Poszli do kuchni, gdzie natychmiast zajęto się nią troskliwie. Ser i owoce bardzo jej smakowały. W trakcie posiłku starała się nie patrzeć Nickowi w oczy. On natomiast obserwował ją cały czas.

- Smakuje to pani? - spytał właściwie niepotrzebnie, bo widać było, że jedzenie bardzo przypadło Alexandrze do gustu.

- Pycha! Nawet u mojej mamy chleb nie jest tak świeży.

- W nowym miejscu wszystko smakuje inaczej - zauważył sentencjonalnie Nick.

Alexandra oparła się łokciami o stół i westchnęła głośno.

- Nie wiem, dlaczego wszystko, co pan mówi, musi zawierać jakiś ironiczny podtekst.

- Przywiązuje pani chyba zbyt wielką wagę do moich słów - powiedział Nick. - I bardzo proszę, niech się pani zwraca do mnie po imieniu. Jesteśmy w końcu przyjaciółmi, prawda?

- Myślę, że na nas już pora, panie A..., Nick - roześmiała się Alexandra. Wychodząc z hotelu pomyślała, że w biały dzień chyba jej nie zgwałci na ulicy. Nie musiała więc mieć się przed nim na baczności.

Minęli kilka przecznic, zanim dotarli do morza. Niebawem znaleźli się na promenadzie, przy której jeszcze nie było hoteli. W kilku miejscach były place budowy, a hałas betoniarek zagłuszał szum morza.

W czasie spaceru Nick próbował dowiedzieć się jak najwięcej o Alexandrze. Zadawał jej mnóstwo pytań, na które odpowiadała szczerze i otwarcie. W jednym tylko względzie nie zaspokoiła ciekawości Nicka. Jego pytanie, dlaczego sama przyjechała do ojczyzny rodziców, zbyła milczeniem. Nick nie musiał przecież znać prawdy. I co go to mogło obchodzić, że uciekła przed Wydaniem jej za mąż przez matkę.

W kawiarniach przed dużymi hotelami było już pełno gości, wokół nich uwijali się kelnerzy w czarnych spodniach i śnieżnobiałych koszulach.

Doszli do końca promenady, skąd rozpościerał się widok na Korynt. Alexandra chciała już poprosić Nicka, żeby się tam wybrali, ale w porę ugryzła się w język. Ta wycieczka mogła być zbyt niebezpieczna.

W Loutraki było jeszcze dużo nie zabudowanej powierzchni. W pewnym momencie zobaczyli w szczerym polu szkielet ogromnego budynku. Prawdopodobnie budowano tu hotel, z którego goście będą mieli piękny widok na zatokę.

Nie znaleźli się tu przypadkowo. Nick poprowadził ją na plac budowy, gdzie spotkali tego mężczyznę, który wczoraj z nim rozmawiał. Nick nazywał go wujkiem Theodorem. Zamienił z nim teraz kilka słów, po czym przedstawił mu Alexandre.

- To jest Alexandra z Kalifornii -. oznajmił uroczyście. - Gra świetnie na gitarze klasycznej i będzie przez całe lato występować w naszym hotelu.

Theodor uścisnął dziewczynie dłoń. - Cieszę się, że możemy gościć u siebie artystkę ze Stanów.

- Odbyłam studia w klasie gitary. Teraz pracuję jako kustosz w muzeum w Los Angeles.

- Ta informacja zrobiła na Theodorze duże wrażenie. Nickowi też było przyjemnie, że nie zatrudnił u siebie ulicznej muzykantki.

- W tym miejscu budujemy nasz nowy hotel - wyjaśnił Nick.

- Nasz? - zdziwiła się dziewczyna.

- Nie jestem wprawdzie bez środków, ale sam nie dałbym rady ponieść kosztów tego przedsięwzięcia. Mamy tu wielu inwestorów. Ten luksusowy hotel zamierzamy przeznaczyć głównie dla amerykańskich turystów. Odbyliśmy już pertraktacje z towarzystwami żeglugowymi. Kilka z nich wyraziło chęć korzystania z naszego hotelu.

- Ile pokoi będzie miał ten hotel? - spytała Alexandra.

- Pięćset. Chodźmy, pokażę go pani. - Nick wziął dziewczynę za rękę i pociągnął za sobą.

- Hotel o pięciuset pokojach jest prawdziwym kolosem. Koszty utrzymania takiego giganta poza sezonem muszą być ogromne. Powążył się pan na ogromną inwestycję, prawda? - zwróciła się do Nicka.

Spojrzał na nią zaskoczony. Nie spodziewał się po niej takiego fachowego podejścia do sprawy. - Szczerze mówiąc, liczę na gości również poza sezonem. Klimat mamy tu łagodny, nawet w zimie.

Znaleźli się w wielkiej sali przyszłej restauracji. Jej okna miały wychodzić na morze. Robotnicy mieli teraz przerwę, byli więc sami.

- Widok będzie wspaniały, zgoda, ale atmosferą będzie ta sala przypominać halę dworcową.

- Pomyśleliśmy i o tym, Alexandra - Nick popatrzył na nią i uśmiechem. Jej zainteresowanie sprawami hotelu sprawiało mu wyraźną przyjemność. - Małe grupy stolików rozdzielimy ścianami zieleni.

- Niezły pomysł - powiedziała Alexandra w roztargnieniu, ponieważ Nick właśnie zaczął gładzić jej włosy. Nie wiedziała, dlaczego każdy bliższy kontakt z tym mężczyzną tak ją dekoncentrował. Na szczęście dla niej, Theodor zawołał bratanka i Nick musiał podejść do niego.

Alexandra odprowadziła go wzrokiem i wiedziała już, dlaczego wuj Ho do siebie przywołał. Stali teraz we trójkę - Theodor, Nick i... Maria. Poczuli się tak, jakby ktoś z całych sił uderzył ją w żołądek. Skryła się w cieniu, obserwując ożywioną rozmowę tamtej trójki. Mężczyźni byli tak zachwyceni przybyciem Marii, że formalnie promienieli. Maria położyła dłoń na ramieniu Nicka, a on był najwyraźniej uszczęśliwiony tą poufałością.

Zaczęli iść w jej kierunku. Pomagając Marii przejść przez chybliwą kładkę, Nick objął ją w pasie.

Alexandra zrobiła dobrą minę do złej gry. Uśmiechnęła się uprzejmie do Marii i wyciągnęła rękę na powitanie. Nick cały czas obejmował Marię, ale w jego wzroku Alexandra nie zauważyła tego pełnego czułości pożądania, z jakim patrzył na nią.

- Widziałam panią wczoraj wieczorem W hotelu. Bardzo mi się podobała pani gra na gitarze. Pani jest Amerykanką, prawda? - spytała Maria.

- Tak, mieszkam w Kalifornii, a tegoroczne lato postanowiłam spędzić w Grecji.

Dziękuję za komplement. Zna się pani na gitarze klasycznej?

- Odrobinę. Po prostu kocham muzykę. Sama gram trochę na pianinie. Alexandra stwierdziła, właściwie wbrew sobie, że młoda kobieta jest Całkiem, całkiem sympatyczna.

- Zna może pani kogoś, kto nauczyłby mnie gry na greckim instrumencie buzuki? Ta umiejętność bardzo by mi się przydała w pracy w muzeum. -Alexandra zauważyła, że Nickowi nie bardzo spodobała się nić sympatii, która zawiązała się między kobietami.

- Znam, oczywiście, że znam. Dobrze, że pani trafiła właśnie na mnie. -Maria wyjęła z torebki kartkę papieru i coś na niej napisała. - Proszę, tu jest adres starego mistrza tego instrumentu. Mieszka na przedmieściu Aten w okropnym mieszkaniu, w którym nawet nie ma telefonu. Ale jest rzeczywiście najlepszy. Jest nawet zapraszany na uniwersytet, żeby zademonstrować swe umiejętności zagranicznym studentom.

Nick odchrząknął, jakby chciał przypomnieć dziewczynom o swoim istnieniu. -

Dziękuję ci, Mario. A teraz może oprowadzę cię po moim przyszłym hotelu. A więc tu będzie restauracja.

Mówiąc to poprowadził Marię tam, gdzie przed chwilą był z Alexandra.

Alexandra patrzyła za nimi przez chwilę niezdecydowana, w końcu postanowiła iść sama na plażę. Z pewną goryczą pomyślała, że Nick nie odważyłby się w stosunku do Marii na takie zachowanie, jakie okazał jej wczoraj w jej pokoju. Dwa gatunki kobiet! Poczzerwieniała z gniewu.

Zdjęła sandały i weszła do wody. Łagodne fale obmywały jej stopy. Woda była tak ciepła, że od razu pożałowała, że nie wzięła ze sobą kostiumu. Marzyła o kąpieli. Rozejrzała się, ale wokoło nie było widać żywej duszy. Zanurzyła się cała w wodzie, nie martwiąc się wcale przemoczonym ubraniem. Popłynęła trochę i wróciła na plecach do brzegu.

Wyjęła wodę z włosów, koszulki i szortów, włożyła sandały i w doskonałym humorze ruszyła do hotelu. Po drodze minął ją biały mercedes z Marią za kierownicą. Pomachały do siebie z uśmiechem, ale Alexandra wolałaby, żeby Maria nie widziała jej w takim stanie. Najgorsze było jednak jeszcze przed nią.

- Wygląda pani jak zmokła kura!

Alexandra odwróciła się gwałtownie. Przednią stał Nick. Obrzucił ją ponurym spojrzeniem od stóp do głów.

- Nie wiem, czego się po pani spodziewałem. Jest pani w końcu z Kalifornii. Alexandra poruszyła nerwowo nozdrzami. - Grecy też korzystają z uciech życia. Sam pan wspominał miło rok w Kalifornii.

- I stąd wiem, że Kalifornijczycy mają zwyczaj rzucać się do basenu w ubraniu. Dziewczyna minęła go bez słowa i poszła dalej. Nie chciała już stwarzać mu okazji do dalszego dręczenia jej. Udało jej się niepostrzeżenie wejść do hotelu. Dobrze, że nikt z gości jej nie widział.

Wzięła prysznic, umyła włosy i przebrała się w prostą sukienkę. Początkowo chciała wysuszyć głowę na parapecie w promieniach słońca, ale szybko zrezygnowała z tego pomysłu. Może znów Nick stał na czatach pod jej oknem?

Wieczorem Alexandra zajęła miejsce na scenie. Zastanawiała się, czy Nick znowu przyjdzie w towarzystwie Marii. Nastroiła gitarę i zaczęła grać. Co chwila zerkła na publiczność zgromadzoną na sali, ale Nicka nie zauważyła. Zjawił się dopiero tuż przed północą, gdy kończyła grać ostatni utwór.

Natychmiast postanowiła zagrać coś jeszcze - brazylijski kawałek, który wymagał wielkiej koncentracji. Ostatni goście zbierali się już do wyjścia. Nick podszedł do niej między wolnymi stolikami.

- Jaka to piękna melodia - powiedział z podziwem. - Czy zna pani jeszcze coś w tym rodzaju?

Skinęła głową, grając dalej bez słowa. Nick zdjął marynarkę i powiesił ją na oparciu krzesła. Nie miał krawata, a rozpięta koszula ukazywała jego owłosione piersi. Alexandra ciekawa była, czy te włosy są miękkie czy szorstkie w dotyku. Zła na siebie za te niewczesne myśli opuściła głowę i skupiła się już tylko na grze. Gdy skończyła, Nick zaczął bić brawo.

- Na pewno jest już pani bardzo zmęczona, a mimo to dała pani koncert tylko dla mnie. To bardzo piękne przeżycie. Szkoda, że nie mogłem wysłuchać całego dzisiejszego występu.

Alexandra spojrzała na niego z niedowierzaniem i już miała na końcu języka kąśliwą uwagę, że ten brak czasu był zapewne spowodowany poszukiwaniami narzeczonej, ale w końcu dała spokój. Nick mówił poważnie, chyba po raz pierwszy, od kiedy się poznali.

- Jest pani głodna? - spytał uprzejmie.

- Jestem, a jak pan na to wpadł? - uśmiechnęła się.

- Jak pamiętam, cechuje panią stały apetyt.

- Prawda, jeśli chodzi o jedzenie.

- Dobrze, że pani to zaznaczyła.

- Czyżby kuchnia jeszcze pracowała? - spytała dziewczyna, zmieniając temat.

- Niestety, nie, ale moglibyśmy pójść na promenadę - zaproponował Nick. Alexandra zawahała się. Małe bary w mieście były czynne aż do drugiej w nocy, a spacer dobrze by jej zrobił.

- Zgoda - powiedziała wreszcie. - Zaniosę tylko gitarę na górę. Chwilę później spacerowali promenadą nad brzegiem morza. Chłodne powietrze pachniało solą i algami.

Kiedy usiedli przed jednym z barów, Alexandra pożałowała swej decyzji. Gośćmi byli tu tylko mężczyźni, i to Grecy. Turystów nie było w ogóle, nie mówiąc o kobietach. Zamówili wino i coś na przekąskę. - Chyba nie powinnam siedzieć tu o takiej porze - odezwała się Alexandra po zaspokojeniu pierwszego głodu.

- Jako Amerykanka jest pani usprawiedliwiona.

I tym razem w jego głosie nie było nawet cienia złośliwości. Alexandra przyjrzała mu się ukradkiem. Wyglądał na smutnego. Miała ochotę pogłodzić go po głowie jak małego chłopczyka i pocieszyć.

- Maria jest bardzo miła - zauważyła zamiast tego.

- Owszem, miła - odparł. Nie był chyba przychylnie usposobiony do rozmowy. Nie rozumiała, dlaczego wobec tego zaprosił ją tutaj.

- Odszukam tego nauczyciela gry na buzuki, którego mi poleciła.

- Dobrze, niech go pani odszuka - zgodził się Nick obojętnie.

- Myślę, że powinniśmy już wracać do hotelu. Zrobiło się późno. Nick drgnął. - Tak, jest już późno. - Wypił wino do końca i chciał wstać, ale dziewczyna powstrzymała go gestem dłoni.

- Nie, niechże pan się jeszcze trochę rozerwie, wrócę sama. Dziękuję za zaproszenie. Dobranoc!

Wyszła na zewnątrz, nie czekając na jego reakcję. Niech sobie w spokoju przemyśli sposób, w jaki ma się oświadczyć Marii. Ona pójdzie spać.

Rozdział 4

W staraniach Nicka o Marię widać było pewną rutynę. Najpierw szli razem na kolację, a potem oboje razem opuszczali restaurację. Zazwyczaj Nick wracał dopiero wtedy, gdy Alexandra była już w łóżku. Często nie mogła usnąć, zanim nie usłyszała jego znajomego pogwizdywania.

Pierwszego wolnego dnia postanowiła jechać do Aten. Wstała dość wcześnie, wzięła prysznic i właśnie wkładała lekką letnią sukienkę, gdy ktoś zastukał do jej drzwi. Otworzyła.

- Jadę do Koryntu. Może chciałaby pani wybrać się ze mną? - Nick uśmiechnął się zachęcająco. - Muszę załatwić tam kilka spraw.

- Do Koryntu? - powtórzyła z wahaniem. - Tak, czemu nie? - odpowiedziała szybko, jakby w obawie, że się rozmyśli. Próbowwała zamknąć drzwi, bo nie zasunęła jeszcze suwaka sukienki i nie włożyła butów, ale Nick nie pozwolił na to.

- Czy mógłbym wejść do środka? - spytał.

- Proszę - odparła zmieszana, próbując zaciągnąć suwak na plecach.

- Chwileczkę, - pomogę pani - powiedział, podchodząc bliżej. Jednym szybkim ruchem podciągnął ekler do góry. - I już po kłopotcie.

Alexandra włożyła buty, złapała niemal w biegu torebkę i wypadła na korytarz.

Nickowi nie pozostało nic innego, jak ruszyć za nią.

Siedząc wygodnie w samochodzie, Alexandra podziwiała drzewa eukaliptusowe i krzaki rododendronów rosnące wzdłuż wąskiej drogi, którą jechali. Nick opowiedział jej historię cieśniny morskiej i kanału.

- Budowę kanału zakończono ostatecznie w roku 1893. Prace nad nim trwały dziesięć lat. Od tego czasu żaden statek nie musi już udawać się w niebezpieczną drogę wokół Peloponezu.

Wkrótce dotarli do Koryntu. Alexandre zachwyciło kolorowe życie uliczne. Nick bardzo ostrożnie prowadził samochód po wąskich uliczkach starego miasteczka.

Znaleźli miejsce do parkowania, wysiedli i ruszyli chodnikiem w dół ulicy, oglądając towary wystawione na ulicznych straganach.

Nickowi spieszyło się. Nie zatrzymywał się przy każdym stoisku, a mijał je dość prędko, z wprawą oceniając towary. W pewnym momencie wzruszył ramionami. - Rozczarowałem się. Mam tylko nadzieję, że trafię znowu na jakąś góralkę, która będzie sprzedawać autentyczne robótki ręczne. Kiedyś, może nawet niedługo, uda mi się kupić coś pięknego do hotelu,

Spojrzał na zegarek. - Jest jeszcze wcześnie. Może ma pani ochotę obejrzeć ruiny?
- Które? Cała Grecja jest pełna wartych obejrzenia ruin. Nick uśmiechnął się pod wąsem. - Widzę, że niełatwo panią nabrać. Gdyby

się pani zgodziła na moją propozycję, zawiózłbym panią na Olimp, czyli dość daleko, po to, żeby być z panią dłużej... No dobrze, co powie pani na stary Korynt? Kiwnęła głową bez wahania. Zgodziłaby się i na długą drogę na Olimp. Nick był przecież takim interesującym przewodnikiem. Słuchała z przyjemnością jego objaśnień, może dlatego, że miał wyjątkowo miły głos.

- Tam jest świątynia Apollona - powiedział Nick, gdy jechali ciasną, zakurzoną drogą. Alexandra wyjrzała przez okno. Jej oczom ukazało się siedem kolumn stojących przed starą budowlą. Wjechali na wzniesienie, na którym dzika roślinność porastała resztki starożytnego miasta.

- To jedna z najstarszych świątyń Grecji - powiedział Nick, gdy wysiedli z samochodu i ruszyli ścieżką w stronę świątyni. - Pochodzi z roku 525 przed Chrystusem.

Alexandra uświadomiła sobie, że widzi w kolumnach świadków przeszłości. Zamyśliła się. Z zadumy wyrwał ją dopiero głos jej towarzysza.

- Czy pani jest po raz pierwszy w Grecji, Alexandra?

- Jako dorosła, tak.

Nick podszedł bliżej i pogładził ją po nagim ramieniu.

- A dlaczego wybrała pani właśnie Loutraki?

Alexandrze łzy napłynęły do oczu. - Moja babcia przyjechała tam na krótko przed śmiercią. Spodziewała się, że woda ze źródeł ją uleczy.

- Kochała ją pani, prawda?

Alexandra kiwnęła głową potakująco. Kochała bardzo oboje dziadków i resztę rodziny mieszkającą w Grecji. W Stanach czuła się samotna. Miała co prawda przyjaciół, także dzieci emigrantów, ale rodzina to rodzina. Alexandra była jedynaczką i bardzo nad tym bolała.

Nick przytulił ją do siebie i tym razem w jego geście nie było seksualnego podtekstu, lecz raczej chęć pocieszenia smutnej dziewczyny. Kiedy się nad nią pochylił, nie odwróciła głowy. Dotknął wargami jej ust, najpierw delikatnie i czule, a zaraz potem mocniej i namiętniej.

Otwierając oczy po dłuższej chwili, Alexandra nie czuła ani zawstydzenia ani gniewu. Wciągnęła w nozdrza ciężki aromat kwiatów. Poczowała się dobrze i bezpiecznie.

- Te ruiny mają coś w sobie, prawda? - odezwał się Nick. - Chodźmy obejrzyć je z bliska. - Nick odwrócił się i zaczął iść przed siebie.

Porównanie z Apollinem nasuwało się nieuchronnie. Być może był on najpiękniejszym z bogów, ale na pewno nie dorastał Nickowi do pięt.

Alexandra zaczęła zrywać kwiaty, których tu rosło mnóstwo. Spoglądała od czasu do czasu na Nicka, który był już pod kolumnami. Doskonale komponował się z otoczeniem. Zdjął koszulę i z nagim torsem i opalonymi na brąz ramionami wyglądał naprawdę jak młody bóg.

Zerwała tyle kwiatów, że nie mogła ich objąć obiema rękami. Złożyła je w ofierze u stóp jednej z kolumn.

- Jaki piękny gest! - zawołał do niej Nick. - Apollo byłby zachwycony. Wracamy już?

- Chyba tak - odkrzyknęła.

W drodze do auta pochwaliła go za umiejętne oprowadzanie turystów, ale już w samochodzie pożałowała tej pochwały. Nick opowiadał jej teraz bez przerwy jedną historię za drugą. Głowa już jej pękała od tych wszystkich imion i wydarzeń.

- A któremu bogowi poświęci pan swój hotel? - przerwała potok wymowy Nicka pytaniem, które miało mu przypomnieć o czasach współczesnych.

- Maria się śmieje, że nie mam specjalnego wyboru. Większość bóstw zajęty już inne hotele.

- Aha - Alexandra przypomniła sobie o Marii. Ta młoda Greczynka odgrywała przecież bardzo ważną rolę w życiu Nicka.

- A jakie jest pani zdanie?

- Myślę, że nazwa „Hotel Apollo” brzmiałaby całkiem fajnie. Podobałaby się panu?

- Hotel Apollo - powtórzył Nick, wsłuchując się w melodię tych słów. - Ma pani chyba rację. To naprawdę brzmi dobrze.

Na szczęście nie zauważył sarkazmu jej słów, a może celowo pominął go milczeniem. Zza zakrętu wyłonił się nagle widok na przepiękne górskie jezioro.

- Ależ tu pięknie! - zachwyciła się dziewczyna.

- To jest Jezioro Błękitne - oświadczył Nick.

- Istne cudo! - Alexandra była pod wrażeniem niezwykłej urody krajobrazu.

- Pierwsze wzmianki o tym jeziorze pochodzą od Ajschylosa i Plutarcha. Jak się wydaje...

- Nick, proszę... - jęknęła dziewczyna. - Na dziś mam już dosyć antyku.

Nick umilkł, i to na długo. Alexandra już zaczęła rozważać, czy nie powinna go przeprosić za swą nieuprzejmość, ale był tak zatopiony w swoich myślach, że nie chciała mu przeszkadzać. Przerwał milczenie dopiero wtedy, gdy znaleźli się przed jakąś tawerną.

Alexandra uśmiechnęła się do niego w poczuciu winy. Westchnął ciężko i humor zaraz mu się poprawił. - Jest właśnie tak, jak myślałem. Gdybym się o panią nie zatroszczył, umarłaby pani z głodu. Jak radzi pani sobie, gdy mnie nie ma w pobliżu?

- Jakoś sobie radzę - roześmiała się głośno. - Zresztą człowiek może wytrzymać i trzydzieści dni bez jedzenia.

Usiedli pod dachem pokrytym winoroślą. Zamówili u kelnera lekki posiłek składający się z sałaty, chleba i wytrawnego wina. Między' jednym a drugim kęsem Alexandra spoglądała tęsknie na jezioro.

- Czuję, że ma pani ochotę na kąpiel - domyślił się Nick.

- Nie, ale kiedy tu przyjadę następnym razem, wezmę ze sobą bikini.

- Nie chce pani wykapać się w ubraniu? Lubi pani przecież takie rozrywki -zakiął wesoło.

- Czy pan nigdy nie zrobił czegoś spontanicznie, bez namysłu? Czy wszystko musi pan przekalkulować? Wszystko dokładnie sprawdzić? Na przykład kandydatkę na żonę?

Alexandra ugryzła się w język, ale było już za późno. Niechcący wyrwały się jej słowa, których nie miała zamiaru wypowiadać. Wbrew jej ponurym przewidywaniom Nick zachował spokój.

- Nie podziela pani, jak widzę, mej opinii, że trzeba być ostrożnym przy doborze partnera?

- Ostrożność na pewno nie zawadzi, ale nie mogę nazwać tego, co pan robi, ostrożnością. Widzę, że działa pan pod przymusem. Proszę przyznać, że koniecznie chce pan znaleźć tego lata żonę.

- Potrzebna jest mi żona albo kochanka. Jestem w końcu tylko człowiekiem, Alexandro. - Wytrzymał jej wrogi wzrok, pochylił się ku niej z uśmiechem i ujął ją za rękę. - Chyba że pani zechciałaby...

- Nie!

- Nie mówię, że teraz, zaraz.

Alexandra patrzyła na niego zdezorientowana i nie wiedziała, czy ma się śmiać, czy walnąć go prosto w pysk.

Nick zmieszał się nagle. Przeczesał palcami Włosy i zmarszczył brwi. -Ostatnio często przebywałem w towarzystwie Marii. Jest ona niewiarygodnie zdolną, ocytaną i inteligentną kobietą, ale...

Alexandra poczuła zupełnie niespodziewanie, jak budzi się w mej nadzieja.

- Ale? - zapytała niecierpliwie.

Nick westchnął. - Nie mogę już dłużej udawać przed sobą. Ona mnie nudzi. Serce Alexandry zabiło mocniej i najchętniej rzuciłaby się Nickowi na szyję z radości.

On zaś nie patrzył na nią. Wbił wzrok w szklanę, którą obracał w palcach.

- Może nie powinienem tego mówić, ale Marię interesuje tylko to, co zdarzyło się co najmniej dwa tysiące lat temu.

Alexandra skrzywiła się. Ach, więc to dlatego Nick zna się tak dobrze na antyku...

Brał korepetycje u Marii!

Nick wstał nagle. Rzucił kilka drachm na stół i przeciągnął się. Sprawiał wrażenie, jakby spadł mu z piersi jakiś ogromny ciężar.

- Przejdziemy się brzegiem jeziora, czy woli pani wracać do Loutraki? -zwrócił się z uśmiechem do dziewczyny.

- Chętnie się przejdę.

Zeszli w dół, na brzeg jeziora. Alexandra zdjęła sandały i zanurzyła stopy w orzeźwiająco chłodnej wodzie.

- Zachęcam pana do tego samego. Zobacz pan, jak korzystnie wpłynie taka kąpiel na pana nogi, które muszą przecież być zmęczone, bo chodziliśmy dzisiaj dużo.

Nick nie wahał się długo. Po chwili już wspólnie brodzili po płytkiej wodzie.

- Gdzie się pan właściwie wychowywał, Nick? W Stanach czy w Grecji?

- W Stanach. Moi rodzice mieszkają w Queens, dzielnicy Nowego Jorku.

- Niezły adres.

- Potrzebowali trzydziestu lat, żeby się tam wprowadzić.

- Co robi pański ojciec?

- Jest przedsiębiorcą budowlanym. Zaczął od małej firmy, a teraz ma bardzo rozgałęzione przedsiębiorstwo, wyspecjalizowane w budowaniu centrów handlowych. Kiedy po wojnie wyemigrował do Ameryki, nie miał nic prócz dwojga rąk. Podziwiam go, naprawdę. Własną pracą doszedł do odpowiedniego statusu majątkowego.

- A wie pan, że moi rodzice przeszli podobną drogę? Zaczynali od przyczepy z fast food, a teraz mają różne duże restauracje.

- Tak, nasi rodzice na pewno ciężko pracowali dla naszego dobra -potwierdził Nick - ale czasami wolałbym, żeby nie decydowali za mnie we wszystkim. Chcieliby mnie we wszystkim wyręczać, a ja jestem już dorosły...

Alexandra stwierdziła z niejakim zaskoczeniem, że Nick, prawdopodobnie tak jak i ona, uciekł do Grecji przed rodzicami! Postanowiła się upewnić.

- Dlaczego nie pracuje pan u ojca?

- Przez jakiś czas próbowałem, ale w końcu obaj zgodziliśmy się co do tego, że powinienem spróbować stanąć na własnych nogach właśnie w Grecji. Nie żałuję tej decyzji. Tu, w Grecji, czuję się naprawdę jak w domu.

- Chce pan po ślubie osiedlić się tu na stałe?

- To by nie było takie głupie - uśmiechnął się Nick - ale nie wiem, czy wytrzymałbym bez Ameryki.

Alexandra spojrzała na niego zamyślona. Miał więc zamiar podróżować między Stanami i Grecją. Czy ona umiałaby przystosować się do takiego życia? Nie, chyba nie, chociaż może... Z każdą chwilą pomysł spędzania kilku letnich miesięcy co roku w Grecji coraz bardziej się jej podobał. Ona też mogłaby żyć tu i tam.

- Musimy już się zbierać - przerwał jej duchowe rozterki Nick. Alexandra drgnęła przestraszona, potknęła się i byłaby upadła, gdyby Nick nie podtrzymał jej w porę. Patrzyli na siebie przez chwilę w milczeniu.

- Czy mam panią puścić? - spytał Nick z uśmiechem.

- Niech pan tylko spróbuje. Pociągnę pana za sobą.

W to nie wątpię, tylko jak wyjaśnilibyśmy obsłudze hotelowej nasze mokre ubrania? Mogliby nas wziąć na języki.

- Ma pan rację. Musielibyśmy przemykać się jak złodzieje koło recepcji. - Alexandra zapragnęła nagle pocałować Nicka i pociągnąć go do wody. Wystarczyło jej jedno spojrzenie w ciemnozielone oczy Nicka, żeby wiedzieć, iż on myśli o tym samym. Czar prysł i Nick puścił ją. - Niech pani nie zapomni wyjąć falbany u sukienki - powiedział, zakładając sandały.

Alexandra szła za nim w milczeniu. Zażyłość, jaka się między nimi wytworzyła w trakcie wycieczki do Koryntu, ulotniła się gdzieś bez śladu.

Podczas jazdy do hotelu nie zamienili ze sobą ani słowa. Alexandra podziękowała Nickowi za wspaniały dzień, ale nie zdołała już wywołać uśmiechu na jego spochmurniałej twarzy.

Zbliżała się siódma. Alexandra wyrzała przez okno i zupełnie przypadkowo zobaczyła, że Nick wsiada do samochodu i odjeżdża.

- Jak mi wiadomo, pojechał odwiedzić przyjaciół na któregoś wyspie - powiedział jej później kelner.

Ci „przyjaciele" mieli na pewno córkę w wieku stosownym do zamążpójścia, pomyślała złośliwie Alexandra. Maria nie sprawdziła się, wobec tego trzeba szukać dalej, i to najlepiej od razu.

Kilka dni później Alexandre obudził jakiś straszny hałas pod jej oknem. Otworzyła okiennice i wyjrzała na dół. Przed hotelem zaparkował rząd taksówek, z których wysiadło mnóstwo ludzi - najwyraźniej jakaś wielopokoleniowa grecka rodzina. Wśród nich były trzy starsze kobiety ubrane na czarno.

Nick stał między nimi i głośno dyrygował. Starszych gości sam podprowadzał po schodach do hotelu i wracał po następnych. Jako ostatnia wysiadła z taksówki młoda dziewczyna. Ubrana była w prostą sukienkę, na głowie miała szal, ale Alexandra od razu zauważyła, że jest śliczna i zgrabna. Sprawiała wrażenie nieśmiałej. Nick wprowadził także i ją do hotelu. Potem wniesiono niezliczone ilości walizek, toreb i rozmaitych pakunków.

Alexandre bardzo zaintrygowało to wydarzenie, którego była i świadkiem. Czyżby Nick ściągnął tu całą swoją rodzinę, żeby uroczyście ogłosić zaręczyny z tą dziewczyną?

Umyła się szybko, chciała bowiem jak najprędzej wyświetlić tę tajemnicę. Na dziedzińcu krzątała się cała załoga hotelowa. Trzy na czarno ubrane niewiasty doglądały przygotowań do bankietu, od którego, zdaje się, dużo zależało. Stoły i krzesła zestawiono już w podkowie, a teraz odbywało się nakrywanie do stołu. Alexandra rozejrzała się, ale nigdzie nie dostrzegła owieczki prowadzonej na rzeź. Wzruszyła ramionami i poszła do kuchni. Było już prawie południe, a ona jeszcze nie jadła śniadania. Usiadła na wysokim barowym stołku i przede wszystkim obrała pomarańcze. Cały personel kuchenny zajęty był przygotowaniem do bankietu dla gości Nicka.

Godzinę później, gdy już miała wyjść z hotelu, zauważyła, że Nick prowadzi do stołu matkę narzeczonej. Dziewczyna szła za nimi z niską spuszczoną głową. Alexandra uznała, że nie ma ona jeszcze dwudziestu lat. Jej świeżej, prawie dziecinnej buzi nie szpecił żaden makijaż. Miała czarne lśniące włosy, które sięgały jej niemal do pasa. Alexandra nie posiadała się z oburzenia, że Nick wybrał sobie takie niewinne dziewczątko na żonę.

- Usiądź tu, Damoro - Nick wskazał dziewczynie miejsce po swej prawej stronie. Usiadła dopiero po ponagleniu przez matkę.

Alexandra obserwowała z daleka, jak Damora rozmawia z Nickiem. Widać było, że ten bankiet jest dla niej jedną wielką udawką. Nie darzyła chyba Nicka sympatią. Natomiast pozostali goście byli w świetnych humorach. Celowali w

okazywaniu ich zwłaszcza mężczyźni. Zajadali potrawy z wielkim apetytem, śmiali się głośno i dyskutowali zawzięcie, żywo gestykulując. Od czasu do czasu spoglądali ukradkiem w stronę Nicka i Damory.

Alexandra pokręciła głową i wyszła z hotelu. Zastanawiała się, o czym może rozmawiać z Damorą taki wykształcony i bywały w świecie człowiek jak Nick. Nie mieli przecież wspólnych zainteresowań.

Tylko że Nickowi pewnie wcale nie chodziło o partnerkę do rozmowy, a o kucharkę i kochankę, pomyślała Alexandra i aż się zaczerwieniła z gniewu. Postanowiła trochę pobiegać, żeby dać upust złości.

Ten facet kocha wszystkie kobiety świata oprócz mnie, roześmiała się z gorczycą. Z niej sobie żartował, ot i wszystko. Pobiegła na brzeg morza, żeby ochłodzić rozpaloną twarz.

Nie, tak dalej być nie może. Musi wyrzucić Nicolasa Aristosa z serca i z myśli. Wakacje w końcu kiedyś się skończą i zapomni o tym urodziwym Greku. Jutro pojedzie do Aten i odszuka nauczyciela gry na buzuki. Na przystanku autobusowym zorientowała się, kiedy odchodzą autobusy do Aten i kupiła plan greckiej stolicy. W hotelu natknęła się na Nicka odprowadzającego Damorę i jej matkę do windy. Bankiet widocznie już się skończył. Nick uśmiechnął się do niej z daleka triumfująco. Ten uśmiech powiedział jej więcej niż słowa. Nick był zachwycony swoją wyspiarzą. Rodzina Damory na pewno podzielała jego entuzjazm - oddawali przecież dziewczynę bogatemu Grekowi ze Stanów.

Wszyscy są szczęśliwi, tylko ja jedna nie, pomyślała Alexandra rozżalona, wchodząc po schodach. Weszła do pokoju, zamknęła za sobą drzwi i rzuciła się na łóżko. Żeby nie myśleć o Nicku, odszukała na planie Aten adres, który jej podała Maria. Resztę wakacji powinna spędzić na nauce gry na tym oryginalnym instrumencie, jakim jest buzuki. Po to przecież przyjechała do Grecji. A Nick niech się żeni z tą swoją Damorą! Co ją to wszystko obchodzi!

Wczesnym rankiem Alexandra pojechała do Aten. Rekomendacja Marii otworzyła jej drzwi do starego nauczyciela. Wprowadził ją w arkana gry na buzuki i nawet wypożyczył jej piękny stary instrument, żeby sobie mogła poćwiczyć.

Po południu Alexandra wróciła do Loutraki. Usiadła na dziedzińcu przed jadalnią i zaczęła próbować gry na buzuki.

- Widzę, że udało się pani skądś wytrzasnąć buzuki.

Drgnęła na dźwięk głosu Nicka. Uśmiechnęła się do niego, bo mimo wszystko ucieszyła się, że go widzi.

- Niech mi pani coś zagra - usiadł przed nią jak słuchacz na koncercie.

- Jeszcze nie bardzo mam co grać. Nawet dobrze nie wiem, jak się powinno trzymać ten instrument.

- Pomogę pani.

- Zna się pan na tym? - spytała dziewczyna, zaskoczona.

- Trochę. Uczyłem się grać, gdy byłem małym chłopcem. O, właśnie tak musi pani je trzymać. - Pochylił się nad Alexandra, ustawiając jej palce. - Jaki piękny zapach! Czy to „White Linen”?

Znowu zaskoczył Alexandre. - Zna się pan na amerykańskich perfumach?

- A dlaczego miałbym się nie znać?

- Ach, racja, przecież pan jest ze Stanów. Zapomniałam o tym. Nick pogładził ją delikatnie po karku. - Jak mogła pani o tym zapomnieć?

Strzepnęła gniewnie jego dłoń. - Bo wobec najnowszej kandydatki zachowywał się pan jak typowy Grek!

- Czy ma pani coś przeciwko Damarze? To cudowna dziewczyna!

- Dla pana jest za młoda, o wiele za młoda!

Nick roześmiał się na cały głos. - Gdybym pani zostawił decyzję o wyborze żony dla mnie, to pewnie nigdy bym się nie ożenił.

- Mnie jest wszystko jedno, czy pan się ożeni, czy nie! Nick pogładził dziewczynę po jasnych lokach. - Widzę, że moja

młodziutka narzeczona nie przypadła pani do gustu.

- Narzeczona? A skąd pan wie, że ona się na to zgodzi?

- Na co?

- Na to, żeby zostać pańską narzeczoną.

- Potrafię przekonać jej rodzinę, że jestem jej godzien.

- Przekonać? Ma pan pewnie na myśli jakąś łapówkę! Nick obrzucił ją ponurym spojrzeniem. - Nie muszę sobie kupować żony,

Alexandra - powiedział niemal wrogo.

- Och, przepraszam - wyjąkała dziewczyna. - Nie zachowałam się wobec pana najuprzejmiej. Na pewno rodzina Damory będzie zadowolona oddając ją panu. Ale czy nie musi pan jej lepiej poznać?

- Oczywiście, że muszę. Będę teraz często jeździł do Poroś i myślę, że szybko przypadniemy sobie do gustu.

Hałas dochodzący z kuchni uniemożliwił Alexandrze odpowiedź. Szef kucharzy kłócił się głośno z dwoma młodymi kelnerami. Przekleństwa padały coraz częściej i Nick musiał interweniować. Poszedł do kuchni, a Alexandra za nim. Zaklaskał kilka razy w dłonie, żeby uciszyć rozwścieczone towarzystwo.

Spokojnym, stanowczym głosem zażądał przedstawienia racji obu stron. Wysłuchał ich po kolei.

Otóż kuchnia była niezadowolona z pracy kelnerów. Nie bardzo chcieli pracować, przedkładając nad pracę flirty z młodymi turystkami. ,

Kelnerzy żalili się na kucharza, że traktuje ich jak niewolników i że uprzejmość wobec gości poczytuje za zaloty.

Alexandra zorientowała się ze sposobu ich wysławiania się, że nie otrzymali żadnego wykształcenia.

Nick wysłuchał chłopaków do końca, upomniał ich surowo i ruchem głowy nakazał im wyjść z kuchni. Potem zwrócił się do kucharza. Poprosił go, żeby okazał młodzieńcom trochę więcej cierpliwości.

Powiedział, że nie chce ich zwalniać, ponieważ od ich zarobków zależy byt materialny ich rodzin.

Alexandra wyszła, zamyślona, na dziedziniec. Czy to też był Nikolas Aristos, ten pan, który pomagał biednym z okolicy, dając im szansę nauczenia się czegoś i zarobku? Poznała go teraz od innej strony, nie bardzo pasującej do obrazu aroganckiego, pewnego siebie mężczyzny, który, opierając się na trzeźwych kalkulacjach, poszukiwał żony.

Nick dołączył do niej po chwili. - Ile lat ma ten ateński nauczyciel? - spytał, patrząc na buzuki.

- Och, myślę, że to on wynalazł ten instrument! - roześmiała się dziewczyna.

- Przepraszam, ale muszę Damorze i jej rodzinie pokazać nowy hotel

-usprawiedliwił się Nick, słysząc głosy w jadalni.

Cała rodzina wymaszerowała w zwartym szyku, żeby obejrzyć nowe przedsięwzięcie przyszłego członka rodziny. Niewątpliwie zrobi na nich wrażenie, Damora otworzy szeroko te swoje niewinne oczęta i natychmiast zacznie ubóstwiać swego pana i władcę. On zaś będzie się pławił w jej uwielbieniu i wszyscy będą zadowoleni.

Nakreśliwszy w myślach tę optymistyczną wersję przebiegu wydarzeń, Alexandra wzruszyła ramionami i rozejrzała się po dziedzińcu. W drzwiach stali obaj młodzi kelnerzy.

Poprosiła ich gestem dłoni do siebie. Od pierwszej chwili rozmowy nawiązała się między nimi nic porozumienia. Chłopcy opowiedzieli jej o ciężkim życiu na wsi, a ona usiłowała im wytłumaczyć, że nie powinni zaprzepaścić szansy, jaką dał im pan Aristos.

- Musicie się jeszcze wiele nauczyć! Pan Aristos na pewno wam pomoże. Ja też! - tę decyzję Alexandra podjęła w sekundę. Pracowała przecież w

restauracjach rodziców i wiedziała, jak należy postępować z personelem. Nickowi też przyda się wsparcie. Nie wiedziała wprawdzie, dlaczego miałyby mu pomagać, a może wiedziała, ale nie chciała się do tego przyznać.

Rozdział 5

- Dzisiaj wieczorem idziemy wszyscy do tawerny - powiedział Nick spotkawszy Alexandre na schodach. - Może miałyby pani ochotę pójść z nami?

- Nie będę przeszkadzała? - upewniła się dziewczyna, myśląc o Damorze i jej rodzinie.

- Oczywiście, że nie. Zaprosiłem też wujka Theodora i kilku innych krewnych.

- Wobec tego pójdę z wami. - Poszła dalej schodami na górę. Nie wiedziała, dlaczego tak chętnie i od razu przystała na propozycję Nicka. Ostatnio rzadko go widywała. Zajmował się gośćmi. Do późna w nocy bankietowali razem na dziedzińcu.

- Dobra, wyjazd o dziewiątej - zawołał Nick z dołu. Alexandra spędziła przedpołudnie na plaży, po południu zwiedziła wszystkie butikiki w Loutraki w poszukiwaniu czegoś odpowiedniego na wieczór. Trafiała wreszcie na śliczną białą sukienkę z cudownym haftem w talii.

Sama była sobą zachwycona, gdy się przejrzała w lustrze. Wyglądała na typową grecką piękność, tym atrakcyjniejszą, że o jasnych włosach. Uczesała się, przypudrowała nos, żeby się nie świecił, i ruszyła do windy. Miała już do niej wsiąść, gdy usłyszała za sobą kroki. Wiedziała, kto to był. Odwróciła się i poczekała na niego.

- Czy to pani, Alexandra?

- Pewnie, że ja! Nie podobam się panu? - Alexandra roześmiała się na widok bezbrzeżnego zdumienia Nicka.

- Owszem... ale... wygląda pani tak jakoś inaczej! - Obszedł ją dookoła, obejrzał ze wszystkich stron i pokiwał z uznaniem głową.

Wsiedli wreszcie do windy, żeby zjechać na dół. Alexandra była bardzo zadowolona z wrażenia, jakie wywarła na Nicku. Z drugiej strony pomyślała, że to może nie fair, że robi Damorze konkurencję. - Dziś więc nie może już pan porównać mnie do Cyganki? - spytała z uśmiechem.

- Zależy pani na mojej opinii? Ale to przecież nie dla mnie zmieniła pani image? Na szczęście byli już na dole i Alexandra poczuła się zwolniona z udzielenia odpowiedzi.

Nick wpadł natychmiast w sam środek ogromnej rodziny Damory. Musiał przywitać się z każdym, z każdym zamienić choć dwa słowa. Kątem oka

Alexandra zauważyła wujka Theodora w towarzystwie bardzo eleganckiej pani. Cała kolumna taksówek zawiozła gości do tawerny. Nick przedstawił Alexandre wszystkim swoim krewnym i polecił jej zająć miejsce obok wuja Theodora, który bardzo się z tego ucieszył. Jego żona była dość milcząca, jakby zajęta własnymi myślami. Od czasu do czasu spoglądała to na Alexandre, to na Nicka. Zadawała sobie zapewne pytanie, co robi tu, przy rodzinnym stole, ta obca z Ameryki.

Alexandra też zadawała sobie to pytanie. Nie rozumiała, dlaczego zgodziła się na udział w tej rodzinnej uroczystości. Nic nie usprawiedliwiało jej obecności tutaj. Lekka bryza powiała od morza szeleszcząc winoroślą. Nad sceną, na której mieli później wystąpić muzycy, zapaliły się girlandy światełek. Kelnerzy wnieśli potrawy zamówione przez Nicka. Widać było, że znał się na rzeczy.

Alexandra nie mogła jednak w pełni ocenić kunsztu kucharza, ponieważ nie miała apetytu. Wzrok jej ciągle biegł do Nicka, który siedział obok narzeczonej i popisywał się dobrym humorem. Nie można było tego powiedzieć o Damorze.

Po posiłku na scenę wyszli muzycy. Publiczność przywitała ich głośnymi okrzykami i gwizdami.

Nick natychmiast wstał i rozpostarł swoją chusteczkę do nosa. Kapela zrozumiała sygnał i zagrali sirtaki. Alexandra obserwowała z podziwem tańczącego z zapalem Nicka. Szybko dołączyli do niego inni mężczyźni. Rytm melodii stawał się coraz szybszy i szybszy, aż wreszcie Nick musiał zdjąć krawat i marynarkę. Spod białej luźnej koszuli widać było jego opaloną na brąz skórę. Alexandra nie mogła od niego oderwać oczu. Serce jej biło w rytmie tańca.

Nick zakończył występ głośnym okrzykiem i zmęczony, ale zadowolony wrócił na swoje miejsce.

Alexandra wzdrygnęła się. Nie mogła znieść widoku innej kobiety obok niego. Wstała od stołu pod pretekstem konieczności skorzystania z toalety.

Zwilżyła sobie skronie zimną wodą, przyczesła włosy i odetchnęła kilka razy głęboko, żeby się uspokoić. Odwrócona tyłem do drzwi usłyszała, że się otwierają. Następnym dźwiękiem, jaki usłyszała, było ciche szlochanie.

- Damora? - spytała przestraszona. - Co pani jest? Dziewczyna wybuchnęła głośnym płaczem. - Chcą, żebym za niego wyszła! - krzyknęła między jednym spazmem a drugim.

- A pani nie chce? -Nie.

- Dlaczego?

- Bo moje serce jest już zajęte.

Alexandra szczerze współczuła młodej Greczynce. Ją też rodzice skłaniali do jak najszybszego zamążpójścia, mogła więc doskonale wczuć się w jej sytuację. Jej udało się uciec do Grecji, a gdzie ma się podziać ta mała? Nie miała żadnych szans. Rodzina Zmusi ją do tego związku... Nie mam prawa się wtrącać, rozmyślała gorączkowo. Ale z drugiej strony... czy mogę dopuścić do tego, żeby unieszczęśliwiono tę dziewczynę?

- Musi to pani" powiedzieć Nickowi, Damoro!

- Nie mogę tego zrobić! Rodzice... nigdy by mi tego nie wybaczyli. Bardzo chcą, żeby nasze małżeństwo doszło do skutku. On jest bogaty, buduje wielki hotel... o takim życiu dla mnie cały czas marzyli. - Damora ukryła twarz w dłoniach, opierając się o ścianę wyłożoną glazurą.

- Ale to przecież pani ma być jego żoną, a nie rodzice. Niech pani powie Nickowi prawdę!

Nick nie mógł się ożenić z kobietą, której nie kochał. Wychowywał się przecież w Stanach, a tam byłoby to nie do pomyślenia. Alexandra była teraz zła na niego, bo przez niego wplątała się w sprawy, które jej w zasadzie nie obchodziły. Westchnęła głośno. Damora zerknęła na nią nieśmiało. Już się prawie uspokoiła.

Alexandra spojrzała na nią stanowczo. - Proszę mnie teraz uważnie wysłuchać. Być może jeszcze nie nadszedł moment, w którym powinna pani powiedzieć Nickowi prawdę. Ale taki moment nadejdzie niebawem i dobrze by było, żeby się pani do niego przygotowała. Niech pani często powtarza te słowa, którymi wyjawi mu pani swój stosunek do małżeństwa z nim. Małżeństwo to poważna sprawa i tylko pani może zdecydować, z kim chce iść przez życie. Myślę, że znajdzie pani w sobie dość siły!

Alexandra uścisnęła spokojną już dziewczynę. Potem pomogła jej poprawić włosy i wysłała do reszty gości. Sama odczekała chwilę i też do nich dołączyła. Miała teraz znacznie lepszy humor. Wino zaczęło jej smakować, muzyka bardzo jej się podobała i żałowała, że trzeba wracać do hotelu. Jednak taksówki -podjechały już pod tawernę i goście zaczęli wstawać od stołu.

Całe towarzystwo udało się od razu na spoczynek, ale Alexandrze nie chciało się spać. Wyszła na dziedziniec i wyciągnęła się wygodnie na leżaku. Siedziała tam tak długo, aż wszystkie światła w hotelu pogasły. Zdecydowała wreszcie pójść na górę. Zazgrzytała kluczem w zamku i ten dźwięk wywołał Nicka z jego pokoju.

- Czy nie przyszlaby pani do mnie na lampkę wina? - zaproponował.

Alexandra przestraszyła się tak bardzo, że upuściła klucze na podłogę. Nick schylił się po nie i podał je z uśmiechem.

Zaprosił ją gestem do pokoju. Poszła, jakby ją tam ciągnęła jakaś niewidzialna siła. Nick zamknął drzwi i natychmiast pocałował Alexandrę w usta.

Nie bronila się, sama nie wiedząc, dlaczego. Nick zaś przytulił ją jeszcze mocniej i pocałował jeszcze namiętniej. Tęskniła cały wieczór za tymi pieszczotami.

Przytuliła się już z własnej woli do niego, wyczuwając jego podniecenie.

Ocknęła się nagle. Zrozumiała, że Nickowi chodzi o coś więcej niż tylko pocałunek na dobranoc. Odepchnęła go od siebie.

- Nick, ja już pójdę.

W odpowiedzi chciał ją pocałować znowu. Wymknęła mu się zgrabnie.

- Muszę już iść, Nick. Niech pan już przestanie, zanim...

- ...zanim stracimy nad sobą kontrolę i zaczniemy się kochać? Chcę ciebie, Alexandro! - szepnął jej do ucha.

- Chyba wypił pan za dużo wina. Proszę mnie puścić, bo będę krzyczeć. Nick odchrząknął zmieszany. - Proszę mi wybaczyć. Ja... nie wiem, co mi się stało... nie wiem...

Słowa Nicka były już zupełnie niezrozumiałe. Chwiał się na nogach. Alexandra wzięła go pod ramię i zaprowadziła do łóżka. Padł na nie tak jak stał i w sekundę później już spał. Alexandra patrzyła na niego rozbawiona.

- I w tym stanie chciałeś się ze mną kochać? Może innym razem, mój drogi Nikolasie Aristosie.

Zastanawiała się, czy powinna go rozebrać, ale zrezygnowała z tego zamiaru. Był on zbyt niebezpieczny. Swoją drogą, to dziwne, że ten atrakcyjny mężczyzna nie był jeszcze żonaty. Mógł mieć setki chętnych do małżeństwa. Ach, gdybym to ja była jego żoną, westchnęła Alexandra. Mogłabym położyć się teraz koło niego i zasnąć u jego boku...

Przestraszyła się biegu swych myśli. Spojrzała jeszcze ostatni raz na śpiącego Nicka i wyszła czym prędzej do siebie.

Alexandra siedziała w południe na zacienionym dziedzińcu i dzielnie ćwiczyła wprawki na buzuki. Stosowała się do wskazówek, jakich udzielił jej stary mistrz z Aten. W pewnej chwili usłyszała hałas na schodach.

Przez szklane drzwi zobaczyła sznur ludzi z bagażami mijających recepcję. Wracali do Poroś. Każdy z nich miał łzy w oczach żegnając się z Nickiem. Jedynie Damora sprawiała wrażenie zadowolonej z zakończenia wizyty.

Alexandra pokręciła głową. Jak można odrzucić względy takiego mężczyzny jak Nick? Zresztą to nie jej sprawa. Damora oddała serce młodemu Grekowi z wyspy, a nie bogatemu Amerykaninowi.

Alexandra nie wiedziała, dlaczego Nick tak bardzo ją pociąga. Jedno było pewne - nie spotkała nigdy mężczyzny podobnego co on pokroju.

Tego dnia nie widzieli się. Nick wpadł wprawdzie na krótko do jadalni, gdzie Alexandra dawała jak co wieczór koncert, ale nie rozmawiali ze sobą.

Następnego dnia Nicka nigdzie nie można było spotkać. Stęskniona Alexandra zapytała w końcu o niego w recepcji. Dowiedziała się, że wyjechał na tydzień do Poroś.

Na cały tydzień! Alexandra wyszła przygnębiona z hotelu. Przez siedem dni przekonała do siebie Damorę. Rodziny nie musiał już przekonywać - byli za nim. Usiadła na ławce pod drzewem. Poczuli się nagle tak bardzo samotna... Tęskniła za Nickiem i denerwował ją ten stan. Nie chciała sobie zaprzętać głowy facetem, który wkrótce ożeni się z inną. Sam jej przecież powiedział, że należy do drugiego gatunku kobiet, a ona nadal o nim myślała, głupia. Musi z tym wszystkim zrobić porządek, bo inaczej wakacje staną się jedną wielką udręką.

Rozdział 6

To było silniejsze od niej. Przez cały tydzień niewyobrażalnie tęskniła za nieobecny Nickiem. I nic na to nie pomagało. Ani długie kąpiele w morzu, ani wprawki na buzuki, ani częste rozmowy z kelnerami, których chciała czegoś nauczyć, ani pomaganie w kuchni.

Nocami długo nie mogła zasnąć, myśląc o Nicku i nasłuchując szmerów z sąsiedniego pokoju. Niestety, było tam absolutnie cicho.

Nicolas Aristos bawił na wyspie Poroś, starając się o względy pięknej Damory.

Wreszcie wrócił. Usłyszała jego głos dobiegający z kuchni. Szła tam na późne śniadanie, ale zatrzymała się pod drzwiami. Nick rozmawiał z Andreasem, szefem kucharzy.

- W czasie pana nieobecności miałem tu w kuchni dużą pomoc ze strony Alexandry.

- Co też pan mówi! - zdziwił się Nick.

Alexandra wyobraziła sobie, że Nick w tym czasie kręci z niedowierzaniem głową.

- Zna się na tej robocie, jest doskonałą organizatorką. Ci młodzi kelnerzy chętnie słuchali jej wskazówek i rad. Myślę, że sporo się od niej nauczyli.

Alexandra otworzyła w tym momencie drzwi i weszła jakby nigdy nic do kuchni.

- Właśnie o pani mówimy, Alexandra - ucieszył się Andreas. - Opowiadałem panu Aristosowi, jak bardzo nam pani pomaga.

Alexandra uśmiechnęła się uprzejmie. Zaniepokoiła ją jednak pionowa zmarszczka na czole Nicka.

- Mam nadzieję, że nie zaniedbywała pani przez to swoich obowiązków - zauważył Nick sucho.

- Oczywiście, że nie. Nie mogłam przecież zaryzykować utraty takiej wspaniałej posady.

Alexandra nadržbiała miną, ale w gruncie rzeczy pożerała ją ciekawość, czy Nick ma już zaręczynową obrączkę na lewej dłoni. Nie mogła jej się przyjrzeć, bo Nick trzymał obie ręce w kieszeniach.

Skinął głową. - To dobrze. Dziękuję pani za pomoc.

Alexandra zauważyła, że ma ciemne sińce pod oczami. Ten tydzień na Poroś bardzo go chyba wyczerpał. - Jak się panu udała wycieczka? - spytała na pozór obojętnie.

- Cały czas utrzymywała się piękna pogoda, podobnie jak tutaj. Zaciśnęła wargi. To nie pogoda ją interesowała, a zupełnie co innego. Chciała wysondować, jak się ułożyły stosunki Nicka z Damarą. - A jak się panu podobało na Poroś?

- Bardzo, to naprawdę urocza wyspa. - Wyjął rękę z kieszeni, żeby spojrzeć na zegarek. - Późno już, muszę iść do biura.

Alexandra miała wrażenie, że to nie praca, a jej pytania zmusiły Nicka do wyjścia z kuchni. Zdażyła na szczęście zauważyć, że nie ma obrączki na palcu. Nie wyglądał zresztą na szczęśliwego narzeczonego.

- Nie ożeni się z nią - odezwał się Andreas. Alexandra spojrzała na niego zaskoczona. - Dlaczego nie?

- Tego nie wiem, ale nie ożeni się z nią na pewno. Jeszcze ma pani szansę -dodał ze znaczącym uśmiechem.

Alexandra poczuła, że się czerwieni. - Nie wiem, o czym pan mówi -mruknęła niechętnie. Złapała jabłko i banana i wyszła czym prędzej z kuchni. W tym momencie Nick ukazał się w drzwiach swego biura.

- Znowu jest pani głodna? - wskazał z uśmiechem na owoce.

- To jest moje śniadanie, jeśli chce pan wiedzieć - odparła dziewczyna z godnością. - Od wczorajszego wieczoru nie miałam nic w ustach. Dziś rano poszłam popływać...

- Lubi pani wodę, prawda? - przerwał jej.

- Tak, bardzo.

- Mało o pani wiem, Alexandre Pochodzi pani z Kalifornii, lubi się pani kąpać i pracuje pani w muzeum. To wszystko, co mi o pani wiadomo.

Po raz pierwszy zainteresował się nią. Alexandrze zrobiło się przyjemnie, ale zaraz to uczucie przygasło, ponieważ przypomniała sobie, jak jej dawał do zrozumienia, że może być dla niego tylko przygodą.

- To i tak dużo - mruknęła patrząc w bok.

- Chciałbym panią zaprosić na obiad w pewnym słonecznym miejscu -zaczął z innej beczki. I nie czekając na odpowiedź dziewczyny, wziął ją za rękę i poprowadził do samochodu.

Jechali w milczeniu krętą górską drogą. Po jakimś czasie Nick skręcił w dróżkę, która prowadziła do niewielkiego domku.

- A kto tutaj mieszka? - zaciekała się Alexandra.

- Ja! - odpowiedział Nick z uśmiechem. - Przyjeżdżam tu zawsze, gdy jestem zestresowany lub przemęczony. To taka moja kryjówka.

Otworzył drzwi i zaprosił ją do środka. Alexandra weszła do gustownie urządzonego pokoju.

- Chodźmy do kuchni!

W przytulnej jasnej kuchence Nick błyskawicznie wyczarował posiłek. Ustawił na tacy butelkę wina, chleb, ser, talerze, sztuce i wyniósł wszystko na taras.

Alexandra zaspokoila już głód owocami, ale z przyjemnością napiła się wina.

- Urodziła się pani w Kalifornii? - spytał Nick między jednym kęsem a drugim.

- Tak, dokładnie w rok po przybyciu rodziców do Stanów. - Alexandra postarała się o uprzejmy ton głosu, ale jednak pytanie, które teraz zadała, zabrzmiało zbyt ostro: - Ożeni się pan z Damorą?

Nick spojrział na nią ponuro. - Obawiam się, że przez panią nic z tego nie wyjdzie!

- Jak to? - spojrzała nie rozumiejąc. - A co ja mam z tym wspólnego?

- Dobrze pani wie! Cały tydzień walczyłem na Poroś o zaufanie wszystkich członków rodziny razem i każdego z osobna. Kiedy wreszcie pozwolili mi ostatniego dnia spędzić z Damorą kilka chwil sam na sam, dowiedziałem się, że kocha jakiegoś młodego rybaka. To pani wmówiła jej, żeby mi to wyznała. Sama by na to nie wpadła. Jakim prawem wtrąca się pani w moje sprawy?!

Alexandra uznała, że nie ma sensu zaprzeczać. - A dlaczego miałyby nie wyjść za mężczyznę, którego kocha? Kontrakty małżeńskie zawierane przez rodziców są od dawna przeżytkiem.

- Niemniej jednak miliony Greków hołdowały temu obyczajowi przez setki lat!

- Ma pan chyba na myśli miliony Greków rodzaju męskiego!

- Dla kobiet ten obyczaj był również łaskawy. Miały męża, o którego się mogły troszczyć, dom, który mogły urządzić według własnego gustu.

Alexandra roześmiała się szyderczo. Było jej już wszystko jedno. Postanowiła wygarnąć Nickowi prawdę w oczy. - Tak, tak, mogły też rodzić dzieci, najlepiej chłopców, i to w małych odstępach. Mogły potem przygotowywać obiad dla kochanego mężulka otoczone gromadą rozwrzeszczanych bachorów płaczących się pod nogami. A gdy mąż wracał z ważnej „narady” w tawernie, mogły mu podać ciepły posiłek. Na pewno wszystkie marzyły o takim życiu!

Nick patrzył na nią przez chwilę w milczeniu. - Nie lubi pani Greków - odezwał się wreszcie poważnie.

- Niektórych lubię - syknęła bez zastanowienia. - Na przykład pana. Nick roześmiał się głośno.

Alexandra zmieszała się tak bardzo, że spuściła wzrok i zaczerwieniła się.

- Cieszę się, że usłyszałem z pani ust to wyznanie. Teraz już wiem, że, nie popadłem w niełaskę. - Poglądził ją po ręce.

- Jak na delikatną osobę ma pani bardzo silne palce.

- To od grania na instrumentach strunowych - powiedziała nieswoim głosem. Jak zwykle dotyk jego dłoni wyprowadził ją z równowagi, która już i tak była zachwiana.

- Z muzyką jest widocznie tak, jak z miłością. Trzeba się w niej wykazać pewną siłą.

- Hmmm - zamyśliła się Alexandra. - Ja widzę pewne podobieństwa w wojnie i w miłości. I tu, i tam wszystko jest dozwolone, prawda?

- A kochający się stają się przeciwnikami - uzupełnił Nick. Alexandra postanowiła zakończyć tę dyskusję, ponieważ wkroczyła ona na tory zbyt dla niej niebezpieczne.

- Dziękuję za to, że pan mnie tu przywiózł, Nick, ale muszę już wracać do hotelu. Chciałabym trochę odpocząć przed występem.

Wstała i zaczęła sprzątać ze stołu, ale Nick powstrzymał ją uśmiechając się ujmująco. - Proszę to zostawić mnie. Pani jest tu gościem.

Wyszła przed dom uśmiechając się pod nosem. Ten facet potrafił być naprawdę uroczy. Można by pomyśleć, że mu na niej trochę zależy. Właściwie wcale nie był zły, że wtrącała się w jego sprawy. Może nawet był zadowolony, że przybrały taki, a nie inny obrót?

W czasie drogi powrotnej Nick zaproponował Alexandrze, żeby nazajutrz wybrali się razem do Aten. Zgodziła się chętnie, ponieważ i tak miała jechać na kolejną lekcję do starego mistrza.

- Wobec tego umówmy się na obiad po lekcji, a potem pokażę pani miasto.

- Z mitologii greckiej wiadomo, że to Hermes skonstruował pierwszą lirę. Posłużył się pancerzem żółwia.

- Hermes, posłaniec bogów! Jakie to ciekawe! - entuzjasmował się Nick. Jechali do Aten jego samochodem. - Niech pani mówi dalej.

- Apollo natomiast grał na kitarze. To bardzo skomplikowany instrument strunowy, na którym też bym się chciała nauczyć grać.

- Żeby być bliżej Apollina? - zażartował Nick.

- Nie, nie - zaprotestowała całkiem serio - chciałabym móc zaprezentować grę na kitarze w naszym muzeum.

- Już dawno miałem panią zapytać, dlaczego sama pani finansuje swój pobyt w Grecji. Czy muzeum nie stać na to?

- Środki finansowe muzeum są bardzo skromne. Starczą zaledwie na zakup eksponatów. Chociaż mój pomysł z prezentacją poszczególnych instrumentów znalazł uznanie w oczach dyrektora, to jednak nie mógł on wyasygnować pieniędzy na ten cel.

- Widzę, że mam do czynienia z prawdziwą idealistką.

- To niezupełnie tak. Cały czas otrzymuję pensję. Jest ona wpłacana na moje konto w Kalifornii. Będę miała z czego żyć po powrocie.

- Aha, więc jest pani taką praktyczną idealistką! - ucieszył się Nick.

- Cóż za rzadka kombinacja!

- Dobrze, że nie uważa mnie pan już za Cygankę.

- Dzisiaj nie przypomina pani Cyganki, ale i tak wygląda pani cudownie. Alexandra miała znowu na sobie tę białą sukienkę z haftem. Być może nadawała się ona bardziej na tańce niż na wycieczkę do miasta, ale Alexandra bardzo ją polubiła i ...no, na pewno nie ubrała się w nią dla starego nauczyciela. Nick zatrzymał samochód przed domem, w którym mieszkał mistrz. Alexandra miała już do niego wejść, gdy coś we wzroku Nicka kazało jej do niego wrócić. - Może pan też ze mną iść, jeśli ma pan ochotę.

Ku jej niebotycznemu zdumieniu Nick zachował się tak, jakby tylko na to czekał. Wysiadł błyskawicznie z samochodu i poszedł z Alexandra.

Przez całą godzinę siedział cierpliwie w kącie, przysłuchując się lekcji.

- Nie nudził się pan zbyt? Myślałam, że ma pan jakieś sprawy do załatwienia.

- Byłem ciekaw pani postępów w grze na buzuki. Ale teraz,, naprawdę muszę już iść. Mam umówione spotkanie. Wyszadę panią w okolicy pasażu handlowego i przyjadę po panią o...

- Nie chcę robić zakupów - skrzywiła się dziewczyna. - Wolałabym pójść do Muzeum Narodowego.

- Nie interesują pani zakupy? - Nick spojrzał na nią z ukosa.

- Nawet gdybym to ja poniósł ich koszty?

- No, wie pan! - obruszyła się. - Ma pan dość jednostronne poglądy na zainteresowania kobiet. Umiemy też robić parę innych rzeczy poza gotowaniem, sprzątaniami i zakupami. A co do kosztów, o których pan wspomniał - jeśli będę miała ochotę na coś nowego, to sama sobie kupię.

- Ależ niech się pani nie obraża! Chciałem się pani po prostu zrewanżować za pomoc w hotelu.

Samochód stanął właśnie przed czerwonym światłem. Nick pogładził Alexandre po policzku. - Jest pani rozpalona! Czy nie ma pani gorączki? - spytał niby to troskliwie, ale z jakąś prowokacją w głosie.

- Boi się pan, że sparzy sobie palce? - spojrzała na niego wyzywająco.

- Być może. Szkoda, że muszę jechać na to spotkanie, nasza rozmowa tak interesująco się rozwija.

Światło zmieniło się na zielone, ale Nick miał teraz co innego w głowie. Pochylił się nad Alexandra i pocałował ją w usta. Wokół nich ryczał chór klaksonów. Nick tamował ruch.

- To pocałunek od Apollina, nie ode mnie - powiedział uroczyście i ruszył wreszcie do przodu. Ruch w śródmieściu Aten był bardziej niż chaotyczny. Po wielu skrętach zajechali wreszcie przed muzeum. Alexandra niemal uciekła z samochodu. Ten facet igrał z nią jak kot z myszką.

Była już na schodach, gdy zawołał przez okno samochodu: - Spotkamy się za dwie godziny w parku Zappeion.

Kawiarnia z ogródkiem w parku Zappeion była w lipcowym upale prawdziwą oazą orzeźwiającego chłodu. Alexandra wciągnęła w nozdrza gorzki zapach paproci i wypila łyk oziębionego białego wina.

- Jaki cudowny jest ten park w sercu wielkiego miasta! - zawołała. Nick usiłował podzielać jej zachwyt, ale Alexandra wyczytała z jego twarzy, że spotkanie w interesach nie udało się. Widziała, że bardzo się męczy.

- Może chciałby pan podzielić się ze mną tym problemem? - zaproponowała.

Zaskoczyła go ta propozycja. Zmiał serwetkę i cisnął ją na stół.

- Widzi pani, znalazłem kogoś, kto chciał zostać moim partnerem w tym nowym hotelu. Teraz ten ktoś wycofuje się.

- Dlaczego?

- Bo denerwują go wysokie oprocentowania od kapitału w Stanach. - Nick zaklął po grecku i spojrzał zmieszany na dziewczynę.

- Przepraszam, czasami zapominam, że pani zna grecki.

- Niech się pan nie przejmuj, w Stanach słyszałam o wiele gorsze przekleństwa.

Kelner podał im liście winorośli faszerowane mięsem z ryżem. Alexandra sięgnęła po widelec i spróbowała tego specjału.

- Ale pycha! W Stanach nie ma takiego żarcia!

Przez dłuższą chwilę jedli w milczeniu, a potem Alexandra postanowiła oderwać Nicka od niewesołych rozmyślań o wspólniku.

- Obiecał mi pan pokazać miasto, Nick. Co będziemy oglądać?

- To. - Nick pokazał ręką najwyższy punkt Aten - Akropol.
- Oho, zanoszą się na niezlą wspinaczkę - westchnęła Alexandra.
- Nie musimy wcale pokonywać całej drogi na piechotę. Najpierw przejdziemy się trochę po parku, jeśli ma pani na to chęć.

Uregulował należność i poszli, trzymając się za ręce, przez cienisty park. Nie było w nim wielu spacerowiczów. Wydawać by się mogło, że to na ich życzenie jest tak mało ludzi wokół.

- Chciałbym panią pocałować, Alexandra, ale tym razem nie może się pani bronić - szepnął Nick.

Zatrzymali się, wziął ją w ramiona i dotknął wargami jej ust. Alexandra nie broniła się. Zarzuciła mu ręce na szyję i poddała się temu niezwykłemu pocałunkowi. Było to niezwykle przyjemne doznanie, które chciała przedłużyć w nieskończoność.

Przytuliła się całym ciałem do tego Greka, który tak bardzo zawrócił jej w głowie.

Nad ich głowami przeleciał ptak. To wystarczyło, żeby oprzytomniała. - Panie Aristos, to chyba nie należy do obowiązków przewodnika... Myślę, że powinniśmy przejść do oficjalnej części naszej wycieczki.

Nick spojrzał na nią uważnie. - Rozumiem. Jedziemy wobec tego na Akropol. W drodze do auta zachowywali się tak jak przedtem. Zarówno Alexandra jak i Nick starali się nie zepsuć miłego nastroju jakąś nieprzemyślaną uwagą. Słońce już zachodziło, gdy dotarli do świątyni Posejdonu usytuowanej na występie skalnym, wysoko nad morzem. Alexandra westchnęła głośno.

- Smutno pani? - spytał Nick.
- Nie, ależ skąd! - uśmiechnęła się. - Tu jest po prostu tak cudownie, to morze... ta świątynia... trudno sobie wymarzyć piękniejszy widok.
- Specjalnie wybrałem taką późną porę na przyjazd tutaj. Nie chciałem, żeby nam przeszkadzały rzesze turystów.

Nick objął Alexandrę i przytuleni do siebie patrzyli, jak słońce topi się w morzu. Wreszcie zostawiło na horyzoncie tylko czerwoną kreskę. Alexandra westchnęła znowu.

- Chyba jest pani dzisiaj w bardzo romantycznym nastroju - zauważył Nick. Dziewczyna skinęła głową, przytulając się do niego. Tak, była w romantycznym nastroju. Pierwszy raz od przyjazdu do Grecji zdarzyło się jej coś takiego.

- Dla odmiany powinniśmy wieczór spędzić po amerykańsku - zaczął Nick.

Spojrzała na niego pytająco.

- Zabieram panią do Hiltona.

Rozdział 7

Bar w Hiltonie rozbrzmiewał rozbawionymi głosami amerykańskich turystów. Ten hałas był przykrym dysonansem po ciszy, jaka panowała na Akropolu.

- Dziwnie obco czuję się wśród moich rodaków - powiedziała Alexandra, uśmiechając się z przymusem.

- Co pani powiedziała? - krzyknął Nick, nachylając się do niej. Rozgwar głosów, wybuchy śmiechu i głośna muzyka nie pozwalały na rozmowę.

- Czuję się tu obco! - wrzasnęła mu prosto do ucha.

- To zaraz minie! - zawołał, po czym zamówił u barmana dwa martini. Alexandra wypła łyk koktajlu i o mało nie dostała czkawki. Martini smakowało jak bimber po tych wspaniałych greckich winach. Skrzywiła się i odsunęła szklaneczkę od siebie. Nick nie zauważył jej grymasu, bo właśnie rozglądał się po barze i przytupywał nogą w rytm muzyki. Najwyraźniej świetnie się bawił.

- Czy często pan tu przychodzi? - Alexandra starała się mimo hałasu podtrzymać konwersację.

- Czasami spotykam się tu z kimś w interesach - odkrzyknął. Jemu martini smakowało bardzo. Pił łyk za łykiem i jeszcze próbował wykałaczką wyłowić oliwkę.

Alexandra przyglądała się przez chwilę, jak bezskutecznie kręci drewnikiem po szklance, po czym dwoma palcami bezceremonialnie wyciągnęła oliwkę. - Proszę! - podsunęła ją Nickowi pod nos. - Żeby pan nie umarł z głodu!

Wziął wargami zielonkawy owoc z jej palców. Dotyk jego zmysłowych ust sprawił, że Alexandra zadrżała, jakby ją przeszył prąd. Szybko złapała szklaneczkę i opróżniła ją jednym haustem. Chciała ugasić ogień, który w niej nagle zapłonął. Na szczęście Nick nie zauważył tego, bo znowu rozglądał się po barze.

- Nasi rodacy chcą się wyszaleć - zauważył z przekąsem.

- Wydaje mi się, że niektórzy już się wyszaleli. Wyglądają na bardzo zmęczonych - odparła Alexandra.

- Nic dziwnego! Siedem krajów w dwanaście dni, a potem jeszcze powrót do Stanów w przepełnionej klasie turystycznej. Po takiej wycieczce trzeba dwa tygodnie odpoczywać. Mam tylko nadzieję, że Grecja spodobała im się mimo to.

- To na pewno, szkoda tylko, że w ich programie są jedynie najbardziej znane miejsca. Nie dają one prawdziwego obrazu kraju i ludzi.

- Właśnie dlatego zacząłem budować hotel w Loutraki. Tam jest jeszcze trochę autentyzmu. Ale być może wcale go nie skończę - dodał z ponurą miną.

Martwił się tą sprawą. Alexandra chciała go pocieszyć, ale obawiała się, że źle ją zrozumie.

- Nie powiedziała mi pani jeszcze, dlaczego zamierza pani spędzić całe lato w Grecji.

Spojrzała na niego zaskoczona, nie bardzo wiedząc, co ma odpowiedzieć.

- Czy pani przed kimś ucieka? - dążył uparcie.

- Nie - odparła unikając jego wzroku. - Nie uciekam przed nikim konkretnym.

- Ma pani ochotę zatańczyć? - Nick sprawiał wrażenie zadowolonego z odpowiedzi dziewczyny.

- Dobry pomysł! - Alexandra podchwyciła propozycję. Może na parkiecie opadnie z niej to napięcie.

Kiedy skończył się rock'n'roll, oboje byli bliscy wyczerpania. Nick przytulił do siebie Alexandrę i pocałunkiem w policzek podziękował jej za ten szaleńczy taniec. Spojrzeli sobie w oczy i znów Alexandra miała wrażenie, że na świecie jest tylko ich dwoje. Rozwiązała Nickowi krawat, złożyła go i wsadziła mu do kieszeni marynarki.

- Lepiej się pan czuje?

- Zawsze się dobrze czuję, gdy mnie dotykasz - odpowiedział aksamitnym głosem. Kolana się pod nią ugięły. Każde słowo Nicka było jak balsam. Ta, noc chyba się tak szybko nie skończy...

Muzyka zabrzmiała znowu. Tym razem kapela grała jakiś powolny, nastrojowy kawałek. Zaczęli tańczyć, tak mocno przytuleni do siebie, że mogli wyczuć bicie swych serc. Alexandra zamknęła oczy i nagle spadło na nią olśnienie: kochała Nicka!

Uciekła ze Stanów przed mężczyznami, a zwłaszcza przed Amerykanami z greckim rodowodem, i traf chciał, że zakochała się właśnie w jednym z nich. Jej rodzice byliby zachwyceni, dobrze o tym wiedzieli. I, jak na ironię, ten mężczyzna nie chciał od niej niczego, może oprócz seksu.

- Czemu tak drżysz? - spytał Nick po chwili.

Bo cię kocham, krzyczało wszystko w Alexandrze. - Jestem zmęczona, a może głodna, nie wiem - odparła cicho.

- To moja wina. Powinienem być wcześniej o tym pomyśleć. Może uda nam się jeszcze dostać stolik.

Nick objął Alexandre w pól i zaprowadził do sali restauracyjnej mieszczącej się obok. Muzyka nie była tam tak głośna jak w barze. Ze znalezieniem wolnego stolika nie było kłopotu i już po chwili siedzieli naprzeciwko siebie trzymając się za ręce, jakby to była najnaturalniejsza rzecz na świecie.

Tę słodką idyllę przerwał jakiś elegancko ubrany mężczyzna, który podszedł do ich stolika. Alexandra nie знаła go, ale Nick zmusił się natychmiast do służbowo uprzejmego uśmiechu.

- Patrick! Myślałem, że jest pan już od dawna w Nowym Jorku! - zawołał z udawaną serdecznością. - Proszę się do nas przysiąść.

Nick wstał, żeby uścisnąć dłoń znajomemu. - Chciałbym panu przedstawić Alexandre. Jest Amerykanką z Kalifornii. A to jest Patrick Viachos, Alexandre. Mężczyźni rozmawiali po grecku i, jak się Alexandra zdążyła zorientować, to właśnie Patrick był tym niedoszłym współnikiem Nicka. Wyrażał właśnie powątpiewanie w powodzenie projektu. Alexandra przywołała na twarz najpiękniejszy swój uśmiech i wtrąciła się do rozmowy.

- Uważam, że popełnia pan błąd, Patrick. - Patrick był wyraźnie zaskoczony, że dziewczyna mówi po grecku. - Nick ma cały szereg oryginalnych i obiecujących pomysłów, które mogą zachęcić nie tylko turystów, ale i biura podróży. - Kopnęła Nicka pod stołem, a on natychmiast podjął wątek.

- Nie mówiłem panu jeszcze, że Alexandra przygotowuje dla nas program artystyczny. Sama jest artystką i zna wielu ciekawych ludzi.

Patrick spojrział na nią z niedowierzaniem, ale dziewczyna wcale się tym nie przejęła. - Morze i plaża to dwie wspaniałe rzeczy, Patrick, ale funkcjonują one jedynie w ciągu dnia. A co zrobić z wieczorami? Czy goście hotelowi muszą grać w karty lub upijać się w barze, gdy wrócą z plaży do hotelu? To hotel powinien zadbać o ich rozrywkę, bo inaczej wydadzą pieniądze gdzie indziej.

- Tak, ale...

- Nie słyszał pan jeszcze, jak Alexandra gra na gitarze klasycznej, Patrick. Od kiedy zaczęła u mnie występować, restauracja pęka w szwach, a obroty wzrosły o dwadzieścia procent.

O dwadzieścia procent! - Twarz Patricka rozjaśniła się pod wpływem tej informacji.

- Powinien pan jeszcze rozważyć wszystkie za i przeciw. Jestem pewien, że jednak zdecyduje się pan na udział w tym przedsięwzięciu. - Nick mówił na pozór obojętnie, ale Alexandra wiedziała dobrze, jak bardzo przeżył wycofanie się przyszłego partnera.

- Być może ma pan rację. - Patrick spojrział z uznaniem na Alexandre. - Cieszę się, że mogłem panią poznać. Jest pani uroczą i bardzo inteligentną osobą. Pożegnaj się teraz z państwem, ponieważ czeka już na mnie moja równie uroczą towarzyszką. Spojrział w kierunku drzwi, gdzie pojawiła się niezwyklej urody dama ściągająca na siebie spojrzenia wszystkich mężczyzn obecnych na sali.

Gdy Alexandra i Nick zostali znowu sami, podjęli rozmowę na temat hotelu.

- Zdradź mi teraz te moje artystyczne plany, o których wspomniałaś Patrickowi.

- Ach, to tylko taki luźny pomysł. Pomyślałam sobie, że mógłbyś zaangażować młode talenty z okolicy. Nie wiem, czy wiesz na przykład, że jeden z tych młodych kelnerów, Yannis, ma bardzo piękny głos?

- Uważasz więc, że w restauracji powinno znaleźć się miejsce na estradę?

- Tak, na pewno. Ale muzycy powinni też występować między gośćmi, między stolikami.

Nick zamyślił się. - Hmm, to brzmi interesująco. Jeśli Viachos zdecyduje się na tak, wrócimy jeszcze do tej sprawy. Zaczynam mieć nadzieję, że tak będzie.

Ujął jej dłoń i pocałował z wdzięcznością. Zjedli niewielką kolację, wypili po kieliszku wina i stwierdzili, że pora wracać.

Wychodzili już z hotelu, gdy Nick przypomniał sobie nagle, że musi iść po jakieś ważne papiery do pokoju.

- Do jakiego pokoju? - zdziwiła się Alexandra. - Czy ty tu mieszkasz?

- Nie - roześmiał się. - Wynająłem tylko pokój na to służbowe spotkanie. Na wypadek, gdyby pertraktacje miały się przeciągnąć, zarezerwowałem go na dwa dni. Wjechali windą na górę i weszli do luksusowego apartamentu. Nick podszedł do ogromnego stołu, na którym piętrzyła się sarta papierów, Alexandra zaś postanowiła wyjść na balkon, żeby mu nie przeszkadzać. Ateny spowite były w morzu światła. Fascynujący widok! Poczuli, że Nick podchodzi do niej od tyłu, obejmuje ją i całuje w ramię. Odwróciła się z uśmiechem i ich usta odnalazły się w czułym, delikatnym pocałunku.

- Zostańmy tu na noc, Alexandre - szepnął Nick. - Wiem, że będzie cudownie, tylko ty i ja, Sandra i Nick.

Wziął ją za rękę i poprowadził do sypialni. Alexandra szła za nim bezwolna jak owieczka. Jakiś sygnał alarmowy odezwał się wprawdzie w jej głowie, ale zignorowała go. Kochała tego mężczyznę i chciała mu to udowodnić. Tak, to będzie cudowna, niezapomniana noc...

Nick zaklął półgłosem.

- Co się stało? - spytała Alexandra, wyrwana z romantycznego nastroju.

- Patrick i ta baba! Są teraz w mojej sypialni. Viachos ma także klucz do apartamentu. - Oparł się o ścianę i pokręcił głową. - Co za pech! A może to Eros, bóg miłości, nie patrzy na nas zbyt łaskawym okiem.

Miłości! Alexandra uświadomiła sobie, że Nick nazwał ją na balkonie Sandra!

Zrobiło jej się żal tej pięknie zapowiadającej się nocy.

Nick tymczasem zapakował potrzebne mu papiery do aktówki i wyszedł na korytarz. Alexandra podążyła za nim.

- No cóż, przykro mi, ale musimy jednak wracać do Loutraki powiedział lekko, co trochę dotknęło dziewczynę.

- Cieszę się, że ten incydent nie zepsuł ci humoru - zauważyła ironicznie. -Dlaczego nazwałeś mnie Sandra? Myślałam, że nie lubisz tego amerykańskiego skrótu mojego imienia.

- Nie wiem. Czy nie chcesz, żeby się tak do ciebie zwracano?

- Ależ nie, nie. - Właściwie, co za różnica, jak ją nazywał. I tak pozostanie dla niego amerykańską dziewczyną, z którą się można trochę zabawić.

Nick westchnął. - Świat pełen jest problemów i dopiero co uniknęliśmy jednego z nich. Nie wiem naprawdę, co za diabeł we mnie wstępuje, gdy jestem z tobą. Nie traktuj tylko zbyt serio tego, co się między nami zdarzyło. A ten mój ożenek jest też znacznie bardziej kłopotliwy niż sądziłem.

- Masz na myśli daremne poszukiwania odpowiedniej kandydatki na żonę? - spytała Alexandra zmienionym głosem.

- Tak. Szukam jej tyle lat... Być może już ją gdzieś spotkałem i przegapiłem... Alexandra zbladła.

- Wiesz, zrobiłem sobie nawet listę przymiotów, które powinna mieć idealna dla mnie żona. A może ty byś mi pomogła w poszukiwaniach? Znasz się na kobietach i jesteś niezłym psychologiem, jak zauważyłem.

Chciał z niej zrobić swatkę! Alexandra zaniemówiła z oburzenia, po chwili jednak pomyślała, że może nie było to takie najgorsze wyjście z jej beznadziejnej sytuacji.

- Postaram się znaleźć ci odpowiednią żonę - powiedziała nad podziw spokojnie. Byli już pod hotelem. Chciała wysiąść z samochodu, ale Nick przytrzymał ją za rękę.

- Ja też się będę rozglądał. Jutro pojedę do Salonik spróbować szczęścia. W końcu musi mi się kiedyś udać.

- Wobec tego powodzenia! - zawołała dziewczyna i popędziła do swojego pokoju, żeby się porządnie wypłakać.

Rozdział 8

- Jak daleko jest stąd do Salonik, Andreas?

- Samolot leci tam z Aten godzinę.

Nick był teraz daleko od niej. Dzieliły ich nie setki kilometrów, a cały świat. Kiedy rano żegnali się na schodach, wyglądał na zdecydowanego na wszystko.

- Nick będzie się tam rozglądał za żoną dla siebie, wiesz, Andreas?

-zakomunikowała kucharzowi.

- Aristos sam nie wie, czego chce, Alexandre - Grek popatrzył na nią ze współczuciem.

- Być może - odrzekła zamyślona i zapatrzyła się w swoje odbicie w jednym ze stalowych garnków stojących na kuchni. Ach, te jej włosy! Te jej przekłete jasne włosy! Zawsze była z nich dumna. Takie włosy rzadko zdarzały się u Greczynek. Gdyby były czarne lub przynajmniej brązowe, może Nick zobaczyłby w niej także grecką krew. Łzy zakreśliły jej w oczach i pod pretekstem napisania listu do rodziców uciekła z kuchni.

Na dziedzińcu miała już swoje miejsce na biało-niebieskim leżaku. Usadowiła się wygodnie i zaczęła pisać. Pisała jedną kartkę za drugą i na koniec zorientowała się, że napisała list do Nicka, a nie do rodziców. Wyjaśniała mu, jak bardzo go kocha. Ten list nie mógł jednak wiele zdziałać, ponieważ Nick szukał innej kobiety niż ona. Alexandre ogarnął głęboki smutek. Zrozumiała, że nie ma u Nicka żadnych szans. Czy powinna dać mu mimo to ten list? Może zależało mu na niej bardziej niż okazywał?

- Proszę pani!

Alexandra podskoczyła nerwowo, zmięła zapisane kartki i włożyła je do kieszeni spódnicy.

To Yannis tak ją przestraszył. - Nauczyłem się nowej piosenki - obwieścił z dumą, pokazując buzuki.

- Zamieniam się w słuch, Yannis.

Młody kelner zaczął grać i śpiewać. Alexandra poznała piosenkę ze starego filmu amerykańskiego i posmutniała słysząc teraz jej słowa po grecku.

- Podobało się pani? - spytał Yannis po ostatnim akordzie.

- Tak, i to nawet bardzo. Zagraj jeszcze coś. - Zamknęła oczy i pomyślała o Nicku i o tym, co do niego czuje. Nie chciała się litować nad sobą, chciała o niego walczyć! Przecież tak bardzo go kochała! Nie może przegapić tej

szansy! I nagle miała gotowy plan w głowie. Pokaże Nickowi, że nie będzie mógł się bez niej obejść.

- Yannis! - przerwała kelnerowi grę. - Chodź, czeka nas masa roboty! Alexandra i Yannis pracowali już od kilku godzin. Dokonali aranżacji wszystkich piosenek, jakie znali oboje; Alexandra chciała wypróbować swój zamysł programu kulturalnego jeszcze dzisiejszego wieczoru. Yannis co prawda nie palił się do publicznych występów, ale gdy dowiedział się, że pana Aristosa nie będzie, zmienił zdanie.

- Ja będę siedziała na estradzie, a ty będziesz śpiewał przechadzając się między stolikami i zaglądając paniom w oczy.

Yannisowi aż oczy rozbłyły do tego projektu. Tak, to było zupełnie co innego niż sztywne śpiewanie na podium.

Alexandra umówiła się z Andreasem, że na ten wieczór Yannisa zastąpi kto inny. Nie mógłby przecież jednocześnie występować i obsługiwać gości. -Jeśli ten nowy hotel ma być sukcesem, to znaczy dochodowym interesem, to musi się czymś różnić od innych hoteli, których jest całe zatrzęsienie. Zrobimy dziś próbę generalną programu rozrywkowego.

Alexandra sprawiała wrażenie bardzo spokojnej i opanowanej, ale w gruncie rzeczy była bardzo przejęta tym swoim nowym pomysłem.

- Program rozrywkowy w hotelu? - Andreas podrapał się w głowę. - To będzie na pewno coś nowego. Mam nadzieję, że odniesie pani sukces, czego pani życzę i we wszystkich innych dziedzinach życia.

Alexandra zaczerwieniła się i wyszła z kuchni.

Przez następnych kilka dni Alexandre miała tyle roboty, że nawet nie miała czasu, żeby zatęsknić za Nickiem. Pierwszy występ Yannisa wypadł wspaniale. Po prostu oczarował gości, a zwłaszcza panie. Alexandre gorączkowo przygotowywała swój program. Nauczyciel gry na buzuki dał jej nazwiska i adresy muzyków; skontaktowała się z każdym z nich i zaproponowała współpracę. Większość okazała duże zainteresowanie projektem dziewczyny. Poszła do biura Nicka, żeby napisać na maszynie wstępny plan występów.

Początkowo praca szła jej bardzo opornie. Wszystko w biurze przypominało jej Nicka. Wreszcie skoncentrowała się na pisaniu. Skończyła właśnie korektę ostatniej strony, gdy ktoś otworzył drzwi.

- A ty co tu robisz, Alexandre? - spytał znajomy głos. Odwróciła się szczęśliwa, że Nick już jest w hotelu, i w tym samym momencie uśmiech zamarł na jej wargach.

- Przepraszam, Nick, chciałam tylko napisać plan programu rozrywkowego dla hotelu.

- Ach, tak. Dobrze. Poradziłaś sobie z maszyną?

- Tak, oczywiście.

- To jest Christina z Salonik - przedstawił wreszcie piękną dziewczynę, która stała obok.

- Miło mi - wykrztusiła Alexandre, chociaż wcale nie było jej miło. Przeciwnie, najchętniej wydrapałaby oczy tej czarnowłosej piękności o klasycznie wyrzeźbionych rysach.

- Mnie również - odparła Christina z łaskawym uśmiechem.

- Christina pracuje w „Olympic Airlines”..

- Och, jest pani stewardesą?

- Nie, pracuję w administracji. Podróże wcale mnie nie nęcą. Chciałabym już mieć prawdziwy dom - dodała zerkając na Nicka.

Alexandre zauważyła oczywiście, że Nick wygląda świetnie i że zachowuje się swobodnie. Chyba już znalazł to, czego szukał.

- Pokażę Christinie hotel - powiedział Nick i Alexandre znowu została sama.

Wszystko na próżno! Niepotrzebnie tak się starała. Mogła sobie w tym czasie spokojnie leżeć na plaży, bo on i tak jej nie doceni. Jednak Alexandre nie byłaby Alexandra, gdyby się tak łatwo poddała.

Podniosła głowę, otarła łzy i postanowiła, że nie odda Nicka Christinie bez walki. Po podjęciu tej decyzji humor poprawił jej się znacznie.

Poszła do siebie przygotować się do koncertu. Godzinę później zeszła do jadalni.

Yannis czekał już na nią na scenie.

- Pięknie dziś pani wygląda, Alexandra!

Tego jej właśnie było trzeba - komplementu z ust mężczyzny. Wolałaby wprawdzie usłyszeć go od Nicka, ale niestety, nie było go na sali.

Do boju, Sandro! - powiedziała do siebie i zaczęli występ. Dobrze, że mieli okazję zgrać się ze sobą w poprzednie wieczory. Za każdym razem wypadali lepiej.

Pierwsza pieśń duetu została nagrodzona olbrzymimi brawami.

Trema Alexandry zmniejszyła się nieco. Wreszcie ujrzała tego, za którym rozglądała się od początku. Stał w pobliżu drzwi do kuchni i uśmiechał się do niej.

Jego widok tak ją ucieszył, że kolejną pieśń o miłości zaśpiewała najpiękniej jak umiała.

Włożyła w nią całe swoje uczucie do Nicka. Publiczność doceniła to i oklaskami zażądała bisu.

Alexandra nie posiadała się ze szczęścia. Grała i śpiewała tylko dla Nicka. Jedyne jej pragnieniem było zatrzymać czas.

Ale nagle koło Nicka pojawiła się Christina i czar prysł. Tamtych dwoje poszło gdzieś, a Alexandra, w znacznie już gorszej kondycji, musiała dotrzeć do końca występu.

- Ach, jesteś tutaj, Alexandra! - powiedział Nick, wchodząc następnego ranka do kuchni. Nalał sobie kawy i usiadł naprzeciwko dziewczyny przy stole. - Yannis przypadł mi wczoraj do gustu. Udała ci się niespodzianka!

Alexandre ucieszyła ta pochwała. - Odbyliśmy wczoraj coś w rodzaju próby generalnej do programu według mojego pomysłu. Wczoraj właśnie nad nim pracowałam, kiedy wszedłeś do biura. Chciałabym z tobą omówić tę sprawę, zanim przedstawimy ją Patrickowi Viachosowi. Wszystkie papiery zostały na twoim biurku.

- Chodźmy więc tam - zaproponował dość obojętnie. Alexandre rozczarował ten brak entuzjazmu wobec jej pracy. Kiedy jednak Nick doczytał do końca cały konspekt, gwizdnął z podziwem. - Fiuuu! Doskonale! - Spojrzał na Alexandre z uwagą. Zmieszała się. - Wiem, że jeszcze trzeba to i owo poprawić... ale...

- Zadałaś sobie dużo trudu, Alexandra. Czemu to zrobiłaś? Alexandra była już gotowa wyznać mu prawdę, ale zabrakło jej odwagi. - Ech, nie ma o czym mówić. Ty też byłeś zajęty w tym czasie. Czy Christina jest tą kobietą, o jakiej marzyłeś? Podeszła do okna, żeby nie patrzeć mu w oczy.

- Tak, to cudowna dziewczyna! Nie musi właściwie pracować, bo jej ojciec jest właścicielem dużej fabryki artykułów spożywczych w Salonikach.

- Czemu więc podjęła pracę w liniach lotniczych? - Alexandra wbiła sobie paznokcie w dłonie, żeby nie wybuchnąć.

- Pewnie dlatego, że to ciekawe zajęcie - Nick wzruszył ramionami. - Czymś przecież musi wypełnić okres między studiami a zamążpójściem. Marzy o domu i o rodzinie.

- Rozumiem. Z tą kandydatką powiodło ci się, jak widzę. Podjąłeś już decyzję? - spytała odrobinę zbyt szorstko. Chciała w ten sposób zatuszować smutek, jaki ją ogarnął.

Nick wstał zza biurka i powoli podszedł do okna. Milczał. Miała straszną ochotę, żeby go przytulić, pogłodzić po tych czarnych gęstych włosach, dotknąć ustami jego warg... Ciekawe, co by zrobił, gdyby mu teraz wyznała miłość?

- Christina zostanie tu przez tydzień - oznajmił, nagle odwracając się od niej. - Będę się nią zajmował. - Spojrzał na papiery, które ciągle jeszcze trzymał w ręku, i podszedł do biurka, żeby je schować do szuflady.

- To dla mnie bardzo ważne, Alexandre

- Nie wątpię - mruknęła.
- Mam na myśli ten program.
- Ach, tak, oczywiście. - Alexandra dopiero teraz zrozumiała, że mówi o interesach, a nie o Christinie.
- Przejrzę jeszcze raz wszystko, co tu napisałaś, i za jakiś czas spotkamy się w celu omówienia szczegółów.

Audiencja została zakończona. Alexandra uśmiechnęła się z przymusem i wyszła z biura.

Przez kilka kolejnych dni Alexandra rzadko opuszczała swój pokój. Nie chciała się dreńczyć widokiem Christiny i Nicka. Za bardzo by ją to bolało. Spała do oporu, a potem chowała się na dziedzińcu z książką lub buzuki. Okrutna była świadomość, że utraci Nicka na zawsze teraz, gdy zdała sobie sprawę, że go kocha.

Nick wyglądał wspaniale: zrelaksowany, pogodny, musiał się świetnie bawić w towarzystwie Christiny. Zaniedbywał nawet pracę. To ostatnie szczególnie martwiło Alexandrę, ponieważ wuj Theodor już kilkakrotnie odszedł z kwitkiem, mimo iż miał jakieś ważne sprawy do omówienia. Nick nie miał dla niego czasu.

Postanowiła przejść się na plac budowy i odszukać tam Theodora. Trafiła akurat na moment, kiedy kłócił się z architektem. Nie chciała się wtrącać, poczekała więc, aż panowie zakończą wymianę zdań.

Kiedy architekt odszedł, przywitała się z Theodorem i spytała cicho: -Jakieś kłopoty?

- Ostatnio bez przerwy - odpowiedział wzdychając ciężko. - Od kiedy Nick przestał się o cokolwiek troszczyć, jesteśmy do tyłu z robotą.

- A o co chodzi?

- Zaplanował zmiany w dużej sali. Ni stąd ni zowąd zamarzyła mu się estrada czy scena, ale nie powiedział mi, jak to ma wyglądać. Chce zapewnić gościom rozrywkę na miejscu. Więcej nic na ten temat nie wiem.

- Ale ja wiem!

Starszy pan spojrział na nią zdziwiony. - Pani?

- Tak, bo to właściwie mój pomysł. Może opowiem panu ten program punkt po punkcie. Powinno to panu pomóc.

Pokazała Theodorowi na planie, gdzie dokładnie ma stanąć scena, co się na niej będzie działo i jakie powinna mieć oświetlenie. Podziękował jej bardzo za te wszystkie objaśnienia. Teraz mógł już pracować dalej.

Alexandra, zadowolona z siebie, wróciła do hotelu. Przed biurem Nicka zobaczyła walizkę.

- Wejdz do środka Alexandra. Przejrzałem jeszcze raz twoje propozycje -zawołał Nick, zauważywszy ją w drzwiach.

Usiadła w milczeniu za biurkiem.

- Co ci jest? Dlaczego nic nie mówisz? - spytał z troską w głosie.

- Źle się czujesz?

Potrząsnęła głową, próbując się uśmiechnąć. - Wyjeżdżasz gdzieś znowu? -spytała z trudem. Właściwie niepotrzebnie go o to pytała - znała przecież odpowiedź.

Tydzień, który Christina miała spędzić w Loutraki, dobiegł już końca. Nick odwiezie ją teraz do domu i tam się z nią ożeni.

- Tak, jadę do Salonik.

- Miłej zabawy! - powiedziała sztywno, podniosła się i ruszyła w stronę drzwi. Nie chciała, żeby zobaczył, jak płacze.

- Poczekajże! - Nick wybiegł zza biurka i odwrócił dziewczynę do siebie. Zmusił ją, żeby na niego spojrzała.

- Co się z tobą dzieje, Alexandre? Jesteś taka roztrzęsiona! Czy coś się stało w domu?

Dziewczyna milczała, patrząc mu prosto w oczy. Miała go teraz po raz ostatni przed sobą jako kawalera. Jeśli nic nie zrobi, straci go na zawsze. Musi iść na całość.

Zarzuciła mu ręce na szyję. W jego oczach nie wyczytała zaskoczenia, a czułość, pożądanie i miłość. Miłość?

Przyciągnął ją do siebie i pocałował tak namiętnie, że świat zawirował jej przed oczami. Straciła poczucie czasu i zdolność rozsądnego myślenia. Nie wiedziała, jak długo się całowali.

Było jej tak dobrze w ramionach ukochanego.

- Och, Alexandre... - Nick ocknął się pierwszy. - Muszę już jechać... Przepraszam! Alexandra zadrżała. Wszystko na hic. Odjedzie z inną, a ona tu zostanie sama, ze złamanym sercem. Odsunęła się od niego.

- Szcześliwej podróży, Nick - powiedziała chłodno, patrząc gdzieś w bok. Minał ją bez słowa i już za chwilę usłyszała jego kroki na schodach.

Rozdział 9

Kilka godzin później Alexandra wyszła ze swojego pokoju na korytarz. Jedno spojrzenie na zamknięty pokój Nicka wystarczyło, by poczuła się nieskończenie samotna.

Ze spuszczoną głową poszła dalej. Teraz, kiedy nie istniało już niebezpieczeństwo spotkania Nicka i Christiny, zrobiła sobie długi spacer. Nogi same zanosły ją pod kryjówkę Nicka. Z żalem przypominała sobie ten słoneczny dzień, który spędzili razem na tarasie. Obeszła domek jakby w nadziei znalezienia Nicka, ale nie było go tam, oczywiście. Alexandra była sam na sam z morzem i żarem lejącym się z nieba. Spacer w upale nie wyszedł jej na dobre. Zmęczyła się i spociała.

A może by się wykapać? Czemu nie! Nikt jej tu nie zobaczy. Zdjęła sukienkę i położyła ją porządnie na pomoście. Zsunęła sandały, obejrzała się po raz ostatni na wszelki wypadek, po czym ściągnęła majtki. Stanika nie musiała zdejmować, ponieważ nie włożyła go dzisiaj.

Z głośnym okrzykiem rzuciła się do wody. Przewróciła się na plecy i, wiosłując rękami, popłynęła do przodu. Chłodna woda przyjemnie orzeźwiła jej rozgrzane ciało. Za chwilę zrobiła zwrot i wróciła pod pomost. Woda nie była tu zbyt głęboka. Zobaczyła światło słoneczne odbijające się w kolorowych kamieniach na dnie.

Alexandra zanurkowała po najpiękniejsze z nich. Wynurzyła się z pełnymi garściami i znów dała nurka. Tym razem nie udało jej się nic wyłowić. Wychyliła głowę z wody i przytrzymała się pomostu, żeby chwilę odetchnąć. Już miała się z powrotem zanurzyć, gdy poczuła, że pomost chwieje się lekko. Odsunęła włosy z oczu i ujrzała na jego końcu jakiegoś mężczyznę. Nie mogła rozpoznać rysów jego twarzy, ale gdy się zbliżył, wiedziała już, że to Nick.

Zsunęła się cichutko do wody. Może jej nie zauważył... Kroki były coraz bliżej. Alexandra nabrała całe płuca powietrza i popłynęła pod wodą najdalej, jak mogła. Po chwili, gdy zabrakło jej tchu, wystawiła głowę z wody. Nick stał w szerokim rozkroku na pomoście i śmiał się kręcąc głową.

Coś do niej wołał, ale dziewczyna nie mogła rozróżnić słów. Dlaczego musiał przyjść tu akurat teraz! I jeszcze pewnie na dodatek z Christina!

Na brzegu nie było jednak nikogo. Na szczęście! Alexandra rozgarniała wodę rękoma, żeby się utrzymać nad powierzchnią. Zrozumiała wreszcie, co woła do niej Nick. - Alexandra! Wracaj! Chcę z tobą porozmawiać!

A to dopiero! Zobaczył jej rzeczy na pomoście i chciał ją wpędzić w nader nieprzyjemną sytuację. Nie miała przecież nic na sobie. Nie pójdzie na to! Była jednak zmęczona. Pomyślała z żalem, że gdyby Nicka tu nie było, leżałaby już sobie dawno na słoneczku. On zaś tymczasem zdjął koszulę i szorty, został tylko w slipkach. Pobieżny rzut oka na te slipki wystarczył, żeby potwierdzić męskość Nicka. Skoczył do wody i popłynął w jej kierunku.

- Dlaczego wróciłeś? - pytała.

Był już przy niej. Bez trudu wziął ją na ręce i unióś do góry. -Potrzebowałem czasu do namysłu.

- Nie rozumiem... myślałam... - Alexandra o mało nie udławiła się wodą. Wysięk, jaki włożyła w utrzymanie się na powierzchni, był ogromny. Chciała już mieć stały grunt pod nogami.

- Naturalnie, że nie rozumiesz - odparł. - Trzymaj się mnie teraz, moja cudowna nimfo. - Sam zarzucił ramiona dziewczyny sobie na szyję i popłynął z nią do brzegu. Przytuliła się do niego czując, że jest bezpieczna. Przy nim nic się jej nie może stać. Była niemal rozczarowana, gdy dotarli na płytką wodę, gdzie mogła stać już o własnych siłach. Niechętnie oderwała się od Nicka.

Nick pogładził ją po mokrych włosach, po plecach, ramionach, aż w końcu dotarł do piersi, które wyprężyły się pod dotykiem jego dłoni, Alexandra zadrżała. Coś jej mówiło, że niebawem nadejdzie chwila spełnienia.

Nick wziął ją z powrotem na ręce i wyszedł z wody. Złożyła głowę na jego ramieniu nie wiedząc, co się z nią dzieje.

W pewnej chwili zrobiło się ciemniej i chłodniej. Alexandra otworzyła oczy. Byli w domku. Nick kładł ją właśnie na miękkim łóżku. Puścił ją tylko na chwilę, żeby zdjąć slipki, i zaraz potem położył się obok.

Był bardzo podniecony. Alexandra przycisnęła się do niego całym ciałem i uśmiechnęła się. Jak mogła bać się tej chwili? To wszystko było takie cudowne! Czowała ręce i usta Nicka na całym ciele. Chciała odwzajemnić jego pieszczoty, ale przytrzymał jej dłonie. Jęknęła. Namiętne pożądanie rozgorzało w niej ogromnym ogniem. Wiła się i jęczała, nie mogąc doczekać się spełnienia. Nick rozsunął jej uda i wszedł w nią.

Alexandre przeszył gwałtowny ból. Krzyknęła. Nick zatrzymał się, patrząc na nią zmieszany. Przyciągnęła go jednak do siebie, żeby podjął odwieczny rytm miłości. Łzy radości popłynęły z oczu dziewczyny, gdy jednocześnie osiągnęli szczyt rozkoszy. Wyczerpani miłością zasnęli w czułych objęciach.

Alexandra obudziła się, gdy słońce chyliło się już ku zachodowi. Usiłowała wyciągnąć ramię spod pleców Nicka, a ten ruch spowodował, że i on się obudził. Uśmiechnęła się do niego szczęśliwa.

- Dlaczego mi nie powiedziałaś? - spytał, marszcząc czoło.

- O czym?

- Oj, Alexandra... Dobrze wiesz, o czym mówię. Powinnaś mi była powiedzieć, że nigdy nie spałaś z mężczyzną.

- A dlaczego?

- Bo wtedy nigdy bym nie... - urwał, bo nie wiedział, co ma powiedzieć. Poglądziła go delikatnie po karku i za uszami. Zamknął oczy. — Jak przyjemnie... - rozmarzył się. - Nie przerywaj.

- Stało się i już - szepnęła. - Nie ma w tym nic złego i... podobało mi się bardzo. - Alexandra nie chciała się zbyt rozwódzić nad swoimi odczuciami, ale nie spodziewała się aż takiej skali doznań.

- Jeśli tak długo z tym czekałaś, to dlaczego akurat teraz?

- Myślisz pewnie, że byłam dumna z mego dziewictwa? Mylisz się! Ciężko mi już ono. - Alexandra mówiła to wszystko lekkim tonem, jakby sprawa była dla niej mało istotna. - A dlaczego teraz? Po prostu chciałam sama podjąć decyzję.

Nick patrzył na nią w milczeniu. Myślał pewnie, że posłużyła się nim jak instrumentem. A ona tak bardzo go kochała! Musi mu to wyznać, bo inaczej Nick nabierze złego mniemania o niej.

- Nick, czy mógłbyś przynieść moje ubranie z pomostu?

- Oczywiście - powiedział, wstał z łóżka, włożył slipki i wyszedł z domku.

Alexandra zagapiła się w sufit myśląc intensywnie, co będzie dalej. Co na to wszystko Christina? A jeśli Nick obiecał jej małżeństwo? Może teraz wycofa się z tej propozycji? Jak będzie teraz wyglądała jej - Alexandry - sytuacja? Nie знаła odpowiedzi na żadne z tych pytań.

Gdy Nick wrócił do sypialni, przywołała na twarz miły uśmiech. Wskazała mu miejsce obok siebie. Nick spojrzał na nią z namysłem, odłożył rzeczy dziewczyny na krzesło i usiadł na łóżku.

- Nick - zaczęła nieśmiało. - Wiem, że nie powinno mnie to obchodzić, ale...

dlaczego wróciłeś tak wcześniej z Salonik? - Odgarnęła nerwowo włosy z czoła. - Ożenisz się z Christina?

- Nie wiem jeszcze - zmarszczył czoło.

- Zapytałaś ją, czy chciałaby za ciebie wyjść?

- Miałem taki zamiar. Zgodziłaby się, ale... - Schwycił Alexandrę w ramiona i zawołał z udręką: - Wróciłem tu, żeby sobie wszystko spokojnie

przemyśleć. Nie mogłem wiedzieć, że trafię tu na taką uroczą nimfę. Zupełnie mnie wytrąciłaś z równowagi.

Alexandra poczuła się głęboko dotknięta. Nie kochał jej, poszedł za głosem ciała, skorzystał z nadarzającej się okazji.

- Wybacz mi, Alexandro. Nie zrobiłbym tego, gdybym wiedział, że jesteś jeszcze dziewicą. - Opuścił ręce w jakimś bezradnym geście, - Jesteś taka... taka... nie myślałem...

Alexandra utwierdziła się w przekonaniu, że kierował się namiętnością w stosunku do niej, a nie miłością. No cóż, trudno, postara się wobec tego o jak najlepsze wspomnienia z ich krótkotrwałej zapewne znajomości.

- Nie gniewam się na ciebie, Nick. Właściwie wyświadczyłeś mi przysługę, no i... mamy jeszcze całą noc przed sobą.

- Alexandra - szepnął - jesteś taka seksowna... nie można ci się oprzeć. Alexandra zacisnęła wargi i zamknęła oczy. Wołała usłyszeć od Nicka co innego, ale przecież nie mogła go zmuszać do powiedzenia tych trzech słynnych słów. Może go tylko skłonić do podarowania jeszcze kilku chwil rozkoszy.

Wyciągnęła ramiona, przyciągnęła go do siebie i pocałowała w usta.

- Czy na pewno wszystko jest w porządku? Nie chciałem ci zadać bólu. Dobrze się czujesz? - upewniał się Nick.

- Ależ tak, jak najbardziej! - zniewalający uśmiech dziewczyny miał go przekonać, że nic jej nie jest. Westchnęła zadowolona, gdy pocałował ją w szyję. Tylko na to czekała - na dotyk jego miękkich warg na swej skórze. Całował ją wszędzie, gładził to piękne ciało, które pozbawił dziewictwa. Przytulił policzek do jej płaskiego brzucha i obiema rękami objął biodra dziewczyny. Alexandra krzyknęła. Puścił ją natychmiast.

- Przepraszam - szepnął. Pocałował ją czule w usta, ale Alexandrze czułość już nie wystarczyła. Pragnęła dzikiej, nieokiełznanej namiętności.

- Alexandra... wiesz, nigdy nie sądziłem, że...

Nie dała mu dokończyć. Zsunęła z niego slipki, a gdy próbował jeszcze coś mówić, położyła mu palec na ustach. Nie chciała, żeby przeproszał ją' za coś, co było takie cudowne.

Księżyc rzucał blade światło na sypialnię w małym domku. Nick położył sobie dłonie dziewczyny na ramionach. - Trzymaj się mnie tylko i nie ruszaj się.

- Dobrze - zgodziła się - ale właściwie dawno już powinnam być na scenie.

- Daję ci wolny wieczór - mruknął z ustami przy jej włosach. Kiedy wszedł w nią tym razem, nie czuła bólu, a bezgraniczne pożądanie. Ich ciała połączyły się w jedno.

Kochali się całą noc. Zupełnie nie mieli siebie dość. Alexandra była najszczęśliwszą kobietą na świecie. I choć wiedziała, że jej szczęście będzie trwało krótko, wdzięczna była losowi, że w ogóle dane jej było go zaznać.

Alexandre obudził na krótko pierwszy krzyk mew o świcie. Spojrzała tylko z uśmiechem na mężczyznę śpiącego obok i zasnęła znowu. Rozbudziła się na dobre dopiero wtedy, gdy cała sypialnia skąpana była w słonecznym świetle. Nick patrzył na nią, opierając głowę.

- Wyspałaś się?

Kiwnęła głową. Zastanawiała się, czy kiedykolwiek będzie mogła zasnąć, nie mając go u swego boku. Przeciągnęła się jak kot, żeby odrzucić od siebie myśli o przyszłości. Ma się cieszyć tym, co się dzieje tu i teraz.

Pogładził ją po ramieniu. - Co ja mam teraz z tobą zrobić? - powiedział bardziej do swoich myśli niż do niej.

- Nie musisz się o mnie martwić - odparła beztróskim tonem.

- Niedługo wyjeżdżam.

- Za dwanaście dni.

- Nawet nie za dwa tygodnie! Musimy spędzić każdą chwilę do twego wyjazdu razem. Będę twoim opiekunem i przewodnikiem.

- W głosie Nicka brzmiała euforia. - Nie będziesz występować, Yannis może cię zastąpić.

A co z Christina i tymi innymi kobietami? Co będzie ze mną w Stanach? Alexandra znowu zaczęła się zamartwiać przyszłością.

- Dokąd pojedziemy? - spytała, żeby uwolnić się od ponurych myśli.

- Pokażę ci wszystkie moje ulubione miejsca, głównie te, które nie są oblegane przez turystów.

- A budowa hotelu „Apollo”? Zapomniałeś o nim? Bardzo chciałabym ci przy niej pomóc, ale... nie mogę mieszkać w starym hotelu. Nasz romans zostałby natychmiast odkryty.

Romans! Użyła jednak tego wstrętnego słowa i nic się jakoś nie stało.

- Możesz zamieszkać tutaj. Przywiozę ci z hotelu wszystkie twoje rzeczy. Pod warunkiem, że też tego chcesz, oczywiście.

- Chcę, ale musisz mi obiecać, że czasem będziesz mnie wypuszczał z

- Kiedy? - zdziwił się.

łóżka.

Nick roześmiał się. - Zastanowię się jeszcze - powiedział obejmując ją czule.

Rozdział 10

Alexandra wieszala po kolei sukienki w szafie ze zwyklych desek sosnowych. Przyjemnie jej bylo urzadzac sie w sypialni Nicka i dlatego przeciagała rozpakowywanie sie ponad miare.

Zjedli razem sniadanie, a potem Nick poplynal mala motorowka na druga strone zatoki, na plac budowy. Pozegnala go ubrana w jedna z jego koszul. Pozegnanie wygladalo tak, jakby co najmniej szedl na wojne.

- Jak mam pracowac, kiedy mysle tylko i wylaczenie o tobie? Przynajmniej zajmie sie troche hotelem, pomyslala Alexandra, ukladajac bielizne na polkach.

Zostal im dwanaście dni. Dwanaście dni, po uplywie ktorych Nick zajmie sie znowu Christina. Szczęście Alexandry zmacia gorycz tej perspektywy.

Zapelnila szafe swoimi ciuchami i butami i postanowila teraz wysprzaczac mały domek Nicka. Poslala lozko, nastepnie przeniosla sie do kuchni, gdzie wypucowala wszystko, co bylo do wypucowania. Byla tak zajeta porzadkami, ze nie miala czasu na zbędne rozmyslania. Zreszta i tak ciagle wspominala miniona noc, kazdy jej fragment, powtarzala slowa Nicka, odtwarzala w pamieci wszystkie, nawet najdrobniejsze szczegoly.

Warkot motorowki przerwal jej rozmyslania. Spojrzala w tamta strone i ujrzala lodke Nicka. Zblizal sie szybko. Gdy byl juz calkiem blisko, rzucil jej line, zeby przymocowala motorowke do pomostu.

Zeskoczył zgrabnie na deski i objal ja steskniony. Odkrywam w tobie ciagle nowe talenty, Alexandre Umiesz sie na przyklad obchodzic z lodziami. Chcialem cie zabrac na obiad, a poza tym jestes mi potrzebna na budowie.

- A co sie tam dzieje? - spytala, wyraźnie zadowolona. Tego wlasnie chciala - byc mu potrzebna.

- Nic sie nie dzieje. Chcialem tylko, zebyś sie wypowiedziala co do sceny.

Dowiedzialem sie juz, ze udzielilas wujowi Theodorowi stosownych wyjasnien, wiec moze chcialabyś nadzorowac budowe tego fragmentu hotelu? Jesteś naprawde wszechstronnie uzdolniona, moja panienko.

- Przebiorę sie tylko - powiedziala Alexandra. Do sprzatania wlozyla szorty i lekka bluzeczke, na budowe powinna sie jednak ubrac inaczej. Zdecydowala sie na sukienke z lnu w bialo-czerwone pasy. Nie zapomniala o staniku. -Czasy bez stanika dawno minely - mruknela pod nosem.

Wsiedli do motorowki. Niebawem zostawili za soba zielone pinie i mały domek Nicka. Okrazyli polwysep i oczom ich ukazalo sie Loutraki. Nick kierowal motorowka tak pewnie, ze Alexandra ani przez chwile nie bala sie

dużych fal w zatoce. Minęli przystań dla łodzi i park, a teraz płynęli równolegle do promenady, wzdłuż hoteli i restauracji.

Obserwując spacerowiczów na promenadzie, Alexandra przypomniała sobie swój pierwszy spacer w Loutraki. Wtedy nawet przez myśl jej nie przeszło, że zakocha się w swoim pracodawcy.

Zbliżyli się do miejsca, w którym trwała budowa. Nick pokierował motorówkę na plażę. Wskoczyli na płytką wodę i umocowali łódkę liną do skały.

Wuj Theodor biegł im już na spotkanie. Przywitał się wylewnie z Alexandra i poprosił o skonfrontowanie jej wyobrażeń o scenie z rzeczywistością.

Dziewczyna poszła za nim. Ciekawa była, jak będzie wyglądał ten hotel po ukończeniu budowy. Czy go kiedyś zobaczy? Pytała Theodora o wszystko i uważnie słuchała jego odpowiedzi.

- Podchodzi do sprawy bardzo serio - powiedział Nick do wuja.

- To inteligentna kobieta, Nick. Wie, co robi.

- W Stanach nie spotkałem kobiet podobnych do niej - zamyślił się Nick.

- A w Grecji też pewnie nie - zauważył wuj. - Zawsze myślałem, że chcesz się ożenić z Greczynką.

- I nadal tego chcę. Przysięgam ci, że ożenię się tylko z taką kobietą, w której żyłach płynie grecka krew!

Zostawił wuja samego i podszedł do Alexandry.

- Chciałbym usłyszeć twoją opinię...

Dziewczyna odwróciła się. Dekolt jej sukienki był dość głęboki, więc Nick nie mógł oderwać od niego wzroku.

- Architekt i twój wujek trzymali się dokładnie moich wskazówek. Mam nadzieję, że spodobają ci się występy muzyków w tej wspaniałej sali.

- Wrócisz tu chyba obejrzeć gotowe dzieło? - Nick uświadomił sobie, że przecież dziewczyna wyjeżdża niedługo.

Wrócić tu? Alexandra wzdrygnęła się na samą myśl o spotkaniu z żonatym Nickiem. Podeszła do okna, żeby ukryć zmieszanie, w jakie wprawiło ją to pytanie. Milczeli oboje przez chwilę.

- Przepraszam, że o to pytam, Nick, ale czy nie przegapiliśmy pory obiadu? - odwróciła się do niego.

Nick roześmiał się głośno. - Ach, ty moja nienasycona artystko! Zapomniałem już, że lubisz sobie podjeść.

- Każdy to lubi od czasu do czasu - uśmiechnęła się wesoło.

- Chodźmy więc, żebyś mi tu nie padła z głodu.

Pomachali wujowi Theodorowi i trzymając się za ręce zeszli z budowy.

Po obiedzie pojechali do Wyroczni Delfickiej. Nick znowu okazał się wszechwiedzącym przewodnikiem.

To było bardzo przyjemne popołudnie. W drodze powrotnej Alexandra przytuliła się do Nicka, położyła mu głowę na ramieniu i patrzyła, jak słońce tonie w morzu- Nick obejmował ją prawym ramieniem i całował co chwila we włosy. Tak chyba musi być w raj, pomyślała Alexandra rozmarzona.

- Czy Wyrocznia przepowiedziała ci przyszłość? - spytał Nick już w domku.

- Nie. A jeśli nawet by tak było, to i tak bym ci tego nie powiedziała. Spójrz lepiej, jaki cudowny wieczór. Posiedźmy jeszcze trochę na dworze, dobrze?

Usiedli na leżakach na tarasie, rozkoszując się ciepłą sierpniową nocą. Fale cicho pluskały o brzeg.

- Mam pomysł - szepnęła Alexandra. - Wykapmy się! - Wstała i zaczęła rozpinąć guziki od sukienki.

- Dlaczego ciągle zrucasz z siebie ubranie? - spytał rozbawiony.

- Przeszkadza ci to?

- Tego bym nie powiedział...

- Jest lato, jesteśmy w Grecji, jest gorąco i trzeba się ochłodzić -oświadczyła dziewczyna. - Idziesz ze mną? - spytała, już rozebrana.

Nick zdjął koszulę, dzinsy, buty i slipki i poszedł za nią do wody. Siedziała w płytkiej wodzie, machając beztrosko nogami. Pocałował ją w ramię -Zadowolona jesteś, moja mała syrenko?

- Porównanie z syrenką nie jest wcale takie głupie - powiedziała Alexandra nieco przygaszona. - Zniknę niedługo z twego życia. Nie skryję się jednak pod wodą jak prawdziwa syrena, tylko polecę ponad wodami do Stanów.

Nick usiadł obok dziewczyny. - Uważaj tylko, żebyś się we mnie nie zakochała. Gdy syrena odda komuś serce, jest zgubiona na zawsze.

Alexandra zamknęła oczy, żeby Nick nie zobaczył jej udreki. Ostrzeżenie było spóźnione. Dawno już oddała mu swe serce.

Niedługo musi wrócić do domu. Nie wiedziała, czy nauczy się żyć bez niego i jak poradzi sobie z tym swoim głupim sercem. - Och, Nick, kochaj mnie! - jęknęła rozpaczliwie.

Kochali się na plaży z taką intensywnością, jakby to miało być po raz ostatni.

Przez kilka następnych dni Nick był zajęty na budowie. Wynikły tam jakieś problemy, które wymagały jego stałej obecności w Loutraki. Tydzień minął jak z bicza trząsał. Każdego ranka Alexandra machała z pomostu odpływającemu motorówką Nickowi. W południe spotykali się na obiedzie. Potem Nick pracował dalej, a wieczorem kapali się w morzu i długo w noc siedzieli na tarasie, patrząc na rozgwieżdżone niebo.

- Ruch to zdrowie - zauważyła Alexandra sentencjonalnie. W piątkowy ranek szcztokowała włosy.

- Mam wrażenie, że w łóżku mamy ruchu pod dostatkiem. Alexandra rzuciła w niego poduszką.

- Pospiesz się, Nick. Jesteś przecież umówiony z dekoratorem wnętrz. Nick spojrział na zegarek. - Masz rację. Trochę już za późno na jazdę motorówką. Wezmę samochód, jeśli nie masz nic przeciwko temu. Możesz skorzystać z motorówki. Wiesz, jak się ją uruchamia, prawda?

Kiwnęła głową. Pół godziny później odprowadziła Nicka do drzwi. Pożegnali się długim, czułym pocałunkiem.

Jak cudownie byłoby zostać żoną Nicka. Tak świetnie się rozumieli, mieli tyle wspólnych zainteresowań, pasowali do siebie w łóżku... Niestety, nigdy nie zostaną małżeństwem. Jest dla Nicka tylko miłą rozrywką, która skończy się za kilka dni. Pierwszego września musi się stawić w muzeum.

Usiadła sobie wygodnie w fotelu i zagrała kilka melodii. Nauczyła się już grać na tym instrumencie. Będzie umiała zademonstrować jego brzmienie zwiedzającemu muzeum. Pod tym względem jej pobyt w Grecji był udany.

- Tylko że zostawiam tu serce - powiedziała na głos. Ogarnął ją smutek, któremu nie chciała się poddawać. Obejrzała domek w poszukiwaniu jakiegoś zajęcia. Należałoby go tu i ówdzie pomalować, przydałyby się nowe tapety i nowe firanki. Było to jednak zajęcie na dłuższą metę, a ona przecież niedługo wracała do Stanów. Zrobiło się jej jeszcze smutniej.

W kuchni nie było już prawie nic do jedzenia. Postanowiła wybrać się motorówką na targ do Loutraki, żeby odnowić zapasy żywności.

Włożyła lekką sukienkę, zamknęła domek, wybiegła na pomost i weszła do łódki. Pociągnęła silnie linkę startera. Silnik zaskoczył od razu. Skierowała łódkę do Zatoki Korynckiej, gdzie fale były większe niż koło pomostu. Cały czas musiała obiema rękami trzymać ster. Utrzymanie łódki w kursie nie było wcale łatwe, nawet w spokojny dzień. Próbowwała dojrzeć horyzont za chmurami, ale nic nie zobaczyła.

Myślała o Nicku. Wiedziała już, że nigdy o nim nie zapomni. Jest przecież jej pierwszą miłością, tym mężczyzną, który całkowicie odmienił jej życie. Zakochała się w nim.

Roześmiała się z goryczą. Dlaczego musiała zakochać się akurat w tym mężczyźnie, który nie odwzajemnia jej uczuć?

Gdy dotarła do portu w Loutraki, znalazła wolne miejsce do zacumowania tuż obok jakiegoś wspaniałego, luksusowego jachtu. Rzuciła cumy chłopcom na pirsie, a oni ochoczo przycumowali je do pachołków.

Początkowo ciężko jej było stawiać nogi na stałym lądzie. To morskie kołysanie dało się jej jednak we znaki. - I to wszystko po to, żeby kupić trochę sera, owoców i jarzyn - mruknęła, zbliżając się do pierwszych stoisk.

Lubiła jednak te zakupy. Lubiła pertraktacje z handlarzami, wybieranie najlepszych gatunkowo towarów, zapach papryki, melonów i pomidorów. Z pełnymi siatkami czuła się jak wytrawna grecka gospodyni.

Przy stoisku z artykułami gospodarstwa domowego przypomniała sobie, że nie ma w domku latarki. Ona może wytrzymałaby te trzy dni bez latarki, ale Nickowi może się ten przyteczny sprzęt jeszcze przydać. Później, gdy mnie już nie będzie, pomyślała ze smutkiem.

Obładowana zakupami wróciła do doku i weszła na pokład motorówki. Wypłynęła na otwarte morze, ale zamiast skierować się do domu, popłynęła na budowę.

Nick miał dzisiaj wyjątkowo dużo pracy - nie robił nawet przerwy na obiad. Zrobi mu więc niespodziankę. Może się ucieszy.

Kwadrans później przybiła do brzegu koło budowy. Od razu zobaczyła Nicka i serce podskoczyło jej do góry z radości, że za chwilę rzuci mu się w objęcia. Ale co to?

Obok Nicka pojawiła się jakaś czarnowłosa dziewczyna. Nie! To nieprawda!

Alexandra przetarła oczy. Ale to była prawda. Nick rozmawiał z Christiną. A ten cudowny, biały jacht w porcie był własnością jej ojca. Obok Nicka i Christiny stał jakiś starszy mężczyzna, pewnie właśnie jej ojciec. Może Christina przywiozła go, żeby nakłonić Nicka do szybszego małżeństwa z nią?

Alexandra straciła ochotę na spotkanie z Nickiem.

- Trudno, niech będzie jak jest. Nie mam prawa się wtrącać.

Z zaciętą miną wypłynęła znowu na otwarte morze. Wiatr był teraz silniejszy, fale mocniej uderzały o burtę łódki, ale Alexandra nie zauważyła tego. Była zbyt pochłonięta swoimi myślami. Musiała się pogodzić z tym, że jej romans z Nickiem należał już do przeszłości.

- Ale dlaczego mnie to tak bardzo boli!?! - zawołała na cały głos. Te słowa otrzeźwiły ją trochę. Rozejrzała się wokół i stwierdziła, że wypłynęła dalej, niż zamierzała. Trzymając ster jedną ręką schyliła się, żeby zmniejszyć gaz. Silnik zaczął się krztusić i zanim zdołała coś zrobić, fala rzuciła motorówką i Alexandra upadła na siatki z zakupami. Zerwała się natychmiast, schwyciła dźwignię gazu, ale było już za późno. Silnik zgasł.

- Cholera! - zakląła, pocierając kolano stłuczone przy upadku. Pociągnęła linkę startera. Nic. Żadnej reakcji. Silnik został zalany.

Nie zmartwiła się tym, o dziwo. - Nie ma co wpadać w panikę. Kiedyś tam ten silnik wyschnie. Mam wodę i zapas jedzenia. Obym tylko nie musiała tu nocować. Zamknęła oczy i odetchnęła kilka razy głęboko. Musi zachować spokój. Nagle spostrzegła, że jest cała mokra od potu. Słońce było w zenicie i paliło niemiłosiernie. Odkręciła dużą butelkę z wodą. Chciała potężnym łykiem ugasić pragnienie, ale pomyślała, że na razie wystarczy jej jeden mały łyk. Kto wie, jak długo będzie uwięziona na tej uszkodzonej łódce.

Widziała maleńkie figurki ludzi na plaży, ale czy ci ludzie także ją widzieli? A jeśli nawet, to skąd mogli wiedzieć, że potrzebuje pomocy? Nie miała nawet kapelusza, żeby nim machać, nie mówiąc o chorągiewce. Jedynym materiałem nadającym się do powiewania była jej sukienka. Nick śmiał się z niej, że się tak często rozbiera. Uśmiechnęła się na to wspomnienie, ale właściwie daleka była od śmiechu.

Wiedziała, że znajduje się w niebezpieczeństwie. Noc na morzu była zagrożeniem dla jej zdrowia, a może nawet i życia.

Wzdrygnęła się. Nie wiedziała, ile czasu upłynęło. Swój zegarek zdjęła od razu po pierwszej nocy z Nickiem. Chciała w ten symboliczny sposób zatrzymać czas i z dwunastu dni uczynić wieczność.

Szarpnęła linkę, wznosząc oczy ku niebu. Silnik zawarczał kilka razy i umilkł.

Do zmierzchu było jeszcze kilka godzin, ale Alexandra zaczęła się bać. Wokół, jak okiem sięgnąć, nie było widać żadnej łodzi. Powoli rozpięła guziki sukienki.

Rozdział 11

Nick musiał poprosić Christine o powtórzenie pytania. Myślał właśnie o czym innym i nie mógł jej odpowiedzieć. Christina zjawiała się u niego zupełnie nieoczekiwanie z ojcem, aby omówić jego ewentualny udział w nowym przedsięwzięciu hotelowym Nicka. Jednak obie strony wiedziały, że prawdziwych powodów tej nie zapowiedzianej wizyty należy szukać gdzie indziej.

Nick wyjechał z Salonik tak nagle, że musiało to wzbudzić ich niepokój. Chcieli sprawdzić, co się za tym kryło.

Nick sam nie umiał sobie wytłumaczyć, dlaczego jeszcze nie oświadczył się Christinie. Spełniała przecież wszystkie warunki, jakie postawił swej przyszłej żonie. Po pierwsze była czystej krwi Greczynką, po drugie olśniewała urodą, po trzecie starała mu się przypodobać, więc pewnie chciała zostać panią Aristos. Coś nieokreślonego, jakiś wewnętrzny głos powstrzymał Nicka przed zaproponowaniem Christinie małżeństwa. Wyjechał z Salonik, żeby sobie wszystko jeszcze raz przemyśleć. Chciał się zaszyć w swojej kryjówce, gdzie było cicho i spokojnie.

I wtedy właśnie spotkał Alexandre kąpiącą się nago przy brzegu. Obudziła w nim tak szaloną namiętność, że aż sam był zdziwiony jej intensywnością. Od tamtej chwili nie myślał o Christinie. Aż do dzisiaj.

- Nick, ten hotel będzie po prostu fantastyczny! Chętnie bym się zapisał na współnika, bo widzę, że warto. - Ojciec Christiny poklepał go jowialnie po plecach. Nick spojrzał najpierw na niego, a potem na dziewczynę. Traktują mnie i hotel jak najbardziej serio. Jeśli nie przyjmę ich propozycji, może być za późno. Ach, w końcu Alexandra dała mu wyraźnie do zrozumienia, że traktuje go jako przygodę na jedno lato. Milczała, gdy spytał, czy przyjedzie obejrzyć gotowy hotel.

- Myślę, że na ten temat porozmawiamy, gdy przyjadę następnym razem do Salonik.

- Nick chciał zyskać na czasie.

Christina uśmiechnęła się promiennie. - Mam nadzieję, że to niedługo nastąpi.

- Na pewno - odparł z uśmiechem.

Oszalał dla Alexandry, to prawda, ale w końcu szukał przecież żony. On i Alexandra mieli jeszcze dla siebie trzy dni. Będzie z nich korzystał całą parą. Nie tylko w łóżku.

Myślał o tej złotowłosej Kalifornijce cały czas, nawet teraz, podczas rozmowy z Christina i jej ojcem. Jak cudowna była świadomość, że czeka na niego w domu z jakimś pysznym daniem, w lśniącym czystością domku, w którym teraz czuło się kobiecą rękę.

Wreszcie goście pożegnali się z nim.

Pomachał im jeszcze z ulgą, po czym zebrał wszystkie swoje papiery i oświadczył wujowi Theodorowi, że wyjeżdża na weekend.

- Do Salonik? - spytał wuj.

- Nie - Nick potrząsnął głową. - Chcę trochę popływać jachtem. Odszedł już kawałek, gdy usłyszał, że wuj coś za nim woła. - Ona jest cudowną kobietą! Nick wzruszył ramionami. Kogo Theodor miał na myśli? Christine? Pewnie tak. Jacht czekał na niego w porcie. Poleciał załodze odbić od brzegu i popłynąć do domku. Cieszył się na ten rejs z Alexandra na pokładzie. Postara się, żeby zawiozła jak najpiękniejsze wspomnienia do Kalifornii. Gdy byli już blisko domku, przesiadł się w bączka i powiosłował do brzegu.

Niestety, dom był zamknięty, a motorówki nie było.

- Cholera! Pewnie popłynęła do Loutraki.

Wrócił na jacht, kazał zawracać, ale w Loutraki motorówki również nie było.

Wypytał chłopaków bawiących się na nabrzeżu, czy jej nie widzieli. Za kilka drachm przypomnieli sobie młodą Amerykankę, która kilka godzin temu odpłynęła stąd małą motorówką.

To mogła być tylko Alexandra. Nick przeraził się. Co się z nią mogło stać?

Kazał natychmiast odbić i przeszukać całą zatokę. Przypominał sobie gorączkowo, kiedy po raz ostatni tankował motorówkę, ale za nic nie mógł sobie tego przypomnieć. Jeśli silnik nie działał, motorówkę mogło bardzo szybko znieść na otwarte morze.

Jacht przeczesywał metodycznie, pas po pasie, zatokę. Nick notował sobie każdą pozycję, żeby nie przegapić jakichś paru metrów. Zatoka Koryncka była o wiele bardziej rozległa niż to się mogło zdawać na pierwszy rzut oka.

Wszyscy rozglądali się bacznie. Nagle Nick zauważył jakąś dziwną barwną plamkę na horyzoncie. Może to była chorągiewka? Poleciał wziąć kurs na to dziwne zjawisko.

Gdy podpłynęli bliżej, nie mógł już się powstrzymać od uśmiechu. -Znowu się rozebrała! Tym razem ta jej mania ściągania z siebie wszystkiego na coś się przydała.

Alexandra wymachiwała gwałtownie rękami. Nie była widać pewna, czy ją zauważono.

Wreszcie jacht był tak blisko, że nie mogła już mieć żadnych wątpliwości. Osunęła się na pokład motorówki.

Nick jednym skokiem znalazł się obok niej. Usłyszał, że dziewczyna płacze.

- Wszystko w porządku, Alexandre Jestem przy tobie. Uniosła zalaną łzami twarz. Przytulił ją do siebie jak małe dziecko.

Alexandra drżała cała.

Boże, jakież ja byłem bezmyślny, myślał Nick. Jak mogłem pozwolić jej płynąć samej? Co by się ze mną stało, gdybym ją stracił?

- Przepraszam cię, przepraszam, maleńka - szeptał ciągle te same słowa. . - Nie mów nic, tylko trzymaj mnie mocno - poprosiła.

Trzymał ją więc w ramionach, całując jej zmęczoną głowę, aż przestała dygotać. Mogła nawet przywołać uśmiech na usta.

Dopiero teraz zauważyła piękny biały jacht, kołyszący się na falach obok motorówki.

- Czyje jest to cudo? - spytała zaciekawiona.

- Moje, to znaczy mojej rodziny. Stał na kotwicy w Pireusie, a ja sprowadziłem go tutaj, żeby ci zrobić niespodziankę.

- Udała ci się!

- Tak, ale wolałbym, żeby miała miejsce w mniej dramatycznych okolicznościach. Ta cholerna motorówka! Pewnie zabrakło ci benzyny?

- Nie, fala zalała silnik. Nie uważałam, Nick. Chciałam popłynąć do ciebie, ale... Ale potem zobaczyłam Christine i zawróciłam, dokończyła w myśli.

- ... ale silnik zgasł - powiedziała głośno.

Nick uśmiechnął się. - Miałaś w każdym razie dobry pomysł, żeby machać sukienką. Gdybyś na to nie wpadła, nie zobaczylibyśmy cię. No, a teraz już się ubierz, nie jesteśmy sami.

Jeszcze długo po zachodzie słońca Alexandra leżała w ramionach Nicka, rozmyślając nad niebezpieczeństwem, jakie jej groziło.

- Boisz się jeszcze? - spytał, masując jej kark.

Zamknęła oczy. - Trochę. W łodzi bałam się głównie swoich myśli.

- O czym myślałaś, Alexandra?

Jak cudownie było leżeć u jego boku. Czuła się z nim taka bezpieczna... -Bałam się, że nie zdążę dokończyć tego, co zaczęłam.

- Masz na myśli pracę, prawda?

- Między innymi. - Alexandra mówiła coraz wolniej. Była bardzo zmęczona.
- A co jeszcze? - spytał jakby z daleka. Nie miała już siły odpowiedzieć. Zasnęła.
W środku nocy obudziła się z krzykiem. Nick objął ją mocno.
- Już dobrze, cicho, to był tylko sen.

Uspokojona zasnęła znowu. Rankiem obudzili się prawie jednocześnie. W oczach Alexandry Nick ujrzał ten sam wyraz czułości, z jakim patrzyła na niego przez ostatnie dni. Objęli się i pocałowali na dzień dobry, tak jak to robili każdego ranka. Alexandra czuła jednak, że coś się zmieniło. Te długie samotne godziny w łódce pokazały jej, jak bardzo będzie cierpieć po rozstaniu z Nickiem. Pocałowała go z jakąś rozpaczliwą namiętnością.

Poszukiwanie łódki z Alexandra na wodach zatoki było dla Nicka jedną wielką udręką. Nie powiedział jej jednak o tym. Po co miałby mówić? Za dwa dni ona odjedzie do Kalifornii, a on zostanie tu sam. A może powiedziec jej, że... Nie, wyśmiałyby go.

Po śniadaniu wysadził Alexandre na brzeg niedaleko domku. Musiała przecież wziąć trochę rzeczy ze sobą.

- Nie zapomnij o kostiumie kąpielowym - zawołał za nią. - Płyniemy z załogą.
- Wiesz już dokąd?
- Do raju! - roześmiał się wesoło.

Najchętniej rzeczywiście wprowadziłby ją, wywiózł gdzieś i zamknął. Miałby ją wtedy tylko dla siebie.

Morze było ciche i spokojne. Alexandra stała przy relingu, spoglądając na promienie popołudniowego słońca odbijające się w wodzie.

- Jak się nazywa ta wyspa przed nami? - spytała Nicka siedzącego na leżaku.
- Poroś.

- Poroś? To tam mieszka Damora, prawda? - Najchętniej wycofałaby te słowa, ale było już za późno.

- Damora mi nie odpowiadała - powiedział Nick po chwili. - To prosta dziewczyna z wyspy. Nie poradziłyby sobie w Nowym Jorku.

- Chcesz mieszkać z żoną w Nowym Jorku?

- Tak. Nie mogę zostać na stałe w Grecji. Tam jest mój dom i moja praca. Alexandra przyjrzała mu się uważnie. Wreszcie powiedział coś więcej o sobie.

- Zdecydowałaś się więc na inną kandydatkę?

Kamienna mina Nicka niczego nie zdradziła. Przybierał ją zawsze, gdy kierowano do niego niewygodne pytania. Z taką twarzą mógłby grać w pokera. Musiała poczekać, aż sam zacznie mówić na ten temat.

Trochę później wpłynęli do małego portu na wyspie Spetsai.

Na promenadzie czekały na ewentualnych chętnych bryczki zaprzężone w konie.

Ten widok miał w sobie coś romantycznego.

Nick zauważył zachwyty dziewczyny. Wyjaśnił jej, że na Spetsai nie ma aut. - Wyspa jest stosunkowo mała i właściwie wszędzie można dotrzeć na piechotę lub końmi.

Dlatego postanowiono wprowadzić zakaz poruszania się na Spetsai samochodami.

Wyspiarze robią coś dla ochrony środowiska, jak widzisz.

- Cudownie, zrobimy podróż w przeszłość! - ucieszyła się Alexandra. Cały dzień spędzili na zwiedzaniu wyspy. Wieczorem zjedli kolację na jachcie. Oboje byli bardziej milczący niż zwykle. Wiedzieli, że został im już tylko jeden dzień.

Następnego dnia popłynęli obejrzeć antyczny teatr w Epidauros. Na miejscu były już tłumy turystów. Do Alexandry docierały strzępki

- Chciałem ci koniecznie pokazać ten amfiteatr. Starożytni budowniczowie zbudowali go w 330 r. przed naszą erą. Ma czternaście tysięcy miejsc i wspaniałą akustykę.

- O, to musimy tu przywieźć wuja Theodora. W hotelu „Apollo” też przecież powinna być dobra akustyka.

- Obawiam się, że trudno będzie dorównać kunsztowi antycznych mistrzów. Wiesz, że nadal są tu wystawiane sztuki?

- Wspaniale. Cieszę się, że ten obiekt jest nadal wykorzystywany - powiedziała Alexandra. Jej starania o rozrywkę w hotelu Nicka wydały jej się teraz śmieszne w porównaniu z tym, co tu się oferowało turystom.

- Wypróbujmy teraz tę słynną akustykę - zaproponował Nick. Zeszli na scenę, zbudowaną z wielkiego bloku skalnego.

- Powiedz coś, Alexandra - poprosił.

- Nick. - Imię jej ukochanego było pierwszym słowem, jakie jej przyszło do głowy. Tak często je powtarzała w myślach. Dla niej było to najpiękniejsze imię świata. Akustyka była rzeczywiście wspaniała.

- Mam dla ciebie niespodziankę na dzisiejszy wieczór, Alexandra. Obejrzymy tu klasyczną sztukę. Oczywiście, jeśli chcesz.
różnojęzycznych rozmów.

- Pewnie, że chcę. To będzie niezapomniane przeżycie!
Sztuka odegrana w starożytnym amfiteatrze zrobiła na Alexandrze kolosalne wrażenie.
- Dziękuję ci, Nick - szepnęła z wdzięcznością.
Wrócili na jacht, rozebrali się po ciemku i kochali się całą noc bez wytchnienia.

Rozdział 12

Alexandra pobiegła pomostem do domku. Chciała się jak najszybciej spakować. Wyciągnęła walizkę spod łóżka i zaczęła wrzucać do niej swoje rzeczy.

- Mamy jeszcze sporo czasu do wyjazdu na lotnisko. - Nick stanął właśnie w drzwiach sypialni. - Nie musisz się tak spieszyć. Masz ochotę na łyk wody? - pokazał butelkę wody mineralnej.

- Nie, nie, dziękuję, muszę się najpierw uporać z tym pakowaniem. Alexandra była już bliska łez. Nie wiedziała, jak długo jeszcze uda jej się powstrzymać od płaczu. Jej wielka miłość miała się skończyć za kilka godzin.

Rozejrzała się po sypialni, czy wszystko zabrała, po czym przyniosła przybory toaletowe z łazienki, wrzuciła je do plastikowej torby i położyła na ubraniach w walizce.

- Bardzo sprawnie ci to poszło - pochwalił ją Nick. - Może byś i mnie spakowała? Alexandra zamarła w bezruchu. Dopiero po chwili zdobyła się na pytanie, czy gdzieś wyjeżdża. Jeśli wybierał się do Salonik, to jak mógł żądać od niej, żeby go spakowała?!

- Tak. Wyjeżdżam z tobą do Nowego Jorku. Serce Alexandry waliło jak oszalałe. A więc nie jechał do Christiny!

Wybierał się z nią do Nowego Jorku. Czyżby to znaczyło, że...

- Cały czas chciałem cię o to zapytać, Alexandre. Czy mogłabyś wziąć udział w spotkaniu inwestorów w Nowym Jorku? Dobrze by było, gdybyś sama przedstawiła swój projekt programu rozrywkowego dla mojego hotelu. Patrick Viachos byłby bardzo rozczarowany, gdyby cię tam nie spotkał.

Alexandra postarała się ukryć rozczarowanie. Nickowi chodziło tylko o interesy. Jak zwykle, zresztą. To w interesach leciał do Stanów.

- No i? - spytał. - Jaką decyzję podjęłaś?

- Dobrze, mogę wystąpić na tym forum. Zgoda oznaczała dłuższy kontakt z Nickiem. Definitywne rozstanie nastąpi później, niż myślała.

- Chyba że musisz zaraz wracać do Kalifornii...

- Nie, nie... zastanawiam się tylko... - Propozycja Nicka zaskoczyła ją bardzo.

Musiała zebrać myśli. - Masz mój projekt? Ile będę miała czasu na jego prezentację? Nick przyciągnął ją do siebie. - Projekt mam w samochodzie, a mówić możesz tak długo, jak chcesz.

Westchnęła uspokojona. W ramionach Nicka czuła się tak dobrze i bezpiecznie. Wszystkie złe myśli odpływały gdzieś w dal, gdy był przy niej blisko.

Razem spakowali bagaże Nicka. Potem podeszli do okna, żeby pomachać załodze jachtu. Odpływał właśnie z powrotem do Pireusu.

- Podobał ci się nasz krótki rejs, Alexandra?

- Nie musisz mnie nawet o to pytać, Nick. Było cudownie! - Chciała jeszcze dodać, że będzie przechowywać to wspomnienie jak najcenniejszy skarb w zakamarkach pamięci, ale pomyślała, że pewnie by ją wyśmiał za tę górnolotną przenośnię. Po co okazywać uczucia komuś, kto ich wcale nie chce?

Nick zaniósł walizkę Alexandry i swoje torby do samochodu. Alexandra wróciła jeszcze do domku po pozorem sprawdzenia, czy wszystkie okna są zamknięte. W rzeczywistości chciała się pożegnać z miejscem, w którym była tak bardzo szczęśliwa.

Z ciężkim sercem wsiadła do samochodu. Spojrzała na Nicka dopiero wtedy, gdy wyjechali na autostradę do Aten. I nagle uświadomiła sobie, że jeszcze niczego nie straciła. Nick był przecież przy niej, na wyciągnięcie ręki. Uśmiechnęła się do niego pogodnie.

A on jakby tylko czekał na ten sygnał. Zjechał na pobocze, objął ją mocno i pocałował w usta.

- Za co? - spytała ze śmiechem.

- Właśnie za ten śmiech. Nie masz pojęcia, jak on na mnie działa. - Mrugnął do niej porozumiewawczo i pojechał dalej.

Na lotnisku zdali bagaże, poddali się kontroli paszportów i weszli na pokład ogromnego boeinga 747. Nick uparł się, żeby zafundować Alexandrze bilet pierwszej klasy. Podróżowali więc razem mimo protestów dziewczyny, która nie chciała przyjąć tego prezentu.

- To było zupełnie niepotrzebne, Nick!

- Nie musisz mieć skrupułów. Towarzyszysz mi przecież w podróży służbowej na moje wyraźne życzenie.

Po kolacji i ciekawym filmie w kabinie zgasły światła. Nick przyciągnął Alexandrę do siebie.

- Przypominam ci, że jestem tu służbowo - szepnęła.

- Twoje służbowe obowiązki zaczynają się od jutra, kochanie. Do tego czasu możemy się zachowywać jak w naszym domku. - Mówiąc to sięgnął do jej piersi i zaczął je delikatnie masować.

- Nie zaczynaj tego, czego nie będziesz mógł doprowadzić do końca! -przytrzymała jego dłoń swoją.

- Dobrze, dobrze, już będę grzeczny - obiecał.

Alexandra uśmiechnęła się. Los podarował im jeszcze kilka godzin. Nie będzie zakłócać tej krótkiej chwili szczęścia niepotrzebnym rozmyślaniami o przyszłości.

Zamknęła oczy i po chwili zasnęła uśpiona jednostajnym szumem silników.

Alexandra spała prawie sześć godzin. Obudziło ją dopiero jaskrawe światło słoneczne.

Czuła się świetnie - jakaś taka świeża i wypoczęta. Nick też już nie spał.

Patrzył na nią z czułością. - Jesteś taka śliczna, gdy śpisz. Mógłbym cię obserwować godzinami.

Poszli do toalet, żeby się odświeżyć i uczesać. Alexandrze zajęło to nieco więcej czasu niż Nickowi. Gdy wróciła na miejsce, on już siedział zatopiony w lekturze gazety.

- Kiedy ma się odbyć to spotkanie? - spytała go.

- Dzisiaj po południu w hotelu „New York Plaża”.

- Jeśli się przedłuży, nie zdążę na samolot do Los Angeles.

- Nie chciałbym, żebyś miała przeze mnie jakieś kłopoty, ale możesz przecież polecieć jutro. Możesz też nie iść na to spotkanie, jeśli nie chcesz.

- Ależ chcę, chcę! Tylko, jeśli miałabym nocować w Nowym Jorku... Urwała. Nie rozumiała, dlaczego przeciąga ich rozstanie w nieskończoność.

- Zostaniemy na noc w hotelu - oświadczył Nick. - Zgoda? Ta noc będzie zupełnie inna. Nowojorski hotel nie może w niczym przypominać małego domku nad morzem w Grecji.

- Może polecę w nocy do Los Angeles - odparła.

Samolot podchodził do lądowania w Nowym Jorku. Widok wieżowców na Manhattanie był naprawdę imponujący. Na szczęście dla Alexandry Nick też go podziwiał zamiast zadawać jej kłopotliwe pytania.

Na lotnisku było rojno i gwarno, jak to w wakacje. Przecisnęli się przez tłum podróżnych i taksówką pojechali do hotelu. Alexandra nadal nie wiedziała, czy zostanie na noc w hotelu.

- Zaopiekuj się moją walizką, dobrze? - poprosiła Nicka. - Muszę sobie jeszcze kupić jakiś ciuch.

Nick natychmiast sięgnął do portfela, żeby sfinansować ten zakup, ale Alexandra podziękowała uprzejmie.

- I tak musiałabym sprawić sobie coś nowego. Muszę przecież godnie reprezentować muzeum.

- Jak chcesz, Alexandra. W recepcji dowiesz się, gdzie jest sala konferencyjna. Spotkanie zaczyna się o piętnastej, masz więc jakieś dwie godziny na zakupy. Dał taksówkarzowi trochę dolarów i polecił mu wysadzić pasażerkę przed domem mody.

Alexandra nie miała najmniejszych kłopotów z wyborem kreacji. Wiedziała, czego szuka, toteż szybko wyszła ze sklepu z dużą torbą. Postanowiła wrócić do hotelu na piechotę.

Sytuacja się powtarza, pomyślała idąc zatłoczonym chodnikiem. Wtedy, w Loutraki, też przyszła na piechotę do hotelu i spotkała w nim Nicka. Od tego czasu wiele się zmieniło. Pokochała go gorąco, co było szczęściem, ponieważ cudownie jest kochać. Nieszczęściem zaś było to, że nie odwzajemnił jej uczucia. Była dla niego tylko pewnym urozmaiceniem w poszukiwaniu odpowiedniej kandydatki na żonę.

Alexandra weszła do eleganckiego hotelu. W recepcji zapytała o miejsce spotkania i schodami poszła na górę.

Drzwi sali konferencyjnej były zamknięte. - Odetchnęła kilka razy głęboko i zapukała przed wejściem. W sali byli sami mężczyźni. Wszyscy odwrócili głowy w jej stronę. Nick podszedł do niej szybko.

- Wyglądasz uroczo, Alexandro! - pochwalił jej nową sukienkę morskiego koloru. Była naprawdę bardzo elegancka.

Zaprowadził ją do sąsiedniego pokoju, żeby zostawiła torbę i uczesała się.

- Możemy w każdej chwili zaczynać, Alexandro. Jesteś gotowa? Może chcesz jeszcze przejrzeć swoje notatki?

- Chętnie - uśmiechnęła się do mego z wdzięcznością. Musiała mieć jeszcze kilka minut dla siebie. - Czy mam mówić po grecku?

- Och, to by zrobiło na nich szalone wrażenie!

Nick wrócił do swoich biznesmenów, a Alexandra szybko przebiegła wzrokiem projekt.

Musi się skoncentrować tylko na nim, ani razu nie spojrzy na Nicka, żeby nie zgubić wątku. Energicznie weszła do sali konferencyjnej, odchrząknęła i zaczęła mówić. Poszło jej lepiej, niż się mogła spodziewać. Zebrani nagrodzili jej wystąpienie rześnymi oklaskami. Patrick Viachos podziękował jej w bardzo wyszukany sposób, a Nick kiwał zadowolony głową i uśmiechał się do niej z daleka.

Biznesmeni zaczęli dyskutować między sobą o zgłoszonych przez nią propozycjach. Skorzystała z okazji i wyszła do pokoju, w którym zostawiła rzeczy. Nick podążył za nią.

- Chcesz już jechać?

- Tak, muszę jeszcze przebukować lot, zadzwonić do rodziców i pojechać na lotnisko. Mam nadzieję, że się nie skompromitowałam.

- Oczywiście, że nie. Wszyscy są zachwyceni. Dali zresztą wyraz swemu uznaniu bijąc ci brawo. Większej wylewności nie możesz się po nich spodziewać, ponieważ są Grekami, a Grecy niechętnie okazują uczucia.

- Wiem coś o tym - westchnęła Alexandra. - Mam tu przed sobą jeden taki egzemplarz.

- Pozwól, żebym ci chociaż zaniósł walizkę.

- Dziękuję, nie trzeba. Nie jest taka ciężka. - Chciała wyjść, ale zagroził jej drogę.

- Alexandro ja...

- Nick, proszę cię, bądź rozsądny. Jeszcze nas ktoś zobaczy! Co sobie pomyślą o tobie twoi koledzy?

Przeszła pod ramieniem Nicka, głośno powiedziała: - Żegnaj! i poszła, nie bardzo wiedząc, dokąd idzie.

Przed hotelem wsiadła do taksówki. Obcym głosem kazała się zawieźć na lotnisko. Po drodze patrzyła przez okno nieobecny wzrokiem.

Od śniadania w samolocie z Aten nie miała nic w ustach, a mimo to nie mogła przełknąć ani kęsa z kolacji podanej przez stewardesę. Zasnąć także nie mogła.

Mężczyzna siedzący obok chciał ją wciągnąć w rozmowę, ale wymigała się od niej pod pretekstem lektury. Nie była w stanie rozmawiać z obcym człowiekiem.

Powitanie z rodzicami wypadło nader wzruszająco. Alexandra rzeczywiście za nimi tęskniła, ale jej łzy oznaczały również żal za Nickiem.

Rodzicie chcieli oczywiście dowiedzieć się jak najwięcej o jej pobycie w Grecji.

Opowiedziała im dużo, ale nie wszystko. Najważniejsze wspomnienia zostawiła dla siebie.

Koledzy z muzeum zgotowali jej równie serdeczne przyjęcie. Na powitanie dostała od nich stary instrument buzuki. Wzruszyła się tym dowodem pamięci i choć nauczyła się już grać na buzuki, gra nie była dla niej przyjemna. Za bardzo przypominała Grecję i Nicka. Nie odmówiła jednak, gdy dyrektor poprosił ją o regularne koncerty w muzeum. Wiedziała, że muzyka jej pomoże. Zawsze tak było.

Tydzień później samopoczucie Alexandry było nadal fatalne. Co wieczór płakała tak rozpaczliwie, że nie mogła zasnąć.

Może dzisiejszy koncert przyczyni się do zmiany jej nastroju na lepsze?

Publiczność dopisała. Na widowni nie było wolnych miejsc. Ludzie stali nawet w korytarzu.

Alexandra udekorowała salę kwiatami i zdjęciami z Grecji, żeby stworzyć atmosferę.

Zajęła miejsce na małej scenie. Promienie popołudniowego słońca rozświetliły jej jasne włosy. Zaczęła grać. Sama się zdziwiła, że tak dobrze zapamiętała wszystkie te pieśni, których nauczył ją stary mistrz. Nie musiała w ogóle korzystać z nut.

Piękna grecka muzyka przeniosła ją nad lazurowe morze. Ach, jak tam było pięknie!

Koncert zakończył się ogromną owacją dla artystki. Kłaniała się, zadowolona i szczęśliwa, i zagrała jeszcze dwa utwory na bis.

Gdy wszyscy słuchacze wyszli, Alexandra zagrała jeszcze cicho kilka pieśni tylko dla siebie.

- My już idziemy, Sandro - zawołała koleżanka! - Zamkniesz muzeum? Alexandra kiwnęła głową na znak zgody. Grała dalej. Przerwała dopiero wtedy, gdy usłyszała kroki. Pewnie koleżanka zapomniała czegoś.

- Tęskniłem za tobą, Alexandra - odezwał się nagle znajomy głos. Nie wierzyła własnym uszom, ale tak, to był jego głos. Z wrażenia o mało nie upuściła buzuki.

- Witaj, moja piękna Kalifornijko! - Szedł ku niej z rozpostartymi ramionami. Oboje byli tak wzburzeni, że nawet się nie pocałowali. Stali tylko w objęciach, każde z zamkniętymi oczami. Jak dobrze było czuć znowu jego bliskość!

- Jak mnie tu znalazłeś? - Alexandra uśmiechnęła się przez łzy.

- Od czego są książki telefoniczne?

- Ale... dlaczego?

- Powiedziałem ci już... tęskniłem za tobą. I to bardzo. Przytulił ją mocno do siebie.

- Coś mi się zdaje, że znowu nie masz stanika, Alexandra.

Zaczerwieniła się zmieszana. - Ten temat wypłynął również w trakcie naszego pierwszego spotkania - przypomniał jej Nick. - Zaczerwieniłaś się wtedy tak samo ładnie jak teraz.

- Nie mów tylko, że przyjechałeś tu sprawdzić, czy noszę stanik!

- Nie, pewnie, że nie po to przyjechałem - roześmiał się. - Chciałem ci powiedzieć, że wreszcie znalazłem żonę.

Serce Alexandry zatrzymało się na chwilę. - Gratuluję - postarała się o normalne brzmienie głosu. - Czy... czy to Christina?

- Nie.

- Damora?

- Nie.

- No to chyba Maria?

- Nie, żadna z nich.

Alexandra wstrzymała oddech. Czyżby miał na myśli...

- Więc kto?

- Jeszcze tego nie wiesz, moja słodka Alexandra? - Ujął jej twarz w dłonie i spojrzał w oczy. - Naprawdę nie wiesz, że chcę tylko ciebie?

- Och, Nick, co ty mówisz?!

- Wiem dobrze, co mówię. Mam jeszcze jedno pytanie do ciebie.

- Słucham.

- Czy chcesz zostać moją żoną, Alexandra?

- Czy chcę? - Alexandra rozplakała się ze szczęścia. - Ależ ja o niczym innym nie marzę, Nick!

Zamknął jej usta długim, namiętym pocałunkiem.

- Rozumiem, że się zgodziłaś - powiedział po chwili. - Bałem się już, że potraktowałaś naszą miłość jako niezobowiązującą przygodę wakacyjną.

- Nie, nie. Bardzo szybko się w tobie zakochałam, a potem bardzo cierpiałam wiedząc, że chcesz się ożenić tylko z Greczynką. A ja jestem Kalifornijką, zresztą sam mnie tak nazywasz.

- I dlatego tak mnie zauroczyłaś. Jesteś niezależna, inteligentna i bardzo mi pomogłaś w moich służbowych sprawach. Inwestorzy znowu chcą uczestniczyć w budowie mojego hotelu. To twoja zasługa, Alexandra. Ale i bez tego wybrałbym ciebie i tylko ciebie. Konferencja była pretekstem. Chciałem cię na dłużej zatrzymać przy sobie. - Pogładził ją po' włosach. - Kocham cię, Alexandre, żebyś została moją żoną.

- Mówiłeś stale, że w żyłach twojej żony musi płynąć grecka krew!

- A czyż w twoich żyłach jej nie ma? Twoi rodzice są przecież Grekami.

Fantastyczni ludzie!

Alexandra spojrzała na niego zdziwiona. - Skąd wiesz?

- Poznałem ich niedawno, gdy poszedłem poprosić o twoją rękę.

- No wiesz! Ciągłe mnie czymś zaskakujesz! A skąd wiedziałeś, że ja się zgodzę?

- Zdałem się na swoją intuicję. Nieskromnie muszę dodać, że moi przyszli teściowie byli mną zachwyceni.

- Wyobrażam sobie. Zawsze chcieli, żebym wyszła za Greka. Jesteś chyba wystarczająco greckim Grekiem, Nick? A twoi rodzice? Co mówią na twoje plany matrymonialne?

- Cieszę się na przyjęcie nowego członka rodziny w twojej ślicznej osobie.

- Mam wrażenie, że jestem pomijana przy podejmowaniu ważnych życiowych decyzji. Pewnie już beze mnie zadecydowałeś, gdzie będziemy mieszkać, prawda?

- Owszem, prawdziwy Grek nie zostawia takiej decyzji kobiecie. Podzielimy nasz czas między Grecję i Stany. Nie mógłbym wyjechać na stałe z Ameryki, natomiast interesy będę prowadził w Grecji. I zawsze chcę mieć ciebie przy sobie - żonę, kochankę i partnerkę. Będziesz musiała zrezygnować z pracy w muzeum, ale nie pozwolę ci zrezygnować z muzyki. Tak pięknie

- Wiedziałam, że nie będę miała nic do powiedzenia! - roześmiała się Alexandra. - Gdybym cię tak bardzo nie kochała, nie namówiłbyś mnie na rezygnację z pracy!

- Pobierzemy się w Grecji i urządzimy ogromne wesele dla wszystkich krewnych i znajomych, zgoda?

Alexandra nie musiała nic mówić. W jej oczach było tyle miłości...